

*Dr Magdalena Jasińska*

## MŁODOCIANE PROSTYTUTKI

(Analiza procesu społecznego wykołejenia 100 dziewcząt)

### WSTĘP

Praca niniejsza analizuje jedną z form społecznego wykołejenia dziewcząt, jaką jest prostytutcja, na podstawie badań, którymi objęto 100 dziewcząt i młodocianych kobiet z terenu Warszawy. Badania zainicjowane zostały przez Zakład Kryminologii INP PAN w 1955/56 r.<sup>1</sup>

Chociaż badane osoby nie mogły być dobierane drogą statystycznego losowania zarówno ze względu na brak pełnej ewidencji prostytuttek, jak i na fakt, że znaczną grupę wśród nich stanowią osoby nie mające stałego miejsca zamieszkania, to jednak można sądzić, że hipotezy wysuwane w toku pracy i weryfikowane na zebranych materiale dadzą się uogólnić w stosunku do zbiorowości dużo szerszej niż badana. Przekonanie to oparte jest na następujących przesłankach: a) kwalifikowaniu do badań, bez żadnej selekcji, zupełnie przypadkowych młodocianych prostytuttek zatrzymywanych w różnych komisariatach MO, b) przeprowadzeniu badań w różnych dzielnicach środowiska wielkomiejskiego, c) porównywaniu szeregu uzyskanych informacji z danymi dotyczącymi prostytutcji zbieranymi przez Milicję Obywatelską z terenu całego kraju <sup>2</sup>, d) znajomości wielu innych dziewcząt w podobny sposób społecznie wykołejonych, z którymi pracownicy Zakładu Kryminologii INP PAN wraz z autorką zetknęli się bliżej podczas różnych innych badań oraz wieloletniej pracy niektórych z nich w charakterze kuratorów sądu dla nieletnich.

Wymienione wyżej względy pozwalają mniemać, że zebrany materiał

---

<sup>1</sup>Wyniki badań konsultowane były wielokrotnie z kierownikiem Katedry Historii i Teorii Moralności U.W. prof. dr Marią Ossowską, której autorka jest szczególnie głęboko wdzięczna.

<sup>2</sup>Ogólnokrajowe dane o prostytutcji są zbierane i analizowane w Komendzie Głównej Milicji Obywatelskiej przez inspektora mgr Jadwigę Tuziak, z której wieloletniego doświadczenia i cennych informacji korzystaliśmy nieraz, z wdzięcznością, w toku pracy.

jest reprezentacyjny w tym znaczeniu tego terminu, że wiele cech typowych dla badanych dziewcząt okaże się takimi również dla innych młodocianych prostytutek w środowisku wielkomiejskim w naszym kraju, a w szczególności w Warszawie.

Jako górną granicę wieku osób branych do badań przyjęto 25 rok życia (według danych uzyskanych w Komendzie Głównej MO prostytutki do 25 roku życia stanowiły w ostatnich latach ok. 40% ogółu prostytutek znanych milicji). Dolnej granicy wieku nie określano i w praktyce rozpiętość między obu granicami okazała się dość znaczna. Rozkład ilościowy badanych dziewcząt w poszczególnych rocznikach wieku obrazuje poniższe zestawienie:

<i>wiek</i>	<i>liczba dziewcząt</i>
12—14 lat	— 4
15—17 lat	— 16
18 lat	— 20
19 lat	— 16
20—21 lat	— 24
22—25 lat	— 20

W materiale naszym dość licznie, jak widać, reprezentowana jest grupa dziewcząt do lat 17, w związku z czym należy od razu wyjaśnić, że badaniami objęto również 18 dziewcząt wykolejających się społecznie, na ogół bardzo młodych, które nie były prostytutkami. Obok różnych objawów społecznego wykolejenia, jak np. udział w grupie chuligańskiej, złodziejskiej, częste ucieczki z domu, nadużywanie alkoholu i in., cechą charakterystyczną tych badanych stanowiło wcześniej zaczęte współżycie seksualne z różnymi partnerami, z reguły niemal chłopcami starszymi od nich o kilka lat. Dziewczeta te były podejrzewane o uprawianie prostytucji i niejednokrotnie zatrzymywane przez funkcjonariuszy MO; dopiero wywiady środowiskowe i bliższa analiza przypadków pozwoliły ustalić, że niepodobna jest utożsamiać postępowania tej grupy dziewcząt z prostytucją.

Objęcie badaniami 18 wyżej wspomnianych dziewcząt podyktowane zostało następującymi względami. Ponieważ znaczna część badanych prostytutek wykazywała również przed okresem uprawiania prostytucji różne objawy społecznego wykolejenia, starano się ustalić, czy zachodziły istotne różnice w procesie wykolejania się tych dziewcząt oraz badanych, które stały się prostytutkami. Interesujące i ważne wydawało się również stwierdzenie, czy tryb życia charakterystyczny dla tej grupy młodych, wykolejających się społecznie dziewcząt, prowadzi z czasem do prostytucji.

---

<sup>1</sup> W wieku 12—14 lat — 4 dziewczęta

W wieku 15—17 lat — 10 dziewcząt

W wieku powyżej 17 lat — 4 dziewczęta

Jeśli z grupy 100 badanych osób wyeliminujemy 18 dziewcząt nie uprawiających prostytucji *sensu stricto*, to wiek pozostałych, będących prostytutkami, kształtuje się następująco:

wiek	Liczba dziewcząt
15—17 lat	— 6
18 lat	— 20
19 lat	— 14
20—21 lat	— 22
22—25 lat	— 20

Wszystkie te dziewczęta i młode kobiety trudniły się prostytutką „zawodowo”, tzn. że zaspokajanie popędu seksualnego przygodnych partnerów było dla nich w ciągu dłuższego okresu czasu stałym i wyłącznym źródłem dochodu.

Większość badanych przypadków sygnalizowana była przez Milicję Obywatelską, która dostarczała wstępnych informacji o wezwanej czy zatrzymanej osobie (aktualny tryb życia, powód zatrzymania, częstotliwość pobytu w areszcie, karalność itp.). Korzystano głównie z pomocy komisariatów w śródmieściu Warszawy i Pragi oraz posterunku MO na dworcu Głównym, gdyż okazało się, że na tym terenie przebywa najwięcej kobiet uprawiających prostytutkę. Mimo że centrum miasta i dworce są najczęstszym miejscem pobytu, celem ustalenia czy podobne kategorie prostytutek spotyka się również w innych dzielnicach Warszawy, nawiązano kontakt z częścią badanych w komisariatach Starej Saskaiej Kępy i Pragi-Północ.

Rozmowy z prostytutkami przeprowadzano z reguły w komisariatach MO, a ponadto w wielu przypadkach w prywatnych mieszkaniach badających, w miejscu zamieszkania badanych, w lokalu Ligi Kobiet itp. Część prostytutek (ok.  $\frac{1}{3}$ ) została przebadana w więzieniu kobiecym na Pradze.

Wstępne rozmowy z zatrzymanymi przez funkcjonariuszy MO dziewczętami miały zwykle miejsce w późnych godzinach wieczornych. Na ogół wtedy właśnie osoby te doprowadzane były do komisariatów z powodu naruszenia jakichś przepisów porządkowych. Rozmowa z zatrzymaną dziewczyną odbywała się, oczywiście, „w cztery oczy”, przy czym z góry informowano ją o tym, że osoba badająca nie jest w ogóle związana z milicją, lecz bada różne zagadnienia społeczne. Podczas rozmowy starano się o wytworzenie możliwie najbardziej swobodnej i serdecznej atmosfery. Mimo niekorzystnych warunków zewnętrznych udawało się często nawiązać dobry kontakt z interlokutorkami i uzyskać możliwość ponownych spotkań na bardziej neutralnym terenie. Dzięki temu obfitość danych biograficznych i informacji o aktualnym środowisku i trybie życia pewnej grupy osób przekroczyła nawet przewidywania. Z niektó-

rymi dziewczętami udało się nawiązać trwalszą znajomość, która pozwalała na częste spotkania i dłuższe rozmowy. Ponieważ szeregu badanych, które zwracały się do nas z prośbą o pomoc w różnych swoich sprawach starano się tę pomoc w miarę możliwości okazać, pociągnęło to za sobą wizyty przyjaciółek i koleżanek badanych dziewcząt<sup>1</sup>. Z kolei i one przychodziły ze swoimi kłopotami. Osoby, które same dobrowolnie zgłaszały się na rozmowy, były szczególnie cennymi informatorkami.

We wszystkich prawie przypadkach (prócz trzech) miały miejsce wywiady środowiskowe. Przeprowadzano je w domach rodzinnych dziewcząt albo u osób, u których badane się wychowywały. Wywiad domowy obejmował nie tylko rozmowy z rodzicami czy opiekunami dziewczyny, ale również z sąsiadami oraz często z dozorcą domu i członkami komitetu blokowego. Chodziło, oczywiście, o uzyskanie w sumie możliwie bezstronnych wiadomości. Najwięcej trudności sprawiało skontaktowanie się z rodzicami dziewcząt mieszkającymi bardzo daleko poza Warszawą. W kilkunastu przypadkach, gdy wywiadu środowiskowego z tych właśnie względów nie udało się przeprowadzić osobiście, skorzystano z pomocy funkcjonariuszy milicji na właściwym terenie, którzy zebrali informacje według dostarczonego im kwestionariusza. Również i te dane o poszczególnych rodzinach pochodziły od szeregu różnych osób.

Następnym źródłem informacji o dziewczętach i ich rodzinach były wywiady w szkołach. Napotymano w nich na szereg trudności. Wiele młodych kobiet i dziewcząt przerwało naukę już kilka lat temu i przeprowadzanie wywiadu w szkole dla zebrania wiadomości o nich z tamtego okresu okazało się w praktyce niecelowe. Zmienił się personel nauczycielski, skomasowano względnie przeniesiono szkoły itp. Mimo tych trudności udało się jednak zebrać trochę wiadomości o młodszych rocznikach dziewcząt. Dotyczyły one szczególnie ich zachowania w szkole, zdolności, ukończenia lub przerwania nauki oraz kontaktów rodziny ze szkołą.

Wywiady w zakładach pracy, w których badane dziewczęta były zatrudnione zanim jeszcze rozpoczęły obecny tryb życia, wniosły cenny, ale niekompletny materiał, ponieważ, podobnie jak w szkołach, nie we wszystkich przypadkach udało się je przeprowadzić. Zmieniły się instytucje, personel, adresy. Jeśli dziewczyna pracowała krótko, kierownictwo niewiele umiało o niej powiedzieć. Chociaż część odwiedzin w zakładach pracy okazała się więc nieprzydatna dla naszych celów, wiadomości uzyskane dzięki innym udanym wywiadam potwierdziły słuszność prób korzystania i z tego źródła informacji.

---

<sup>1</sup> W wielu przypadkach chodziło o pomoc w załatwieniu spraw meldunkowych i dowodów osobistych, w szeregu innych o znalezienie pracy. Ponadto parę dziewcząt prosiło o interwencję w konfliktach rodzinnych.

Badaniami psychologicznymi i lekarskimi objęta była, niestety, tylko część dziewcząt (ok.  $\frac{1}{3}$ ), składająca się głównie z osób przebywających w więzieniu. Dziewczęta, z którymi nawiązano kontakt w komisariatach, z reguły nie chciały zgłaszać się na badanie psychologiczno-lekarskie, a stosowanie wobec nich jakichś środków przymusu wydawało się nieślusne, gdyż przekreślałoby z góry efekt badania. Więźniarki, przebywające w areszcie śledczym lub odsiadujące karę już po wyroku sądowym, nie stawiały na ogół sprzeciwów, gdy proponowano im rozmowę z psychologiem lub badanie lekarskie. Traktowały to jako rozrywkę w monotonnym życiu więziennym. Wyniki badań lekarskich i psychologicznych dotyczą zatem niemal wyłącznie grupy prostytutek, które z powodu podejrzenia o popełnienie jakiegoś przestępstwa przebywały w więzieniu. W stosunku do całości zebranego materiału ta jego część przedstawia się zatem, niestety, bardzo skromnie.

Dla kontroli danych o karalności i aresztach śledczych nazwiska wszystkich badanych osób sprawdzono w centralnym rejestrze skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości oraz w rejestrze więźniów Centralnego Zarządu Więziennictwa. Ponadto nazwiska osób, które przed ukończeniem 17 lat przebywały na terenie Warszawy lub jej okolic, zostały sprawdzone w skorowidzach i repertoriach sądów dla nieletnich dla Warszawy i województwa warszawskiego. W przypadku wykrycia karalności sięgano do akt sądowych. Konfrontacja „zobiektywizowanych” danych o przestępczości z wypowiedziami na ten temat samych dziewcząt, ujawniła — wbrew przewidywaniom — że większość osób szczerze opowiadała o swoich przestępstwach. Zdarzało się nawet niejednokrotnie, że dziewczęta mówiły o przestępstwach, których sprawcy nieznani byli milicji.

Fakt, że większość wiadomości o badanych osobach pochodzi nie z jednego, lecz kilku źródeł informacji okazał się bardzo pomocny przy analizie materiału. Udało się dzięki temu uchwycić szereg ocen, nieświadomie oraz świadomie zniekształconych wiadomości, a także mylnych sugestii, szczególnie ze strony bliskiej rodziny. Zarówno w tym celu, jak i dla obserwacji i orientacji w dalszych losach dziewcząt wywiady w ich domach rodzinnych robiono parokrotnie w dłuższych odstępach czasu. Poza anamnezą, która miała miejsce w pierwszym etapie badań, po roku przeprowadzono we wszystkich przypadkach katamnezy i w blisko 2-letnim odstępie czasu znowu je powtórzono. Ostatnie katamnezy uzyskano w 1960 r. Nazwiska dziewcząt sprawdzone były w rejestrze skazanych dwukrotnie, na początku badań i na końcu. Badania trwały długo nie tylko ze względu na chęć uzyskania różnorodnych informacji, ale również z powodu szczupłości ekipy badawczej. W ciągu paru lat badań, głównie w terenie, pracowała początkowo jedna osoba

(autorka), a potem jeszcze stale druga (mgr Dobrochna Wójcik). W ciągu jednego roku trzy osoby pomagały przy zbieraniu anamnez (mgr Danuta Malewska, mgr Irena Nowakowa, mgr Hanna Wiśniewska). Dla przeprowadzenia badań psychologicznych i lekarskich prostytutek przebywających w więzieniu został zatrudniony psycholog (mgr Joanna Gliwówna) i lekarz neurolog (dr Maria Dąbska).

Zasadnicze trudności, uniemożliwiające prowadzenie pogłębionych badań psychologicznych i psychopatologicznych, związane przede wszystkim z terenem badań, sprawiły, iż opracowanie zebranego materiału dokonane zostało głównie pod kątem widzenia socjologicznym. Wydaje się jednak, że uwzględnienie przede wszystkim aspektu socjologicznego jest w pełni uzasadnione (i okazało się płodne), gdyż badania prostytutek, dokonywane niemal wyłącznie pod kątem widzenia psychiatrycznym, nie wyjaśniają oczywiście należycie procesu społecznego wykołejania się tych osób. Stwierdzenie u prostytutek pewnych cech psychopatycznych, zaburzeń osobowości czy niskiego ilorazu inteligencji nie tłumaczy badanego zjawiska; istnieje bowiem wiele dziewcząt o podobnych odchyleniach od normy, które nie uprawiają prostytucji.

W badaniach naszych nie udało się objąć grupy kontrolnej, składającej się z dziewcząt nie będących prostytutkami i nie przejawiających żadnych objawów społecznego wykołejania. Nie należy jednak zapominać o zasadniczych bardzo poważnych trudnościach, które wyłaniają się zawsze w badaniach osób, prowadzących tzw. normalny tryb życia, pytanych o intymne przeżycia (dotyczące m. in. ich życia seksualnego), oraz o istotnych trudnościach przy przeprowadzaniu w tego rodzaju przypadkach wywiadów środowiskowych. Niezależnie od tych trudności objęcie tak bardzo czasochłonnymi badaniami dodatkowej grupy dziewcząt przekraczało możliwości szczupłej ekipy badawczej.

\*

Osoby uprawiające prostytucję grupowały się w różne kategorie prostytutek. Podział na kategorie może być dokonany, oczywiście, na podstawie różnych kryteriów, jak np. genezy wykołejania, aktualnego trybu życia, miejsca stałego przebywania, długości okresu uprawiania prostytucji, wieku i wielu innych. Klasyfikacja badanych została przeprowadzona zgodnie z nomenklaturą przyjętą w tym środowisku oraz według złożonego kryterium narzuconego niejako przez nie same. Takie elementy jak: ubranie i wygląd zewnętrzny, miejsce nawiązywania kontaktów z mężczyznami oraz spędzania z nimi czasu, sposób i formy ich pozyskiwania, a wreszcie wysokość pobieranej zapłaty są, według samych prostytutek, świadectwem ich przynależności do tego czy innego kręgu.

Dwie zasadnicze kategorie osób uprawiających prostytucję, wyodręb-

nione na podstawie podanego zespołu elementów, to tzw. prostytutki „lokalowe” i „uliczne”. Przedwojenne nazwy zbliżone w treści, lecz o innym brzmieniu — prostytutki „kapeluszowe” i „chustkowe” — zdezaktualizowały się i musiały ulec zmianie. W obrębie owych dwóch podstawowych grup, różniących się znacznie poziomem ogólnego standardu życiowego, można wydzielić szereg krzyżujących się ze sobą zakresami podgrup. W żargonie prostytutek zyskały one sobie różne określenia. A zatem „gwardzistki” — to osoby, które bardzo długi okres czasu uprawiają prostytucję, „rosówki” — to prostytutki w starszym wieku, wychodzące na ulice późnym wieczorem w miejscach uniemożliwiających dojrzenie ich wyglądu, „mewki” — to kobiety szukające kontaktów z mężczyznami w okolicy portów, prostytutki „dworcowe” — to włóczęgi przebywające stale na dworcach, a prostytutki „hotelowe” — to osoby zawierające znajomości w hotelach. Nazwą „ksiotówki” objęto prostytutki obcujące z partnerami na skwerach, plażach, czy w zagajnikach, a „gruzinkami” nazwano te, które chodzą z „klientami” w gruzy, do piwnic, czy na klatki schodowe. Terminem „gruzinki” zaczęto z czasem określać wszystkie prostytutki najniższego autoramentu.

Podział prostytutek tylko na dwie zasadnicze kategorie „lokalowych” i „ulicznych” zawiera pewien zasadniczy brak. Nie wyodrębnia on z ogółu prostytutek ulicznych grupy „gruzinek”, które w hierarchii ogólnego standardu życiowego kobiet trudniących się prostytucją znajdują się znacznie niżej od swych pozostałych towarzyszek z ulicy. Ze względu na przyjęte kryterium, najbardziej adekwatny wydaje się podział trójczłonowy, zwiężający nieco zakres pojęcia „prostitutka uliczna” i wprowadzający trzecią kategorię „gruzinek”. Jeśli wyobrazimy sobie zatem schemat drabiny społecznej tego środowiska, to na jej szczycie odnajdziemy prostytutki lokalowe, a na najniższych szczeblach „gruzinki”. prostytutki uliczne stanowią grupę pośrednią<sup>1</sup>.

W pracy niniejszej prostytutki lokalowe oznaczono symbolem „L”, prostytutki uliczne — „U”, tzw. „gruzinki” — „G”, a dziewczęta wykolejające się społecznie, nie będące prostytutkami — symbolem „W”.

Życie dziewcząt „z ulicy”, a szczególnie „gruzinek” różni się bardzo od życia młodych prostytutek z kawiarni i nocnych lokali. Wielokrotnie można było zauważyć, że odrębność ta jest odczuwana, a często nawet podkreślana przez członkinie poszczególnych kręgów, przy czym rzecz charakterystyczna, iż obie grupy odnoszą się do siebie dość pogardliwie. prostytutki przebywające na dworcach kolejowych mówią lekceważąco o „artystkach” z lokali, a bywalczyńskie kawiarniane często z poczuciem

---

<sup>1</sup> Badaniami naszymi nie mogły być objęte kobiety uprawiające dorywczo prostytucję, lecz mające stałe zatrudnienie, oraz prostytutki typu tzw. „call-girl”

urazonej ambicji, a nawet pokrzywdzenia stwierdzają, że musiały siedzieć w areszcie milicyjnym razem z „tymi z ulicy”. To poczucie odrębności znika na ogół na krótko w momencie jakiegoś niebezpieczeństwa (np. konieczności ukrycia się przed milicjantem) lub w obliczu doraźnych potrzeb (np. pożyczki pieniężnej). Poczucie przynależności do własnej grupy i pogarda dla innej nie jest naturalnie regułą. W tak mieszanym pod wieloma względami zespole trudno o całkowitą jednolitość poglądów, niemniej poczynione powyżej obserwacje wydają się charakterystyczne dla postaw wielu z badanych osób.

Różnice dotyczące stopy życiowej prostytutek lokalowych i ulicznych są istotnie bardzo duże. Niech zilustrują to typowe przykłady. Dziewczyna z dworca, bezdomna, brudna, zmarznięta przyznaje smętnie, że „czasem jak głodno, to nawet za kanapkę się pójdzie”, a elegancko ubrana bywalczyńni kawiarniana stwierdza z godnością: „100 złotych to może inne biorą, ale ja dużo więcej”. Bliższe wejrzenie w sytuację materialną dziewcząt żyjących z prostytutką wykazało rzeczy nieoczekiwane. Okazało się, że przeciętna suma zarobków prostytutek przebywających w lokalach wynosi często kilkaset złotych za jeden wieczór. Jedna z lepiej „sytuowanych” zwierzyła się kiedyś i pokazała prowadzone w notesie rachunki, że w ciągu dwóch tygodni dostała 7 tysięcy złotych. Dochody kobiet ulicznych są dużo mniejsze, lecz skala ich zarobków wykazuje stosunkowo większą rozpiętość. „Gruzinki” godzą się nieraz na 15—20 złotych, a nawet na skromny poczęstunek, gdy tymczasem przeciętna uliczna prostytutka z reguły nie bierze od partnera mniej niż 50 złotych, a często więcej.

Kobiety z lokali nie chodzą na ogół „byle gdzie”. Jeśli nie mają swego pokoju, gdzie mogą przyjmować mężczyzn (a przeważnie go jednak nie mają), korzystają z pomocy kuplerów odstępujących im za opłatą swe pomieszczenia lub zapraszane są przez swoich „gości” do mieszkań prywatnych, hoteli, a nieraz i do biur w godzinach popołudniowych lub wieczornych, gdy jest tam pusto, a partner ma klucz do gabinetu.

Klienci prostytutek ulicznych zadowolają się spędzeniem czasu z partnerką w mniej wybrednych miejscach, jak podrzędne meliny kuplerskie, taksówki, budki „wynajęte” od znajomego strażnika czy dozorczy itp. „Gruzinki”, jak już zaznaczono, korzystają z jeszcze bardziej prymitywnych miejsc. Dziewczęta uliczne z reguły same w lokalach nie przesiadują. Jeśli klient zaprasza na kolację, wybiera się restauracje, bary czy bufety posledniej kategorii. „Chyba bym się ze wstydu spaliła” — zwierzała się jedna z nich, a wypowiedzi innych były zbliżone w treści — gdybym miała sama przy stoliku czekać aż ktoś podejdzie. Na ulicy to co innego. Potem, jak zaprosi, mogę pójść na kolację. Przy stolikach to te »artystki« urzędują”.

Przedstawiony powyżej podział badanych osób na kategorie pomógł bardzo — o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach pracy — dojrzeć różne aspekty skomplikowanego zjawiska prostytucji. W toku badań okazało się, że stereotyp „ prostytutki w ogóle” powinien zostać zrewidowany. Tak duże różnice dzielą prostytutki z poszczególnych grup, poczynając od genezy procesu społecznego wykołajenia, a kończąc na aktualnym stylu życia, że trudno jest właściwie mówić o typie przeciętnej prostytutki. Wydaje się, że problem ten był dotychczas niedoceniany w badaniach nad prostytucją.

## Rozdział I

### ŚRODOWISKA RODZINNE

W jakich domach, w jakich kręgach rodzinnych wychowywały się; badane dziewczęta, kim są, względnie byli ich rodzice, czy i jak zajmowali się dziećmi? Czy dużo dziewcząt wychowywało się w rodzinach niepełnych lub u obcych? Czy rodziny dostarczały hamulców czy wzorów do naśladowania w ich obecnym życiu? Te, i szereg innych aspektów wychowania w środowiskach rodzinnych oświetlił zebrany materiał.

#### 1. POCHODZENIE SPOŁECZNE

Zacznijmy stereotypowo od zagadnienia pochodzenia społecznego tych młodych osób. Określenie go okazało się bardziej skomplikowane niż można było przypuszczać. Jakie jest pochodzenie osoby, której ojciec jest nieznan, którą matka robotnica wychowywała przez dwa lata, która potem kilka lat spędziła na wsi u babki chłopki, a następnie do 15 roku życia przebywała w kilku kolejno domach dziecka i internatach? Jak zaklasyfikować pochodzenie dziewczyny, której matka jest robotnicą, ojciec ma średnie wykształcenie i pracuje jako księgowy, a ciotka, u której głównie przebywała, jest kelnerką, a w okresie wychowywania siostrzenicy trudniła się kuplerstwem?

Tego typu skomplikowanych sytuacji spotkano wiele. Trzeba się było zdecydować na wybór jakiegoś kryterium, które pozwoliłoby operatywnie posługiwać się zebrany materiał. Postanowiliśmy zatem określać pochodzenie społeczne dziewczyny według rodzaju środowiska społecznego, w którym przebywała w dzieciństwie i młodości najdłużej<sup>1</sup>. W niektórych przypadkach musieliśmy się uciec do pewnych arbitralnych decyzji, ale była to operacja niezbędna. Środowiska społeczne,

---

<sup>1</sup> W przypadku, gdy dziewczyna dzieciństwo i młodość spędziła w domu dziecka, brano pod uwagę środowisko, w którym wychowywała się poprzednio.

z których pochodziły badane osoby, podzielono według następujących grup: robotnicze, chłopskie, lumpen-proletariackie, inteligenckie oraz tzw. „inne”.

51% dziewcząt pochodzi z rodzin robotniczych (w szerokim tego słowa znaczeniu), przy czym rodzice ich to tylko w  $\frac{1}{3}$  robotnicy wykwalifikowani z dużym stażem pracy i doświadczeniem, a w  $\frac{2}{3}$  to pracownicy fizyczni bez kwalifikacji, zatrudnieni w najróżniejszych instytucjach i zakładach pracy jako woźni, tragarze, gońcy, furmani, sprzątaczkę itp.

Stosunkowo mała grupa dziewcząt pochodzi ze wsi. Ich rodzice to robotnicy rolni (9%) oraz chłopcy małorolni posiadający parę morgów ziemi (9%).

Trzecia grupa dziewcząt, to córki przedstawicieli lumpen-proletariatu. Używamy tego o dość specyficznym zabarwieniu słowa dla określenia grupy osób, które utrzymują się z dorywczych zarobków, pracują nieregularnie, okresami, przeważnie jako robotnicy niewykwalifikowani, a ponadto ciągną zyski z pokątnego handlu, czasem kradzieży, paserstwa czy też kuplerstwa. Z tego typu środowiska społecznego pochodzi 12% dziewcząt.

Czwarta grupa badanych wywodzi się ze środowisk, dla których trudno o adekwatną nazwę. Określenie tej grupy jako „inne” nie jest zapewne najszcześniejsze, nie chodzi tu jednak o termin, lecz o jego treść. Włączyliśmy tu dziewczęta, których rodzice pracowali w różniących się bardzo od siebie zawodach, a sam typ środowiska domowego nie nasuwał bliskich analogii z poprzednio wymienionymi. Tu znalazły się osoby, których ojciec był kelnerem a matka maszynistką, ojciec — fryzjerem, matka — księgową, ojciec — kierownikiem sklepu, a matka — robotnicą itp. Do 10 dziewcząt pochodzących z tego typu środowisk społecznych dołączono jeszcze 4, których rodzice reprezentują tzw. inicjatywę prywatną. Nie uważaliśmy za słuszne wyodrębnianie tych ostatnich jako osobnej grupy, tak ze względu na małą liczebność, jak i na duże podobieństwo ich środowisk domowych, pod względem stopnia zamożności i ogólnego stylu życia, z poprzednio wymienionymi. Ogółem zatem do grupy czwartej należy 14% badanej populacji.

Wreszcie piąty wyróżniony w naszym materiale typ środowiska społecznego, to inteligencja. 5% dziewcząt pochodzi z rodzin inteligenckich. Rodzice ich pracują głównie w szkolnictwie i w urzędach.

Dziewczęta z rodzin robotniczych stanowią, jak widać, zdecydowaną większość wśród badanych<sup>1</sup>. Jak kształtuje się w tych rodzinach poziom \*<sup>i</sup>

---

<sup>1</sup> W świetle danych z ostatnich lat, zbieranych przez KG MO z terenu całego kraju, wśród prostytutek znanych milicji (ogółem około 7000 kobiet) ok. 75% pochodzi z rodzin robotniczych (w najszerszym tego słowa znaczeniu), ok. 20% — z chłopskich i ok. 5% — z rodzin inteligencji pracującej.

wykształcenia rodziców względnie opiekunów dziewcząt? Ich zajęcie stanowi praca fizyczna, przeważnie, jak już wspominaliśmy, nie wymagająca kwalifikacji. Otóż, okazuje się, że w  $\frac{1}{4}$  przypadków przynajmniej jedno z rodziców jest analfabetą, a ponadto w ok.  $\frac{1}{3}$  i matka i ojciec nie mają ukończonej szkoły podstawowej. Tak więc rodzice lub opiekunowie przeszło połowy dziewcząt (57%) z rodzin robotniczych są bądź analfabetami, bądź ludźmi mającymi zaledwie kilka klas szkoły podstawowej (czasem są już wtórnymi analfabetami). Zaledwie w 16% przypadków oboje rodzice mają ukończoną szkołę podstawową lub jedno z nich ma parę klas gimnazjum.

Sytuacja ekonomiczna badanych rodzin robotniczych przedstawia się niejednolicie. Mimo szeregu wywiadów niełatwo było ustalić dochody i wydatki członków rodzin możliwie obiektywnie. Podawane przez interlokutorów sumy, którymi rozporządzali, trzeba było porównywać z innymi informacjami (wydatki na jedzenie, jadłospis, wydatki na odzież, inwestycje domowe, sumy, które pochłania alkohol) oraz z danymi uzyskanymi drogą obserwacji w czasie wywiadów i rozmów z osobami spoza rodziny. W wyniku tej analizy okazało się, że blisko połowa badanych rodzin robotniczych żyje w złych warunkach materialnych, natomiast sytuacja ekonomiczna drugiej połowy (55%) przedstawia się raczej zadowalająco, tzn. zarobki członków rodziny wystarczają na przeciętne utrzymanie, zakup niezbędnej odzieży i najważniejsze inwestycje domowe.

Czynnikiem korelującym bardzo wyraźnie ze złą sytuacją finansową jest ciasnota mieszkaniowa. Wszystkie badane przez nas rodziny robotnicze (prócz jednej), będące w złych warunkach materialnych, zajmowały mieszkania jednoizbowe lub zamieszkiwały w tzw. „kołchozach” mieszkaniowych. Na jeden pokój przypadało przeciętnie od 4 do 10 osób<sup>1</sup>. W tych rodzinach robotniczych, które były w lepszej sytuacji mieszkaniowej, dała się zauważyć wyraźna zbieżność tego faktu z większymi kwalifikacjami zawodowymi członków rodzin.

W rodzinach lumpenproletariackich poziom wykształcenia rodziców i opiekunów badanych dziewcząt przedstawia się nad wyraz krytycznie. Ani jedno z rodziców nie ma ukończonej szkoły podstawowej, a aż w 67% przypadków przynajmniej jedno z nich jest analfabetą. Mieszkają głównie na peryferiach Warszawy, stłoczeni w 1-izbowych pomieszczeniach, w nader złych warunkach sanitarnych. Alkohol stanowi jedną z głównych pozycji budżetu tych rodzin, toteż sytuacja materialna, mimo

---

<sup>1</sup> Ostatnia katamneza ujawniła w pewnej ilości przypadków korzystne zmiany pod tym względem. Kilka rodzin dostało mieszkanie w Warszawie, kilka innych wprowadziło się na wieś.

pokątnych zarobków, jest wszędzie bardzo zła. Jedynie dwie rodziny dzięki zaradności matek dają sobie jakoś finansowo radę.

Również w rodzinach chłopskich, z których pochodzą dziewczęta objęte badaniami, poziom wykształcenia rodziców, szczególnie robotników rolnych, jest bardzo niski. Blisko połowa, to rodziny, w których matka lub ojciec, względnie oboje, są analfabetami. Pozostali nie mają pełnego podstawowego wykształcenia<sup>1</sup>. Ich sytuacja finansowa wykazuje dużą rozpiętość — od niedostatku w kilku rodzinach wielodzietnych aż po warunki pozwalające na utrzymanie i kształcenie dzieci w mieście. Wywiady w rodzinach chłopów-robotników rolnych ujawniły na ogół złą sytuację materialną, a w rodzinach chłopów małoprolnych (tylko z takich rodzin chłopskich rekrutowały się badane) — średnią oraz więcej niż średnią<sup>2</sup>.

Reprezentowane nielicznie w naszych badaniach rodziny inteligentkie cechuje korzystna sytuacja materialna i mieszkaniowa. Rodzice dziewcząt mają bądź średnie bądź wyższe wykształcenie.

I wreszcie ostatni z wyróżnionych typ środowiska, z którego rekrutują się dziewczęta, charakteryzuje się, jak już pisaliśmy, dużym zróżnicowaniem w zawodach rodziców. Rozpiętość poziomu wykształcenia tych ludzi jest równie duża. Przeważają rodziny, w których oboje rodzice mają ukończoną szkołę podstawową, lecz są i przypadki, gdy jedno z rodziców ma maturę, a nawet kilka lat studiów akademickich, a drugie kilka klas szkoły podstawowej. Poza dwiema rodzinami wszystkie z tej grupy znajdują się przynajmniej w średnich, a przeważnie w dobrych i bardzo dobrych warunkach materialnych. Ciasnota mieszkaniowa jest tu zjawiskiem rzadkim.

Resumując dotychczasowe dane, można stwierdzić, że aż 72% rodziców wszystkich badanych dziewcząt to ludzie, którzy byli bądź analfabetami, bądź nie mieli podstawowego wykształcenia oraz że połowa dziewcząt wychowywała się w warunkach materialnych przynajmniej średnich, a połowa w złych.

Po tej krótkiej charakterystyce i analizie owych pięciu typów środowisk społecznych pod kątem widzenia wykształcenia rodziców, sytuacji materialnej i mieszkaniowej, należy ustalić, jak przedstawiają się te środowiska w zestawieniu z kategoriami badanych osób.

Dziewczęta z rodzin robotniczych stanowią zdecydowaną większość (52%) w grupie prostytutek ulicznych „U” i w grupie „W” — dziewcząt wykolejających się społecznie, nie będących prostytutkami (66%).

---

<sup>1</sup> Wyjątek stanowi dwóch ojców, którzy mają średnie wykształcenie.

<sup>2</sup> Piszę — na ogół — ponieważ miały miejsce pewne odchylenia. Jedna z rodzin chłopskich, posiadających kawałek gruntu, była w opłakanej sytuacji finansowej, a dwie rodziny robotników rolnych żyły w średnich warunkach materialnych.

Ten fakt, a szczególnie następnie omawiane inne czynniki sugerują przypuszczenie, że te dwie kategorie dziewcząt łączy pewne podobieństwo. Wszystkie prawie dziewczęta z grupy „W” oraz większość z grupy prostytutek ulicznych urodziły się i wychowały w Warszawie<sup>1</sup>. Tak więc ich rodziny, to w znacznej mierze rodziny robotnicze osiadłe w Warszawie. W grupie „W” inne środowiska nie są w sposób charakterystyczny reprezentowane, natomiast u prostytutek ulicznych drugie miejsce pod względem ilości osób — pozostające zresztą daleko w tyle za pierwszym — zajmują dziewczęta ze wsi (20%) i z domów lumpenproletariackich (17%). Te spośród nich, które pochodzą z ubogich rodzin i nie mają w nich oparcia, przypominają swym stylem życia „gruzinki”.

Większość badanych dziewcząt ulicznych, bo ok.  $\frac{2}{3}$ , wychowała się, mimo zmiennych kolei losów, o czym będzie dalej mowa, w przeciętnych warunkach materialnych. Ich rodziny nie były zamożne, lecz dawały sobie jakoś radę. Pozostała część osób tego kręgu prostytutek ( $\frac{1}{3}$ ) miała w domu trudną sytuację materialną. Niemal identycznie ukształtowały się warunki materialne dziewcząt z grupy „W”.

O ile wymienione grupy dziewcząt mają, jak widać, szereg cech wspólnych, mimo że jedna z nich obejmuje prostytutki *sensu stricto*, a druga nie — o tyle dwie następne, dziewcząt lokalowych „L” i „gruzinek” „G”, chociaż składają się wyłącznie z prostytutek, różnią się między sobą znacznie. „Gruzinki” rekrutują się w równej mierze z biedoty chłopskiej, jak z biedoty robotniczej. Trzecie i ostatnie reprezentowane wśród nich środowisko ( $\frac{1}{5}$  badanych) to lumpenproletariat warszawski. Te z nich, które pochodzą ze wsi, to córki robotników rolnych. Opuściły one dom rodzinny w wieku 13—16 lat i przyjechały do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Zanim zaczęły uprawiać prostytutkę pracowały przeważnie jako pomocnice domowe lub opiekunki do dzieci. „Gruzinki”, pochodzące z Warszawy z rodzin robotniczych i lumpenproletariackich, żyły w równie ciężkich warunkach materialnych. Fakt, że wszystkie badane dziewczęta i młode kobiety należące do tej kategorii, uznanej przez same prostytutki za najgorszą, wyszły ze środowiska nędzy wiejskiej lub wielkomiejskiej, jest godny zastanowienia<sup>1 2</sup>. Są przecież młode, niektóre nawet bardzo młode, a znajdują się w grupie składającej się głównie ze starszych 40—50-letnich prostytutek steranych już i zniszczonych trybem życia, gruźlicą, chorobami wenerycznymi i nadużywaniem alkoholu. Większość z tych starszych zaczynała przecież swą „karierę” na

<sup>1</sup> 83% osób z grupy „W” oraz 70% z grupy „U” (wśród tych ostatnich 17% pochodzi z bliższych okolic Warszawy). Wg danych MO większość prostytutek (60%) znanych milicji urodziła się w mieście.

<sup>2</sup> Trzy z nich wychowywały się przez całe dzieciństwo w domach dziecka.

wyższych szczeblach i dopiero teraz po długich latach uprawiania prostytucji znalazła się w tej ostatniej, według ich hierarchii, grupie. Dla grona młodych osób, które przebywają razem z nimi w tym kręgu, dwa czynniki wydają się charakterystyczne. Jeden, to właśnie ów niedostatek w domu, z którego wyszły, a drugi — brak dachu nad głową i pomocy bliskich. Dziewczeta ze wsi (które przeważnie stały się tego typu prostytutkami) po opuszczeniu domu rodzinnego i odejściu od swych chlebobawców w mieście, nie mają na ogół żadnego oparcia w rodzinie, a rzadko u obcych. Dziewczeta z biednych rodzin robotniczych, a szczególnie z rodzin lumpenproletariackich, gnieźdzących się w ciasnych izbach w bardzo trudnych warunkach, również porzucają często swe domy dość wcześnie, a te, które nie zerwały z nimi całkowicie, rzadko znajdują tam oparcie i opiekę<sup>2</sup>.

U prostytutek lokalowych sytuacja wygląda zupełnie odmiennie niż u „gruzinek”. Niemal taka sama ich część (wynosząca ok.  $\frac{2}{5}$  całości) pochodzi ze środowiska robotniczego, co ze środowiska nazwanego „inne” oraz inteligenckiego razem wziętych ( $\frac{2}{5}$ ). Pozostała część ( $\frac{1}{5}$ ) wywodzi się z rodzin chłopskich, mających kilku-morgowe gospodarstwa, oraz w minimalnym odsetku (6%) z rodzin lumpenproletariackich.

Badane prostytutki lokalowe urodziły się przeważnie w Warszawie (53%). Mniejsza ich grupa pochodzi z innych miast i wsi. Interesujące jest, że te z nich, które pochodzą ze wsi, wychowywały się przynajmniej przez parę lat w dużych miastach lub w Warszawie. Zetknęły się więc z życiem wielkomiejskim zanim jeszcze zostały prostytutkami.

Większość dziewcząt lokalowych, bo aż 64% wychowywała się w domach sytuowanych materialnie średnio, w tym spora grupa (25%) nawet w domach zamożnych. Dotyczy to szczególnie rodzin o dużym zróżnicowaniu zawodowym rodziców, które określiliśmy jako „inne” oraz rodzin inteligenckich.

Jednak  $\frac{1}{3}$  dziewcząt lokalowych wyrosła wśród trosk i kłopotów materialnych, a fakt ten nie przeszkodził im „startować” od razu jako prostytutki lokalowe. Otóż bliższa analiza wykazała, że były to głównie dziewczeta, które zanim zaczęły uprawiać prostytucję, miały już za sobą samodzielną pracę zawodową, własne zarobki i kontakt z innymi kręgami towarzyskimi niż rodzina i koleżeńskie grupy ze szkoły czy z sąsiedztwa.

Rozważając interesujące, jak się wydaje, powiązania między pochodzeniem społecznym dziewcząt i niektórymi łączącymi się z tym zagadnieniami, a przynależnością badanych do tego, czy innego kręgu, pomień-

---

<sup>1</sup> Tu warto dorzucić jeszcze jeden szczegół. Mimo że  $\frac{1}{3}$  dziewcząt „gruzinek” urodziła się w Warszawie, tylko  $\frac{1}{10}$  wychowywała się w tym mieście. Ich rodziny, przeważnie dotkliwie poszkodowane przez wojnę, nie wróciły już do Warszawy, lecz osiedliły się gdzie indziej, a szereg dziewcząt umieszczono w domach dziecka.

liśmy świadomie jeden problem, omówiony na początku rozdziału przy charakterystyce poszczególnych typów środowisk społecznych. Jest to problem wykształcenia rodziców czy opiekunów badanych dziewcząt. Przy podziale badanych nie według środowisk, a według kategorii, dane te ulegają, oczywiście, przetasowaniu. Warto je jednak w tym kontekście drugi raz uwypuklić dla jaśniejszego zdania sobie sprawy, kim byli pod względem wykształcenia wychowawcy dziewcząt z poszczególnych kręgów. Okazuje się, że analfabetyzm i niepełne wykształcenie podstawowe rodziców (łącznie) występuje u ok.  $\frac{2}{3}$  rodzin prostytutek ulicznych i wykończających się dziewcząt z grupy „W” oraz w ponad  $\frac{3}{4}$  rodzin „gruzinek”, przy czym w tych ostatnich dużo większy odsetek niż w pozostałych, stanowią analfabeci <sup>1</sup>. U dziewcząt lokalowych liczba rodzin o tak niskim poziomie wykształcenia rodziców jest znacznie niższa (39%).

Ogólnie możemy stwierdzić, że podane powyżej liczby zdają się przemawiać za tym, że im „niższego rzędu” jest kategoria do której należy prostytutka, tym bardziej prymitywne pod względem stopnia wykształcenia oraz warunków materialnych i mieszkaniowych było prawdopodobnie jej środowisko rodzinne.

## 2. ZMIENNOŚĆ ŚRODOWISK WYCHOWAWCZYCH

Charakterystycznym zjawiskiem, które występuje we wszystkich czterech grupach dziewcząt, jest wielość środowisk wychowawczych, przez które przeszły w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, zanim zaczęły się stawać częstymi bywalczyniami komisariatów milicyjnych. Wpłynęła na to w dużej mierze struktura ich rodzin. Dzieci, które wychowywało tylko jedno z rodziców, względnie jedno z nich oraz ojczym lub macocha, lub też, w przypadku pełnego sieroctwa, ktoś z rodziny albo zupełnie obcy ludzie, szczególnie często zmieniały swe środowiska wychowawcze. Grały tu rolę, jak się okazało, takie czynniki, jak: niekorzystna sytuacja materialna samotnych matek, zmuszająca je (względnie niekiedy ułatwiająca) do oddawania dzieci na pewien okres czasu rodzinie lub do domu dziecka, bardzo często występujące konflikty między dziećmi a ojczymem lub macochą, oraz napięte stosunki między małżonkami w rodzinach rozbitych, pociągające za sobą podrzucanie i odbieranie sobie dzieci.

Jest rzeczą wysoce zastanawiającą, że wśród 100 dziewcząt wziętych przypadkowo do badań w komisariatach i więzieniu, aż 60 stanowią

---

<sup>1</sup> Analfabetyzm obojga lub przynajmniej jednego z rodziców w poszczególnych grupach dziewcząt przedstawia się następująco: w grupie „G” — ok. 60%; „U” — 35%; „W” — 28%; „L” — 17%.

sieroty i półsieroty (15 sierot i 45 półsierot)<sup>1</sup>. Półsieroty, to głównie dzieci bez ojców. Wielu z ojców zginęło podczas działań wojennych, w obozach i powstaniu warszawskim. 25 dziewcząt wychowywanych było głównie przez samotne matki<sup>1,2</sup>.

Dziewczęta, których oboje rodzice żyją, można podzielić, na 3 grupy: dzieci z pełnych, „normalnych” rodzin, dzieci rodziców przybranych oraz dzieci z rodzin rozbitych. Dziewczęta adoptowane włączone zostały tu, a nie do grupy sierot z uwagi na to, że chociaż ich naturalni rodzice nie żyli (względnie brak było o nich jakichkolwiek wieści), przebywały one przez długi czas w rodzinach zastępczych będąc przekonane, że są to ich rodziny właściwe<sup>3</sup>.

Blisko 30% dziewcząt przeżyło rozbitcie małżeństwa rodziców. W połowie były to przypadki porzucenia przez ojca matki z dziećmi (kończące się przeważnie rozwodem), reszta to głównie rozwody i czasem separacje faktyczne lub faktyczne i formalne na tle różnorodnych konfliktów<sup>4</sup>. Większość dzieci znalazła się w tej sytuacji bardzo wcześnie,

---

<sup>1</sup> Fakt wysokiej liczby sierot i półsierot wśród prostytutek potwierdzają też różne inne badania. Por. np. m. in. dane, których dostarczyła ankieta przeprowadzona wśród 600 prostytutek warszawskich na terenie IV Oddziału Sanitarno-Obyczajowego Wydziału Zdrowia w 1934 r. Według wyników ankiety, odsetek badanych, które utraciły ojca, matkę lub oboje rodziców przed 17 rokiem życia wynosił 75%. (I. Surmacka: *Czynniki prostytucji oraz charakterystyka prostytutek*, Warszawa 1939).

<sup>2</sup> Warto zwrócić uwagę, że problem samotnych matek występuje równie jasakrawo przy analizie przypadków innych form społecznego wykołajenia młodzieży. Według danych sądowej statystyki przestępczości nieletnich za rok 1959, wśród ogółu skazanych w tym roku 19 730 nieletnich — 4537 (23%) było półsierotami (w tym 703 (15%) dzieci straciło matki, a 3834 (85%) — ojców). Pod opieką samotnych matek wychowywało się 3871, tzn. aż 20% ogółu młodzieży skazanej przez sądy dla nieletnich. Podobne proporcje ujawniają również dane statystyczne za poprzednie kilka lat.

Z punktu widzenia niniejszej pracy byłoby interesujące, gdyby można było uzyskać analogiczne dane odnośnie do dziewcząt. Nie ma ich jednak w statystyce sądowej. Dla naświetlenia tej kwestii można jedynie posłużyć się informacjami zamieszczonymi w artykule H. Zabrodzkiej pt. *Przestępczość nieletnich dziewcząt osądzonych w latach 1954—1955 w świetle akt Sądu dla Nieletnich w Warszawie* („Nowe Prawo” nr 9, 1957). Okazuje się, że wśród dziewcząt osądzonych w Warszawie aż 49% stanowiły sieroty i półsieroty (4% sieroty i 45% półsieroty).

<sup>3</sup> W przybranych rodzinach wychowywało się 5 dziewcząt.

<sup>4</sup> Nie ulega wątpliwości, że odsetek ten wielokrotnie przekracza przeciętną. W Polsce nie ma danych ogólnokrajowych informujących o tym, ile spośród istniejących małżeństw ustało z powodu rozwodu, a ile z powodu śmierci współmałżonka. W każdym razie fakt, że w ostatnich latach liczba zawieranych rocznie małżeństw w Polsce wahała się w granicach 256 tys. — 277 tys., a równocześnie liczba orzekanych rocznie rozwodów nie przekraczała 16 tys., świadczy o tym, że na tle ogólnym problem rozwodów rodziców dziewcząt w badanej populacji wygląda szczególnie jasakrawo. (Dane statystyczne pochodzą z *Rocznika statystycznego 1960*, Warszawa 1960, s. 27 i 30).

bo w okresie przedszkolnym, mniejsza grupa w wieku 7—16 lat. Wszystkie dziewczęta z reguły zostały przy matkach, lecz w niektórych przypadkach, gdy ojciec po porzuceniu rodziny lub po rozwodzie nawiązywał kontakt ze swą byłą rodziną, córki widywały się z nim, a nawet przebywały czas jakiś u niego.

Tabela zamieszczona poniżej jest pewnego rodzaju formą resencji rozważań obecnych. Podane w niej liczby, ułożone następnie w szereg kumulacyjny, ukazują, w jakim wieku badane dziewczęta przestały być pod opieką obojga rodziców, niezależnie od tego, co ten stan rzeczy spowodowało.

Tablica 1

Wiek dziewcząt a utrata „pełnego” domu rodzinnego

	Wiek, w którym badane dziewczęta przestały być pod opieką obojga rodziców						Ogółem
	od 0 do 2 lat	od 2 do 4 lat	od 4 do 7 lat	od 7 do 10 lat	od 10 do 14 lat	od 14 do 18 lat	
Liczba osób	9	15	14	14	7	15	74
	od 0 do 2 lat	od 0 do 4 lat	od 0 do 7 lat	od 0 do 10 lat	od 0 do 14 lat	od 0 do 18 lat	
Liczba osób	9	24	38	52	59	74	74

Do danych zawartych w tej tabelce należy dla wyjaśnienia dorzucić jeszcze jedną liczbę. Otóż 10 dziewcząt nigdy nie przebywało z obojgiem rodziców. W kilku przypadkach ojciec rzucił matkę jeszcze przed urodzeniem dziecka, w kilku innych bądź ojciec był w ogóle nieznan, bądź stosunek łączący rodziców był przelotną, krótkotrwałą znajomością. Tak więc ogółem aż 84% badanych pozbawionych zostało normalnej pełnej rodziny, przy czym tylko 15% spośród nich przestało być pod opieką obojga rodziców w wieku 14—18 lat, a wszystkie pozostałe poniżej 14 lat. Spośród tych, które miały pełny dom rodzinny, 27% utraciło go przed ukończeniem 4 roku życia, a 58% — przed ukończeniem 10 lat. Te fakty tłumaczą w dużej mierze zmienność kolei losów badanych dziewcząt i mnogość środowisk, przez które przeszły w okresie dzieciństwa.

A oto dwa charakterystyczne przykłady:

**Anna M., 18 lat.** Matka Anny zmarła na gruźlicę mając lat 19. Anna miała wówczas 2 lata. Ojciec wkrótce ożenił się ponownie. Początkowo pracował jako węglarz, potem został szoferem. Pił dużo. Materialnie powodziło im się nieźle, macocha Anny nie pracowała. Gdy dziewczynka skończyła 7 lat, urodził się jej przyrodni brat. Jej stosunki z macochą nigdy nie układały się dobrze, ale teraz stały się wyjątkowo przykre. Macocha nie znosiła pasierbicy, biła ją i buntowała ojca przeciw córce.

Anna dokuczała macosze na każdym kroku, w czym dzielnie sekundowała jej rodzina matki. Gdy dziewczynka miała lat 9, umieszczono ją w zakładzie wychowawczym. W Warszawie, w zakładzie dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, przebywała krótko. Po kilku miesiącach odesłano ją do innej miejscowości. Między 9 a 18 rokiem życia zmieniła kolejno 7 zakładów, kilka wychowawczych i kilka poprawczych, gdyż miała szereg spraw w sądzie dla nieletnich. „Chuliganiałam się i tak mnie wszędzie przesyłali za złe zachowanie” — stwierdza beznamiętnie podczas jednej z rozmów w więzieniu. Do domu ojca i macochy Anna wróciła na krótko, po to tylko, żeby zabrać macosze część garderoby, „upomnieć się o swoje prawa”, jak sama to określa.

**Barbara W., 20 lat.** Barbara została wzięta z sierocińca jako niemowlę przez bezdzietne małżeństwo. Przybrana matka była architektem, ojciec — zawodowym oficerem. Gdy miała lat 7 jej przybrany ojciec zginął podczas wojny. Matka wychowywała ją sama jeszcze przez 3 lata, a następnie postanowiła umieścić Barbarę w internacie, gdyż dziecko zaczęło jej przeszkadzać w układaniu nowych planów rodzinnych. Ponieważ matka zmieniła kilkakrotnie miejsce swego zamieszkania, Barbara zmieniła internaty. Tylko święta i niektóre wakacje spędzała w domu. Między 10 a 16 rokiem życia przebywała kolejno w 5 domach dziecka i internatach. Pamiętnik Barbary maluje wyraziście jej tęsknotę do domu, do takiego domu, jaki był za życia ojca, jej rozterkę z powodu obojętności matki, niechęć i obawę przed ciągle nowymi zmianami.

Podane ilustracje nie są specjalnie wybrane. Dziewcząt, które swe dzieciństwo i wczesną młodość spędziły w jednym domu rodzinnym, znalazło się zaledwie 17%. Wszystkie inne krążyły między różnymi środowiskami wychowawczymi, zmieniając opiekunów i szkoły tak często, że nie mogły się w nich nawet jako tako zaaklimatyzować. Badanych, które 2 lub 3 razy zmieniały swe „domy” jest 42%, 4 lub 5 razy — 26%, a od 6 do 10 razy — 15%. Brak poczucia stabilizacji, konieczność zrywania więzów uczuciowych, zmieniające się autorytety, a w związku z tym i wymagania, poczucie własnej bezradności wobec decyzji innych, wywierały silny wpływ na psychikę kilku- i kilkunastoletnich dziewczynek<sup>1</sup>. Niektóre z nich już jako dorosłe osoby wypowiadały się na ten temat z głębokim żalem, z poczuciem krzywdy lub nawet mściwością, a czasem już nawet bezafektywnie jak o czymś naturalnym: „przecież ja nigdy nie miałam domu”.

Bliższa analiza ujawniła, że w najgorszej pod tym względem sytuacji znajdowały się badane przez nas „gruzinki”. Ponad połowa tych młodych kobiet w dzieciństwie i wczesnej młodości zmieniła swój „dom” cztery, pięć i więcej razy. Podobnie wysoką liczbę znajdujemy u dziewcząt wykołejonych z grupy „W” — grają tu jednak rolę inne czynniki. O ile „gruzinki”, dziewczęta z rodzin biednych, na ogół najwcześniej tych rodzin pozbawione (duży odsetek sierot, oderwanie od wsi i wyjazd do miasta), wychowywały się w dużej mierze u obcych, u różnych ciotek

<sup>1</sup> Wnikliwą analizę wymienionych tu i innych jeszcze czynników, tak istotnych dla problemu wykołejenia młodzieży, przeprowadza m. in. A. A. Schneiders w książce pt. *Personal Adjustment and Mental Health*, New York 1960, s. 353 i nast.

i wujów oraz w domach dziecka, o tyle dziewczęta z grupy „W” zmieniały często swe środowiska wychowawcze przebywając nie tylko w domach dziecka, lecz również w różnego rodzaju zakładach wychowawczych i poprawczych. Trafiły tam nie tylko poprzez złe środowisko rodzinne, ale również poprzez grupę chuligańską czy złodziejską, w której życiu uczestniczyły. Częstotliwość zmian miejsca pobytu była więc u nich niekiedy już pewnym skutkiem dotychczasowego wykolejenia.

Biografie prostytutek lokalowych wykazują stosunkowo najmniejszą płynność ich środowisk wychowawczych. Jednakże i wśród nich tylko 11% osób przebywało w jednym domu rodzinnym. W grupie tej przeważają osoby, których środowisko domowe ulegało zmianie dwa, niekiedy trzy razy. Było to zazwyczaj następstwem rozbicia rodziny lub (względnie i) czasowego umieszczenia dziewczynki w internacie.

Dużo daje do myślenia fakt, że ponad  $\frac{1}{3}$  ogółu dziewcząt przebywała przynajmniej przez krótki okres czasu w domu dziecka lub domu młodzieży. Niniejsza tabelka informuje o długości pobytu w tych instytucjach osób z każdej z 4 wyróżnionych grup.

Tablica 2

Długość pobytu w domach dziecka a kategorie dziewcząt

Kategorie dziewcząt	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
Długość pobytu w domach dziecka					
poniżej 2 lat	7%		11%	—	6%
od 2 do 5 lat	10%	12%	6%	17%	10%
od 5 do 10 lat	17%	6%	14%	17%	14%
od 10 do 15 lat	—	—	3%	6%	2%
powyżej 15 lat	—	18%	—	—	3%
Ogółem przebywało w domach dziecka	34%	36%	34%	40%	35%

Dziewczęta, które jako sieroty rzeczywiste lub sieroty społeczne przebywały w domach dziecka kilka lub kilkanaście lat, mówiły, że czuły się bezradne i opuszczone, gdy musiały zacząć samodzielne życie. Domy dziecka, nastawione na opiekę i kształcenie dzieci i młodzieży aktualnie w nich przebywających, nie zajmowały się specjalnie losami swych byłych wychowanków. Żadna inna instytucja nie czuła się do tego powołana, a bliższa lub dalsza rodzina dziewczyny wychowanej z dala od domu (o ile w ogóle miała rodzinę), nie czuła się zazwyczaj obowiązana do jakichkolwiek świadczeń na jej rzecz.

Łatwość przerzucania dzieci z jednego domu dziecka do drugiego nie przyczyniała się do utrwalania więzów uczuciowych z wychowawcami czy

koleżankami, a często nawet uniemożliwiała nawiązywanie głębszych kontaktów. Większość badanych dziewcząt, które przebywały w domach dziecka, zmieniała swe miejsce pobytu kilkakrotnie. Podobnie zresztą postępowano z wychowankami zakładów wychowawczych i poprawczych.

### 3. ATMOSFERA WYCHOWAWCZA DOMÓW RODZINNYCH

Bardzo trudno jest ująć i scharakteryzować całokształt warunków wpływających na atmosferę wychowawczą, w której przebywały badane dziewczęta w okresie swego dzieciństwa i młodości. Fakt częstej zmienności środowisk pogłębia jeszcze tę trudność. Wydaje się jednak, że można ją w pewnej mierze przezwyciężyć przez wyróżnienie szeregu czynników istotnych dla atmosfery, w której wychowywały się dziewczęta, a mogących rzucić jakieś światło na ich obecne życie.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że warunki wychowawcze kształtowały się bardzo niekorzystnie dla prawie całej grupy dziewcząt. Składało się na to wiele elementów, które warto przeanalizować kolejno.

Zacznijmy od bardzo eksponowanej w naszym materiale sprawy alkoholizmu. Bliższe wejście w środowiska rodzinne i prześledzenie kolejnych losów każdej z dziewcząt ujawniło zaskakujące fakty. Okazało się, że w znakomitej większości rodzin przynajmniej jedna osoba z rodziców lub opiekunów dziewczyny bądź piła alkohol nałogowo, bądź przynajmniej nadużywała go systematycznie, to znaczy piła często i w dużych ilościach. Nałogowymi alkoholikami z reguły byli mężczyźni, tylko w 5 rodzinach piły nałogowo kobiety.

Podana niżej tabelka charakteryzuje już w pewnym stopniu atmosferę, w której wychowywały się dziewczęta.  $\frac{1}{3}$  spośród nich zetknęła się bezpośrednio i „namacalnie” z konsekwencjami życia pod wspólnym dachem, przeważnie w jednym pokoju, z nałogowym alkoholikiem, a ogółem  $\frac{2}{3}$  z różnymi formami nasilonego alkoholizmu. Warto też zwrócić uwagę na fakt widoczny przy bliższej analizie tabelki, że co czwarta niemal dziewczyna wychowywała się w rodzinie, w której nadmiernie używali alkoholu oboje opiekunowie.

Problem alkoholizmu rysuje się podobnie w rodzinach dziewcząt wszystkich grup. Jak szkodliwe dla zdrowia psychicznego dzieci jest przebywanie we wspólnym domu z alkoholikiem, potwierdza w naszych badaniach fakt, że najwięcej objawów społecznego wykołajenia ujawnia rodzeństwo dziewcząt pochodzących z takich właśnie rodzin <sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. S. Batawia: *Spoleczne skutki nalogowego alkoholizmu*, Warszawa 1951. W pracy tej, opartej na badaniach środowiskowych 100 rodzin, omawiany jest zgubny wpływ alkoholizmu ojców na rozwój psychiczny i stan nerwowy dzieci. Autor pisze m. in.: „Stan psychiczny dzieci (alkoholików), rozpatrywany pod kątem widze-

Tablica 3

## Alkoholizm w rodzinach dziewcząt poszczególnych kategorii

Alkoholizm w rodzinach	Kategorie dziewcząt	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
	oboje opiekunowie* — nałogowi alkoholicy	3%	6%	3%	—	3%
	jedno z opiekunów — nałogowy alkoholik	21%	12%	14%	22%	17%
	jedno z opiekunów — nałogowy alkoholik. Drugie — nadużywa alkoholu	7%	18%	11%	28%	14%
	oboje opiekunowie — nadużywają alkoholu	10%	12%	3%	—	6%
	jedno z opiekunów — nadużywa alkoholu	21%	6%	42%	28%	27%
	Razem — nałogowi alkoholicy i nadużywający alkoholu	62%	54%	73%	78%	67%
	*Chodzi tu o faktycznych opiekunów, którymi niekoniecznie byli rodzice					

Awantury i kłótnie, których sceną były „domy” rodzinne większości dziewcząt, wywoływała nie tylko plaga alkoholizmu. Okazało się, że życie ich matek i ojców, względnie jednego z rodziców oraz ojczyzna lub macochy, było u przeszło połowy rodzin ogólnie bardzo złe. Dzieci były świadkami różnego rodzaju scen małżeńskich, ingerowały w nie, pełniły rolę sprzymierzeńców lub wrogów zależnie od tego po czyjej stronie stawały.

Specyficzny charakter napięcia w atmosferze domowej wywoływały zdrady małżeńskie rodziców. Ciągła podejrzliwość, jawnie okazywane lub źle ukrywane lekceważenie, stałe kłamstwa, protesty urażonej ambi-

nia zaburzeń nerwowych wykazuje wiele odchylenia od stanu prawidłowego oraz znamiona wyraźnej patologii”... „Stale przeżycia, związane z awanturami urządzanymi przez pijanego ojca, z widokiem katowanej matki, scenami demolowania mieszkania itp., nie mogły pozostać bez zgubnego wpływu na wrażliwy układ nerwowy dziecka. Nerwowość dzieci alkoholików, ich lęklność, nadpobudliwość i inne objawy świadczące o zaburzeniach czynności nerwowych, stanowią zjawisko, które powinno być rozpatrywane w ścisłym powiązaniu z warunkami życia tych dzieci (s. 89 i nast.).

cji, żale i nieporozumienia — wszystko to razem stwarzało warunki szczególnie niezdrowe dla rozwoju psychiki dziecka.

Ogólnie można stwierdzić, że 70% dziewcząt przez dłuższy okres czasu wychowywało się w rodzinach, w których atmosfera nacechowana była ciągłym niepokojem i zdenerwowaniem wywoływanym różnego rodzaju kłótniami, awanturami, wzajemnymi żalami i pretensjami.

Złe pożycie rodziców, znajdujące często swój epilog w rozwodzie, pociągało przeważnie za sobą łańcuch dalszych, negatywnych dla dziecka konsekwencji, jeśli w rodzinie pojawili się nowi opiekunowie. Niechęć i wrogość, a przynajmniej brak więzi uczuciowej między macochą lub ojczymem a dziećmi buntującymi się przeciw roli, którą przejmowała wobec nich obca osoba, doprowadzały często do ostrych konfliktów rodzinnych.  $\frac{1}{3}$  dziewcząt przebywała dłużej lub krócej pod wspólnym dachem z ojczymem lub macochą i stosunki między nimi a nowymi rodzicami ułożyły się u większości bardzo niekorzystnie<sup>1</sup>. U dziesięciu dziewcząt (10%) ten moment głównie zaważył przy decyzji wczesnego opuszczenia domu, a szereg z nich obciąża macochę lub ojczyma odpowiedzialnością za swój obecny los.

Wyraźny chłód uczuciowy lub wrogość w stosunkach między ojcem lub matką a córką występowały w dość dużej ilości przypadków (ok. 25%). Chłód ten przejawiał się najczęściej w obojętnym stosunku ojca do córki, czy nawet do całej rodziny. Ojcowie, którzy mieli kochanki, starali się na ogół unikać obowiązków wobec żony i dzieci i traktowali dom jak hotel. Nie sprzyjało to oczywiście wytworzeniu cieplejszej atmosfery uczuciowej. Drugim momentem istotnym dla oziębienia stosunków między ojcem a córką było ponowne małżeństwo ojca, przyjsście na świat nowego potomstwa i niechętnie już kontynuowanie zobowiązań wobec starszych dzieci, obcych już jakoś w tej nowej rodzinie. Wzajemnie wroga postawa macochy i pasierbicy przyczyniała się nieraz w dużym stopniu do wytworzenia takiego właśnie obojętnego lub niechętnego

---

<sup>1</sup> K. Schneider w uznanej już dziś w pewnym sensie za klasyczną pozycję pracy pt. *Studien über Persönlichkeit und Schicksal eingeschriebener Prostituirter* (Berlin 1921), w której opisuje wyniki badań psychologicznych i psychiatrycznych 70-ciu prostytutek z Kolonii (lata 1913—1914), zwraca m. in. uwagę na częstość konfliktów spowodowanych pojawieniem się ojczyma lub macochy w domach rodzinnych badanych kobiet (s. 180). S. Borelli i W. Starek w pracy *Die Prostitution als psychologisches Problem* (Berlin 1957), analizując różne aspekty wychowania w rodzinie, piszą m. in., że w rodzinach, w których po rozwodzie struktura pozornie pozostaje podobna do poprzedniej, gdyż istnieje ojczym lub macocha, rodzą się zwykle szkodliwe dla dziecka konflikty. Stosunek do ojca lub matki może się stać, jak określają to autorzy, „defektywny”. Przeżycie rozwodu rodziców może budzić niechętny stosunek do drugiej płci, a również do małżeństwa, może utrudniać wybór partnera i współżycie z nim. Liczba rozwiedzionych wśród prostytutek jest większa od ogólnej przeciętnej (s. 97 i 98 oraz tabl. 14, s. 95).

stosunku ojca do córki. Trzecim powodem tego stanu rzeczy było reagowanie wrogą, surową, a czasem nieprzejednaną postawą na nieposłuszeństwo czy objawy zbytnej samodzielności u córki. Jeśli usposobienia okazały się podobne, mur braku zrozumienia i wrogości rósł między ojcem a córką, doprowadzając nawet do takich faktów, jak wyrzucenie dziewczyny przez ojca z domu<sup>1</sup>.

W obojętności lub braku serdeczności, którymi nacechowane były stosunki z córkami części matek, odegrały, jak się wydaje, rolę dwie sprawy: chęć ułożenia sobie wygodnego życia, w którym dziecko stanowiło jakąś przeszkodę, oraz faworyzowanie jednych dzieci z dużym uszczerbkiem dla innych.

Ogólnie można powiedzieć, że nie licząc tych kilku dziewcząt, które w ogóle nie miały domu rodzinnego, gdyż przeżyły dzieciństwo i wczesną młodość w domach dziecka, znaczna grupa (ok. 40%) zetknęła się w rodzinach z chłodem uczuciowym, obojętnością lub wrogością ze strony macochy, ojczyma, ojca lub matki. Odpłacały przeważnie nie uczuciem obojętności, lecz przynajmniej niechęcią, a bardzo często dołączał się do tego żal, poczucie krzywdy, a nawet mściwość.

A oto fragment pamiętnika 16-letniej dziewczyny, przybranej córki, która została później prostytutką. „Mama nie ma matczynego uczucia. Wychowuje mnie bo musi, a ja, choć chciałabym ją kochać, nie mogę. A może i kocham, ale uczucie to nie jest silne i gdzieś zamknięte w sobie. Może mój przyszły mąż zastąpi mi w zupełności matkę i zdoła utulić wielki żal. Gdyby żył tatuś byłoby inaczej, on by mnie kochał, uważał za córkę. Lecz tak, po co ja w tej chwili żyję? By zawadzać i robić kłopot innym, a samej męczyć się. Po co to? Czy nie lepiej by było zwolnić ludziom swoje miejsce, a samemu iść, jak to Dzidek mówi, w krainę cieni. Poczekam jednak, podobno życie jest bardzo ciekawe, może i mnie trafi się coś dobrego w życiu, a więc żyję, żyję i wszelkimi siłami będę się starała piąć wyżej”.

---

<sup>1</sup> W swych wnikliwych badaniach opartych na najnowszych metodach psycho-diagnostycznych, włoski badacz, D. Origlia poczynił szereg interesujących obserwacji dotyczących stosunków w rodzinach włoskich prostytutek. Zatargi domowe były, jak się okazało, głęboko odczuwane przez córki. Podczas badań opowiadały o nich z przejęciem i przywiązywały do tego duże znaczenie. Od wczesnej młodości dzieci były wciągane w walkę między ojcem a matką. Niechęć i wrogość wobec ojca prowadzi często — według autora — do generalnie negatywnego stosunku do mężczyzn. Zdarza się też, że silne związanie z ojcem przy ujemnej ocenie jego postępowania prowadzi do ogólnie niechętnego nastawienia do mężczyzn. Taka właśnie postawa dziewcząt, ich niechęć do małżeństwa, tendencja do zamykania się w sobie, nieufny i niechętny stosunek do ludzi, nie są — zdaniem Origlii — niczym zaskakującym. Następstwem tej postawy, u podłoża której leży często zakłócenie poczucia własnej wartości, bywa kobiecy „donżuanizm” prowadzący do częstych zmian partnerów. Wczesne szukanie kontaktów z mężczyznami może być również, według autora, szukaniem „Vaterfigur”. Sprawy seksualne grają wówczas rolę drugorzędną. (D. Origlia: *Indagine psicologica sulla personalita della prostituta*, Rom 1950. Podaie za: S. Borelli, W. Starek: *op. cit.*, s. 113—119).

I w innym miejscu: „Trudno kochać matkę, dla której mężczyzna jest droższy niż własne dziecko. Ja zaś nie lubię szafować uczuciem. Gdyby mama była dla mnie prawdziwą matką z powołania i kochała mnie, to na pewno ja bym była inna. Lecz ja kochać, nie będąc kochaną, nie umiem. Mama dba o mnie, bo musi, bo wie, że to jej obowiązek, lecz męczy się ze mną, bo mnie nie kocha. Czasem zastanawiam się, czy nie lepiej byłoby pójść, uciec z domu, lecz wzdragam się przed takimi myślami, bo chcę ukończyć szkołę”.

Z negatywnym stosunkiem uczuciowym dziewcząt spotykali się nie tylko ci członkowie rodziny, którzy wykazywali wobec nich obojętność lub wrogość. Przedmiotem ich niechęci lub nienawiści byli często ojcowie alkoholicy, którzy traktując dzieci pobłażliwie czy nawet serdecznie, znęcali się nad matką, lub którzy, będąc przywiązani do dzieci i okazując im to, zachowywali się w chwilach zamroczenia alkoholowego w taki sposób, że najzawziętszych wrogów stwarzali sobie z własnych dzieci. Rozbicie małżeństwa rodziców, będące zwykle epilogiem długiego procesu rozluźniania się więzi uczuciowej w rodzinie, doprowadzało na ogół do trwale negatywnego ustosunkowania się córki do jednego z rodziców.

Spśród wielu czynników sprzyjających niewytworzeniu, osłabieniu lub zerwaniu kontaktu uczuciowego dziewczyny z opiekunami, warto jeszcze, jak się wydaje, zwrócić uwagę na następujące: ostry rygoryzm, brutalny stosunek wobec dzieci, oraz — nadmierną pobłażliwość. Blisko  $\frac{1}{5}$  dziewcząt była wychowywana w domu bardzo surowo i rygorystycznie. Większość z nich i szereg innych (ogółem ok. 40%) zetknęło się ponadto z brutalnym, okrutnym nieraz traktowaniem. Inna liczna grupa dziewcząt (ok.  $\frac{1}{3}$ ) wychowywała się głównie w atmosferze nadmiernej swobody i pobłażliwości, tak daleko idącej, że potem, gdy skutki jej okazywały się nieoczekiwane, wszelka ingerencja matki czy ojca w życie prywatne dziewczyny nie tylko była chybiona, ale spotykała się z jawnym lekceważeniem. Owa nadmierna swoboda, z której dzieci korzystały, nie była w żadnej chyba rodzinie rezultatem refleksji pedagogicznej, metodą świadomie i konsekwentnie przyjętą i przestrzeganą. Wynikała ona najczęściej z braku czasu rodziców, a szczególnie matki, na zajmowanie się dziećmi, z jej przemęczenia pracą i obowiązkami domowymi, a niekiedy jeszcze dodatkowym zajęciem, które brała dla uzupełnienia budżetu domowego, gdy zarobki były bardzo niskie lub gdy zbyt wiele pieniędzy pochłaniała wódka. 72% matek pracowało poza domem (w tym 13% — dorywczo), a tylko 21% zajmowało się wyłącznie gospodarstwem domowym<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> W 3% przypadków brak jest danych o pracy matek, a w 4% — sprawa pracy matek jest dla tego zagadnienia nieistotna, gdyż w ogóle nie zajmowały się one dziećmi.

Wśród 18 macoch, które przynajmniej parę lat zajmowały się pasierbicami, pracowała połowa.

Ogólny brak opieki i kontroli nad dziećmi był zjawiskiem niemal powszechnym w rodzinach badanych dziewcząt, gdyż  $\frac{3}{4}$  spośród nich wychowywało się przy małym współdziale rodziców, często bardziej na ulicy niż w domu. Nie zawsze, oczywiście, ów brak opieki spowodowany był pracą zarobkową (czy pracami) matki. Tylko w połowie tych przypadków możemy mówić o wyraźnej zbieżności między absorbującym zajęciem matek a brakiem opieki i kontroli nad dziećmi. W pozostałych przypadkach brały raczej udział czynniki, omówione już poprzednio przy rozważaniu innych aspektów atmosfery wychowawczej w domu, takie jak: alkoholizm, konflikty między rodzicami, rozprzężenie więzi rodzinnej, niechętny stosunek ojczyma lub macochy do pasierbicy i in.

W dość dużej liczbie rodzin można się było spotkać z pewnym specjalnym typem zaniedbania czy braku troski o dziecko, który, występując nieraz łącznie z owym ogólnym brakiem opieki, zawierał jeszcze inne istotne dla atmosfery wychowawczej elementy, ponieważ był konsekwencją pewnej, mniej lub bardziej świadomej, postawy rodziców. Jeżeli np. opiekunowie dziewczyny ignorowali wezwania ze szkoły mające na celu zorientowanie ich w postępach nauki dziecka, traktując to jako zbędny wysiłek, jeżeli nie interesowali się z kim ich córka spędza wieczory i nie zdradzali ochoty na poznanie jej najbliższego koleżeńskiego otoczenia, jeśli wiedząc, że nie rozporządza własnymi pieniędzmi, nie interesowali się pochodzeniem nowych szczegółów jej garderoby — to postępowanie ich nosiło pewne specjalne cechy. Nazywam je tutaj brakiem dbałości o dziecko.

Fakt nie zwracania uwagi na różne ważne problemy wychowawcze, traktowania ich jako zbędnych i nieistotnych przez matkę czy ojca, ma zupełnie inne znaczenie dla psychiki dziecka niż świadomość, że rodzice nie zajmują się pewnymi problemami z ich życia tylko dlatego, że są zbyt zapracowani, lecz w ogóle przywiązują do nich dużą wagę. Brak dbałości, będący konsekwencją niechęci lub niemożności zrozumienia pewnych koniecznych form troski o dziecko, występował u blisko połowy badanych rodzin.

Dla lepszej orientacji w zagadnieniu wydaje się pożądane przedstawienie rozkładu ilościowego tych wymienionych dotychczas czynników, które wpływały negatywnie na atmosferę wychowawczą w domu. Weźmiemy zatem pod uwagę: alkoholizm, częste awantury i kłótnie w domu, złe pożycie rodziców, ich zdrady małżeńskie, konflikty pasierbów z macochą lub ojczymem, brak uczucia rodziców wobec dzieci, brak racjonalnych metod wychowawczych, ogólny brak opieki nad dziećmi, oraz ów stosunek do dzieci określony jako brak dbałości.

Tabela podana poniżej ma zorientować czytelnika w nasileniu ilościowym omówionych powyżej ujemnych elementów życia rodzinnego w do-

mach dziewcząt poszczególnych kategorii. Choć ujęciu takiemu można by zarzucić pewien schematyzm, ponieważ nie zwraca uwagi na różną jakość i ważność każdego z tych czynników w indywidualnym kontekście, pomaga ono jednak niewątpliwie do jaśniejszego zdania sobie sprawy z jak bardzo złych wychowawczo środowisk wyszły dziewczęta, które są obecnie prostytutkami.

Tablica 4

Nasilenie negatywnych czynników wychowawczych w rodzinach dziewcząt  
a ich kategorie

Liczba czynników wychowawczo negatywnych w środowiskach rodzinnych	Liczba dziewcząt poszczególnych kategorii				Ogółem
	„U”	„G”	„L”	„W”	
0		—	1 (3%)	—	1 (1%)
1	1 (3%)	1 (6%)	1 (3%)	2 (11%)	5 (5%)
2—3	9 (31%)	1 (6%)	5 (14%)	5 (28%)	20 (20%)
4—5	7 (25%)	5 (28%)	11 (31%)	3 (16%)	26 (26%)
6—7	9 (31%)	4 (24%)	14 (37%)	5 (28%)	32 (32%)
8—9	2 (7%)	2 (12%)	2 (6%)	2 (11%)	8 (8%)
nieaktualne, bo dziewczęta wychowały się w domach dziecka	—	3 (18%)	—	1 (6%)	4 (4%)
brak dokładnych danych	1 (3%)	1 (6%)	2 (6%)	—	4 (4%)
Razem	29 (100%)	17 (100%)	36 (100%)	18 (100%)	100 (100%)

Jak widać całkowity brak wymienionych elementów, wpływających mniej lub bardziej destrukcyjnie na współżycie rodzinne i wychowanie dzieci, występuje zaledwie w 1% przypadków. Potem można zaobserwować, że im więcej owych elementów, tym więcej rodzin dziewcząt je reprezentuje, aż do szczytowego nagromadzenia prawie wszystkich, przy których krzywa gwałtownie spada.

Jak wykazuje analiza poszczególnych przypadków, te dziewczęta, które pochodzą ze środowisk rodzinnych, gdzie liczba negatywnych wychowawczo czynników nie przekraczała 2—3, zetknęły się bądź z brakiem opieki w domu, wpływającym głównie z przeciążenia pracą matki, bądź (lub łącznie) z brakiem dbałości, z kłótniami czy nawet awanturami w miejscu zamieszkania oraz z nieracjonalnymi metodami wychowawczymi.

Stosunkowo więcej takich środowisk „mało obciążonych” spotykamy u dziewcząt z grupy „U” i „W” niż u pozostałych. Jednak brak opieki nad dziećmi, nawet jeśli nie występował łącznie z innymi ujemnymi czynnikami, odegrał w procesie wykołejania się tych dziewcząt bardzo istotną rolę. Jak będziemy się starali wykazać niebawem, dziewczęta z tych właśnie kręgów, mając 13—14 lat, spędzały często nadmiar wolnego i niekontrolowanego przez nikogo czasu w parkach, na ulicy i w tzw. „wesołych miasteczkach”, gdzie spotykały się i zawierały znajomości z młodzieżą z grup chuligańskich, czy nawet chuligańsko-złodziejskich, a następnie stawały się mniej lub bardziej czynnymi członkami tych grup.

W tych środowiskach dziewcząt, które charakteryzował cały kompleks ujemnych cech, centralną rolę odgrywały zwykle czynniki takie, jak: alkoholizm, złe życie rodziców, lub konflikty macochy czy ojczyma z pasierbami. Jeden z nich pociągał za sobą łańcuch innych. Dziewcząt, które miały do czynienia z różnorodnymi ujemnymi konsekwencjami życia w takich rodzinach jest, jak widać, większość (ponad połowa) niezależnie od przynależności do tego czy innego kręgu. Stosunkowo najbardziej dotkliwie odczuły to dziewczęta z grupy prostytutek lokalowych. Chociaż pod innymi względami sytuacja ich w rodzinach była, jak podawaliśmy, raczej uprzywilejowana, to jednak wzajemne zdrady i złe życie małżeńskie rodziców, rozwody i szereg towarzyszących temu następstw stwarzały klimat szczególnie wychowawczo szkodliwy. Blisko

<sup>3</sup>/<sub>4</sub> osób z tej grupy wzrastało w dzieciństwie lub młodości, a czasem w ciągu całego tego okresu, w atmosferze takiego domu rodzinnego <sup>1</sup>.

#### 4. PRZESTĘPCZOŚĆ I PROSTYTUCJA W RODZINACH DZIEWCZĄT

Do informacji o przestępczości w rodzinach naszych dziewcząt musimy podejść z pewnymi zastrzeżeniami. Bezpośrednie indagacje na ten temat osób, które miały sprawy sądowe, rzadko doprowadzały do szczerych odpowiedzi. Niekiedy pewnych bliższych danych i wyjaśnień dostarczały inne osoby z rodziny lub spoza rodziny. Zdarzało się, że same dziewczęta mówiły o sprawach sądowych ojca, matki czy kogoś z rodzeństwa. Sprawdzanie karalności osób z najbliższego otoczenia dziewczyny w rejestrze skazanych było w naszych warunkach pracy niewykonalne, . nie tyle ze względu na ilość tych osób (karalność samych dziewcząt była parokrotnie sprawdzana), co na fakt niedysponowania dokładnymi dany-

---

<sup>1</sup> H. Greenwald, który zbadał przy pomocy metod psychoanalitycznych 20 prostytutek nowojorskich „najwyższej” kategorii „call-girl”, znalazł w ich rodzinach sytuację bardzo podobną do opisanej powyżej. (H. Greenwald: *The call-girl. A social and psychoanalytic study*. New York 1958 (s. 108 i nast.).

mi personalnymi o każdej z nich. Bliższe indagowanie o takie dane nadaje na ogół rozmowie charakter specjalnego rodzaju wywiadu lub śledztwa i uniemożliwia wytworzenie cieplejszej, przyjaznej atmosfery. Może również przekreślić z góry lub przerwać szczerą wypowiedź. Trzeba więc było zrezygnować z otrzymania bardziej dokładnych danych i oprzeć się tak, jak i przy wielu innych kwestiach, na konfrontacji wiadomości uzyskanych od różnych osób.

Problem prostytucji matki czy siostry badanej też nie był łatwy do ustalenia z powodu drastyczności tematu, kłopotliwego do poruszenia nie tylko wobec samej zainteresowanej, ale i jej otoczenia. Pewną trudność w orientacji w tych sprawach sprawiał również fakt wysuwania przez niektóre osoby podejrzeń na temat trybu życia np. opiekunki dziewczyny, przy jednoczesnym braku bardziej konkretnych wiadomości.

Te wstępne zastrzeżenia wobec danych o przestępczości i prostytucji w rodzinach dziewcząt pozwalają przypuszczać, że sytuacja pod tym względem wygląda gorzej niż została przedstawiona poniżej.

Tablica 5

Przestępczość i prostytucja wśród rodziców lub opiekunów dziewcząt poszczególnych kategorii

Przestępczość i prostytucja w środowiskach rodzinnych <sup>1</sup>	Liczba dziewcząt wyróżnionych kategorii				Ogółem
	„U”	„G”	„L”	„W”	
	29 (100%)	17 (100%)	36 (100%)	18 (100%)	
przestępczość <sup>2</sup>	8 (28%)	4 (24%)	5 (14%)	3 (17%)	20 (20%)
prostytucja	3 (10%)	1 (6%)	1 (3%)	—	5 (5%)
podejrzanie o prostytucję	2 (7%)	—	1 (3%)	2 (11%)	5 (5%)

Ujawnione fakty przestępczości wśród rodziców czy opiekunów dziewcząt mieszczą się właściwie w obrębie kilku rodzajów kolizji z przepisami kodeksu karnego. Stanowią je głównie: kradzieże, względnie sprzedaż kradzionych przedmiotów, nielegalny handel (w tym handel wódką), obrazy i pobicia połączone z uszkodzeniem ciała. Jedna matka została skazana za sutenerstwo, dwie były podejrzane o kuplerstwo. Ponadto szereg osób w tych właśnie rodzinach (a prawdopodobnie nie tylko w tych) odpowiadało przed kolegiami karno-administracyjnymi rad narodowych, za czyny kwalifikowane z różnych przepisów prawa o wykroczeniach, związane z zakłóceniem porządku publicznego (w szczególności art. 28—31 prawa o wykroczeniach).

<sup>1</sup> Wymienione kategorie nie są rozłączne.

<sup>2</sup> O przestępczości rodzeństwa badanej będzie mowa osobno.

Zjawisko prostytucji, jak wskazuje podana tablica, występuje dość rzadko w rodzinach badanych dziewcząt. Dotyczy ono zresztą głównie matek dziewcząt, w mniejszym stopniu sióstr. Świadomą presję matki na córkę, aby stała się prostytutką, stwierdzono tylko w jednym przypadku. Kobieta ta prowadziła właściwie ukryty dom schadzek, w którym „zatrudniała” własną córkę i używała miejsca kilku innym młodym dziewczętom.

W pozostałych przypadkach wpływ matek, jak się wydaje, mógł mieć charakter raczej pośredni. Kilka z nich uprawiało prostytucję we wczesnym dzieciństwie córek, a potem zaniechały tego trybu życia; u kilku innych, które są podejrzane o prostytucję, nie udało się wykryć prób nakłonienia do tego córek. Dwie siostry badanych, które uprawiały prostytucję, miały wyraźny wpływ na rodzeństwo. Jedna z nich wciągnęła swą siostrę do kręgu prostytutek w kawiarni „Polonia”, druga nie kryła się wcale przed rodzeństwem ze swym trybem życia i sprowadzała mężczyzn do domu.

W związku z poruszonymi tu zagadnieniami warto zdać sobie jeszcze sprawę z faktu, że w niektórych rodzinach dziewcząt objętych badaniami, choć nie miało miejsca ani oficjalne, ani potajemne uprawianie prostytucji, panował pewien klimat sprzyjający specjalnie rozbudzaniu wyobraźni młodej dziewczyny i zainteresowaniu jej sprawami seksualnymi. Jeśli np. matka, po śmierci ojca lub po rozejściu się z nim, wiązała się kilkakrotnie z różnymi mężczyznami obdarzając córkę ciągle nowymi opiekunami, jeśli siostra prowadząca swobodne i bujne życia seksualne zmieniała często swych partnerów, zostawiało to na ogół trwałe ślady w psychice dziewczyny. W trzynastu rodzinach (13%) dziewczęta zetknęły się z taką właśnie sytuacją i rozmowy z nimi ujawniły, że w większości pamiętały dobrze te fakty i niegdyś silnie je przeżywały.

#### 5. RODZEŃSTWO

Wywiady domowe i rozmowy z dziewczętami pozwoliły uzyskać niekompletny lecz cenny materiał dotyczący ich rodzeństwa<sup>1</sup>. Szczególnie

---

<sup>1</sup> Ustalenie losów starszego rodzeństwa okazywało się niekiedy nierealne, gdyż siostry i bracia, którzy się usamodzielnili i wyjechali z rodzinnego miasta czy wsi, utrzymywali na ogół dość luźny kontakt z rodziną. Rodzice nie wiele potrafili powiedzieć na temat ich obecnego życia poza danymi dotyczącymi ich zawodu czy stanu rodzinnego. W tych wypadkach trzeba się było zadowolić informacjami o tym okresie ich życia, który spędzili z rodziną, czy blisko niej. Pewne luki w zebranych materiale mogą być również spowodowane tymi samymi względami, które zostały omówione przy zagadnieniu przestępczości rodziców — tematy drastyczne nie sprzyjają szczerości wypowiedzi.

interesujące wydawało się zdobycie informacji o trybie życia siostr i braci, badanej dziewczyny, którzy wychowywali się w podobnych warunkach jak i ona.

Odpowiedź na pytanie, jak liczne rodzeństwo miały badane dziewczęta, znajduje się w poniższym zestawieniu:

nie miało rodzeństwa	— 28 dziewcząt
miało siostrę lub brata	— 24 dziewczęta
miało 2—3 rodzeństwa	— 28 dziewcząt
miało 4 i więcej rodzeństwa	— 20 dziewcząt

Stosunkowo mało badanych pochodzi, jak się okazuje, z rodzin wielodzietnych, natomiast dość duża jest liczba jedynaczek<sup>1</sup>. Kilka z nich miało co prawda przez krótki okres czasu brata czy siostrę, ale zmarli oni we wczesnym dzieciństwie i dziewczęta te wychowywały się bez rodzeństwa. Środowiska rodzinne dziewcząt jedynaczek cechuje głównie, jak wykazał materiał, jeden z dwóch następujących momentów: są to bądź domy niepełne, w których samotna matka nie była w stanie zapewnić córce należytej opieki i stosowała ponadto wobec niej wadliwe metody wychowawcze, bądź domy charakteryzujące się bardzo złym życiem rodziców.

Pytanie, czy bracia i siostry badanych dziewcząt wykazywali również objawy społecznego wykołajenia, można odnieść tylko do 60 osób, gdyż z badanej populacji trzeba było wyeliminować nie tylko jedynaczki, ale również dziewczęta, których rodzeństwo w okresie badań było w bardzo młodym wieku (6 osób), lub o którym brak było danych (6 osób).

Jak informuje tabelka, prawie w  $\frac{2}{3}$  rodzin nie tylko badana dziewczyna, ale również co najmniej jeden jej brat lub siostra zdradzali pewne objawy społecznego wykołajenia. Były to przypadki chuligaństwa (25%), przestępczości (34%), zaawansowanego alkoholizmu (22%), prostytucji (7%). Ponadto kilka siostr dziewcząt (13%) prowadziło życie seksualne dość bliskie prostytucji. Zjawiska te w szeregu rodzin występowały zbieżnie. Okazało się również, że proces społecznego wykołajenia rodzeństwa badanej zachodził z reguły niemal, tam, gdzie atmosferę środowiska rodzinnego charakteryzowała duża ilość czynników wychowawczo negatywnych<sup>2</sup>. Udało się też ustalić wyraźną zależność między alkoholizmem

---

<sup>1</sup> Wśród badanych przez K. Schneidera prostytutek ulicznych prawie połowa miała ponad 5-cio rodzeństwa. (Op. cit. s. 182).

Żadna z prostytutek, które badał D. Origlia, nie była jedynaczką; przeważnie miały dwoje do pięciorga rodzeństwa. Cyt. za: W. Bernsdorf *Socjologia prostytucji* rozdz. z pracy zbiorowej pt. *Seksuologia* pod red. H. Giese, Warszawa 1959, s. 489.

<sup>2</sup> W ramach schematu podanego na s. 172 można ustalić, że ilość czynników wpływających ujemnie na atmosferę wychowawczą wynosiła w tych rodzinach od 4 do 9 (przeważnie 6,7).

Tablica 6

## Objawy społecznego wykołejenia wśród rodzeństwa badanych

Liczba rodzeństwa	Liczba rodzin, w których rodzeństwo badanej wykazywało objawy wykołejenia społecznego	Liczba rodzin, w których rodzeństwo badanej nie wykazywało objawów wykołejenia społecznego	Ogółem
1	9 (43%)	12 (57%)	21 (100)%
2 i więcej	28 <sup>1</sup> (72%)	11 (28%)	39 (100%)
Ogółem	37 (62%)	23 (38%)	60 (100%)

w rodzinach badanych dziewcząt, a faktem społecznego wykołejenia się ich rodzeństwa.

Należałoby teraz zastanowić się nad przypadkami, w których nikt z rodzeństwa badanej dziewczyny poza nią samą nie zdradzał objawów społecznego wykołejenia. W grupie tej (23 osoby — 38%) aż 7 dziewcząt przynajmniej kilka lat spędziło w domach dziecka, więc mimo dłuższego lub krótszego pobytu wraz z rodzeństwem w tej samej rodzinie praktycznie wychowało się w zupełnie innych warunkach. Dalsze 9 osób z tej grupy miało rodzeństwo dużo starsze lub dużo młodsze i, jak wykazuje analiza poszczególnych przypadków, sytuacja i układ stosunków w rodzinie, w których wychowywała się dziewczyna oraz jej bracia i siostry, różniły się na ogół znacznie. Pojawiali się w rodzinie ojczym lub macocha, przychodziło na świat przyrodnie rodzeństwo, matka, która przy starszych dzieciach nie pracowała, teraz podejmowała pracę itp. Duża różnica wieku między rodzeństwem pociągała też oczywiście za sobą nawiązywanie kontaktów i przyjaźni z grupami młodzieży nie tylko w innym wieku, ale niekiedy i bardzo odmiennymi ze względu na treść przyjmowanych norm i zakres oddziaływania. W odniesieniu do tych zatem przypadków tak często stawiane w problematyce kryminologicznej pytanie: dlaczego tylko dana osoba wykazywała takie czy inne znamiona społecznego wykołejenia, a jej rodzeństwo wychowane „w takich samych” warunkach — nie, trzeba było raczej uchylić. Warunki, w których wychowywały się te badane oraz ich rodzeństwo, były przeważnie odmienne.

Wśród pozostałych 7 dziewcząt z tej grupy, które miały rodzeństwo (przynajmniej jednego brata lub siostrę) niewiele różniące się wiekiem i które spędziły wraz z nim dzieciństwo i młodość w tej samej rodzinie,

<sup>1</sup> W tej grupie: trudności z jedną osobą z rodzeństwa występowały w 13 przypadkach, trudności z więcej niż jedną osobą — w 10 przypadkach, trudności ze wszystkimi osobami — w 5 przypadkach.

stwierdzono u 4 bądź patologiczne cechy osobowości, bądź bardzo niski iloraz inteligencji. Czynniki te odegrały, jak się wydaje, ważną rolę w genezie wykolejenia społecznego tych dziewcząt. Pozostałych 3 osób nie udało się zbadać psychologicznie.

Interesując się w szczególności losami 11 sióstr badanych dziewcząt, różniących się od nich wiekiem nie więcej niż 2—3 lata, stwierdzono przede wszystkim, iż przypuszczenie, że warunki wychowawcze takich par sióstr były jednak dość podobne, w 3 przypadkach okazało się nie-trafne. Siostry były przez szereg lat rozdzielone i wychowywały się w odmiennych środowiskach. Wśród pozostałych 8, które przebywały dłuższy czas razem w tej samej rodzinie, dwie siostry sprawiały istotne trudności wychowawcze w szkole i w domu; choć młodsze o 2 lata, żyły one w bliskiej przyjaźni z badanymi dziewczętami i były dopuszczane do ich kręgów koleżeńskich. Dwie inne siostry były członkami grup chuligańskich, trzecia stała się prostytutką. Pozostałe trzy nie sprawiały specjalnych kłopotów w okresie dzieciństwa i młodości; przebywały one zresztą, jak się okazało, w innych grupach koleżeńskich.

I wreszcie ostatnie pytanie — czy problem wykolejenia rodzeństwa wygląda różnie dla dziewcząt czterech wymienionych kategorii „U”, „L”, „G” i „W” — przynosi odpowiedź negatywną. Istotnych odchyłeń nie zaobserwowano.

Zamykając rozważania dotyczące rodzeństwa badanych osób, trzeba stwierdzić, że wyjątkowo wysoka liczba sióstr i braci naszych dziewcząt, którzy, podobnie jak i one, wykazywali objawy wykolejenia społecznego, zdaje się zwracać szczególną uwagę na rolę środowisk rodzinnych, w których się ta młodzież wspólnie wychowywała.

#### 6. ŚRODOWISKO RODZINNE A KATEGORIE DZIEWCZĄT

Sygnalizowane i omawiane dotychczas zagadnienia chcielibyśmy na końcu niniejszego rozdziału ująć syntetycznie, a ponadto wykazać przy pomocy testu  $\chi^2$ , czy i w których przypadkach są podstawy do odrzucenia hipotezy o niezależności zmiennych, charakteryzujących środowiska badanych, od kategorii dziewcząt<sup>1</sup>. Hipotezy te były weryfikowane na poziomie istotności 0,05, tzn. że prawdopodobieństwo niesłusznego odrzucenia każdej z nich było mniejsze niż 0,05<sup>2</sup>. Mówiąc językiem

<sup>1</sup> W kwestii testu  $\chi^2$ , por. np. J. \*P. Guilford: *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1960, s. 259 i nast., a także P. J. McCarthy: *Introduction to Statistical Reasoning*, New York 1957, s. 299 i nast.

<sup>2</sup> Wartość krytyczna  $\chi^2$  przy 1 stopniu swobody i poziomie istotności 0,05, wynosi 3,841. Obok otrzymanych wartości  $\chi^2$  podajemy również prawdopodobieństwa błędnego odrzucenia weryfikowanych hipotez, np.  $p < 0,001$ ,  $p < 0,01$  itp.

mniej precyzyjnym, a bardziej potocznym, znaczy to, że decyzja mogła być nietrafna w 5 przypadkach na 100, przy tym samym rozkładzie liczbowym. Jako miarę stopni zależności między badanymi zmiennymi środowiskowymi a kategorią dziewcząt, przyjęto współczynnik zbieżności Czuprowa —  $T^1$ .

Reasumując krótko to, co dotyczyło różnic między rodzajem środowiska rodzinnego a przynależnością dziewczyny do jednego z wyodrębnionych kręgów prostytutek, trzeba zauważyć, że więcej interesujących zależności między tymi zmiennymi można było wykryć dla prostytutek lokalowych oraz dla „gruzinek” niż dla pozostałych grup.

Prostytutki lokalowe różnią się od swych koleżanek, zaliczanych do innych kategorii, pochodzeniem społecznym. Znacznie rzadziej wywodzą się one ze środowiska robotniczego i chłopskiego niż pozostałe dziewczęta. Zależność ta okazała się statystycznie istotna ( $x^2 = 12,543$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,354$ ). Analfabetyzm wśród rodziców innych dziewcząt występuje dużo częściej niż w rodzinach prostytutek lokalowych ( $x^2 = 4,762$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,276$ ). Szczególnie jaskrawo wypada pod tym względem porównanie ich rodzin z rodzinami „gruzinek” ( $x^2 = 7,480$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,274$ ). Spora grupa prostytutek lokalowych (25%) wychowywała się w warunkach materialnych więcej niż średnich. Różnica między ich sytuacją pod tym względem a innych dziewcząt została też potwierdzona przez test  $x^2$  ( $x^2 = 11,580$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,341$ ). Podobnie znacznie lepsze niż pozostałych osób, były ich warunki mieszkaniowe ( $x^2 = 5,525$ ;  $p < 0,02$ ;  $T = 0,235$ ).

Dziewczęta lokalowe rzadziej zmieniały środowiska wychowawcze, niż ich koleżanki z pozostałych grup ( $x^2 = 4,065$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,201$ ). W porównaniu z innymi tylko niewielka ich liczba była wielokrotnie przerzucana z miejsca na miejsce, z jednego domu do drugiego. Charakterystyczne jest dla nich i to, że dłużej pozostawały w pełnych rodzinach pod opieką obojga rodziców ( $x^2 = 4,931$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,222$ ). Między innymi i z tego powodu stykały się one znacznie częściej niż pozostałe dziewczęta z tak wychowawczo destrukcyjnym czynnikiem, jakim jest złe życie rodziców ( $x^2 = 5,410$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,237$ ) oraz ze specyficzną atmosferą domu rodzinnego, w kształtowaniu której istotną rolę odegrały zdrady małżeńskie jednego z rodziców ( $x^2 = 13,167$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,363$ ).

Ostatnią wreszcie cechą charakterystyczną i istotną dla środowisk rodzinnych dziewcząt, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, jest nadmierna pobłażliwość i brak ingerencji rodziców w życie

<sup>1</sup> Szczegółowe dane o współczynniku zbieżności  $T$ , patrz np. M. J. Hagood, D. O. Price: *Statistics for Sociologists*, New York 1957, s. 370—371, a także P. J. McCarthy: *Op. cit.*, s. 326—327.

córek, płynące na ogół, jak już pisaliśmy, z braku czasu, przepracowania, a niekiedy braku zainteresowania rodziców ( $x^2 = 5,281$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,233$ ).

Prostytutki zwane „gruzinkami” są to w dużej mierze dziewczęta pochodzące ze wsi, z rodzin chłopskich. Ten fakt wyróżnia w sposób charakterystyczny ich grupę spośród innych ( $x^2 = 8,485$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,291$ ). Wśród rodziców „gruzinek” odsetek analfabetów jest znacznie większy, niż w innych rodzinach ( $x^2 = 5,133$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,227$ ). Dziewczęta, które znalazły się w tym najniższym kręgu prostytutek, wychowywały się w warunkach materialnych gorszych niż pozostałe badane osoby ( $x^2 = 9,362$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,306$ ). Wcześniej niż inne dziewczęta zostały one pozbawione opieki obojga rodziców z powodu rozbicia rodziny lub śmierci ojca czy matki ( $x^2 = 7,237$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,269$ ). Normalna struktura rodziny u blisko połowy tych dziewcząt została zachwiana przed ukończeniem przez nie 5 lat, u blisko  $\frac{3}{4}$  przed ukończeniem 10 lat. W tej również grupie występuje najczęściej pełne sieroctwo ( $x^2 = 4,190$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,204$ ).

Prostytutki uliczne i dziewczęta wykolejające się społecznie, nie będące prostytutkami, wychowywały się, jak pisaliśmy, w podobnych pod pewnymi względami środowiskach rodzinnych. Pochodzą one w ogromnej większości z rodzin robotniczych, przeważnie stale osiadłych w Warszawie. W porównaniu z dziewczętami z innych środowisk społecznych te, które były pochodzenia robotniczego, stawały się częściej członkami grup „U” lub „W” niż innych ( $x^2 = 4,091$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,202$ ). Szczególnie jaskrawo wypada to porównanie wobec dziewcząt z grupy „L” ( $x^2 = 4,440$ ;  $p < 0,05$ ;  $T = 0,231$ ). W odróżnieniu od „gruzinek”, które w większości przebywały w dzieciństwie w krytycznych warunkach materialnych, i od prostytutek lokalowych, wśród których znaczna liczba miała dobrą pod tym względem sytuację w domu, dziewczęta z grupy „W” i prostytutki uliczne wychowywały się przeważnie w warunkach materialnych przeciętnych, średnich ( $x^2 = 7,711$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,278$ ).

Dziewczęta z grupy ulicznej przypominają jednak też pod niektórymi względami „gruzinki”. Podobnie jak i one bardzo wcześnie na ogół przestały być pod opieką obojga rodziców; częściej niż osoby z dwóch pozostałych kręgów ( $x^2 = 29,220$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,540$ ). Miały jednak na ogół jakieś oparcie w rodzinie w Warszawie, podczas gdy „gruzinki” były go z reguły niemal pozbawione.

Szereg różnic zaobserwowanych w typach środowisk rodzinnych i układzie warunków, w których wychowywały się dziewczęta poszczególnych kategorii, oraz wykryte zależności potwierdzające te różnice, zdają się uzasadniać także i od tej strony słuszność przeprowadzonego podziału wśród badanych osób.

## KSZTAŁTOWANIE SIĘ PROCESU WYKOLEJENIA PRZED PROSTYTUCJĄ

Jak układało się życie badanych dziewcząt w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości nie tylko w środowiskach rodzinnych, ale również i poza nimi? Czy uczyły się i zdobywały kwalifikacje zawodowe? Czy sprawiały trudności wychowawcze, kiedy i jakie? Czy wcześniej się usamodzielniały? W rozmowach z dziewczętami i w wywiadach środowiskowych w domu, szkole i zakładzie pracy szukano odpowiedzi na szereg pytań tego rodzaju.

## 1. TRUDNOŚCI SZKOLNE

Zastanawiając się nad zagadnieniem wykształcenia i przebiegu nauki szkolnej badanych dziewcząt, warto sobie uświadomić, że wiele z nich przeżyło swe dzieciństwo w trudnym okresie wojny i okupacji niemieckiej. Miało to naturalnie duży wpływ m. in. i na opóźnienie początków nauki szkolnej. Szereg dziewcząt zaczynało szkołę podstawową mając 9, 10 i więcej lat. Nie wpływało to korzystnie na ich samopoczucie w szkole i na przebieg nauki. Późno wdrożone do dyscypliny szkolnej i nie umiejące uczyć się systematycznie miały na ogół, jak można było tego oczekiwać, duże trudności we włączeniu się do społeczeństwa szkolnego. Jak wykazały doświadczenia lat powojennych, u dzieci takich dużo częściej niż u uczniów zaczynających naukę w normalnych rocznikach wieku, można się było spotkać ze zjawiskiem drugoroczności oraz łatwości przerywania nauki.

Problem ukończenia szkoły podstawowej wygląda ogólnie dość niekorzystnie dla całej badanej zbiorowości, a zatem zarówno dla dziewcząt opóźnionych w nauce szkolnej, jak i dla tych, które poszły do szkoły mając lat 7. 51% dziewcząt nie ma pełnego podstawowego wykształcenia, a maturę ma zaledwie 3% badanych<sup>1</sup>. Dane te przedstawia bardziej szczegółowo tablica nr 7.

Największą rozpiętość w poziomie wykształcenia można zaobserwować między „gruzinkami” a prostytutkami lokalowymi. „Gruzinek”, które mają najwyżej 4 klasy szkoły podstawowej jest aż 52%, gdy tymczasem

---

<sup>1</sup> Brak jest danych pozwalających na ustalenie poziomu wykształcenia ogółu młodzieży w Polsce. Pewną orientację w tej kwestii umożliwiają jednak takie informacje jak np.: Do roku 1958 szkołę podstawową (przynajmniej) ukończyło 72,3% dzieci urodzonych w 1940 r. oraz 71,4% dzieci urodzonych w 1941 r.; pozostałe nie osiągnęły nawet tego stopnia wykształcenia. (W. Ozga: *Organizacja szkolnictwa w Polsce*, Warszawa 1960, s. 362—363). Jeśliby nawet założyć, że wśród osób urodzonych parę lat wcześniej, odsetek tych, które ukończyły szkołę podstawową jest jeszcze nieco niższy, to i tak poziom wykształcenia naszych dziewcząt wypadłby średnio znacznie poniżej przeciętnego.

Tablica 7

## Wykształcenie badanych dziewcząt a ich kategorii

Ukończyły klasę	Odsetki dziewcząt poszczególnych kategorii				
	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
I—II	7	24		6	7
III—IV	28	28	3	11	16
V—VI	34	24	25	28	28
VII	21	6	28	38	24
VIII—IX	10	12	33	11	19
X	—		8	—	3
XI	—	6	3	6	3
Ogółem	100	100	100	100	100

dziewcząt lokalowych o tym poziomie wykształcenia jest zaledwie 3%. Ponadto stosunek liczby osób, które ukończyły przynajmniej szkołę podstawową, do liczby tych, które nie mają tego najniższego stopnia wykształcenia, układa się dla dziewcząt z grupy „G” mniej więcej jak 1 : 3, a dla przedstawicielek grupy „L” jak 3 : 1.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać dziwne, że — chociaż w niewielkim odsetku — spotykamy jednak i wśród „gruzinek” dziewczęta, które kilka lat uczyły się w szkole średniej. Dziewczęta te były właśnie wychowankami domów dziecka. Jak już zaznaczono w poprzednim rozdziale, brak opieki i oparcia u bliskich przyczynił się w dużej mierze do tego, że zasiliły one grupy tych najbiedniejszych, przeważnie bezdomnych prostytutek.

Prostytutki uliczne, podobnie jak „gruzinki”, cechuje bardzo niski poziom wykształcenia, natomiast sytuacja dziewcząt z grupy „W” jest pod tym względem dużo lepsza. Jak to tłumaczyć, zważywszy, że środowiska, w których dziewczęta te przebywały były dość podobne? Bliższa analiza przypadków ujawniła rzecz interesującą. Okazało się, że dziewczęta z grupy „W” będąc znacznie częściej, w porównaniu z innymi badanymi, pensjonariuszkami zakładów wychowawczych i poprawczych, kończyły przeważnie szkołę podstawową właśnie w tych zakładach. Zdarzało się to nawet po dłuższej przerwie w nauce „na wolności”. Regulamin zakładu, któremu musiały się podporządkować, włączał je ponownie w ramy systemu szkolnego mimo braków i na ogół wbrew ich woli.

Niepokojący jest fakt, że nie licząc osób, które opuściły szkołę podstawową po jej ukończeniu, nie mając zamiaru kształcić się dalej (11) oraz tych, które uzyskały świadectwo dojrzałości (3), reszta przerwała naukę szkolną. Większość uczyniła to w szkole podstawowej (51), mniejsza grupa — w średniej (35).

Co powodowało, że dziewczęta tak łatwo porzucały szkołę? Chociaż wypowiedzi naszych rozmówców brzmiały przeważnie: „nie chciała uczyć się dalej” — niewiele nam to wyjaśnia. Co kryło się za tym, że kilkunastoletnia dziewczynka nie chciała w szkole uczyć się dalej? Znalazienie odpowiedzi na to pytanie jest sprawą bardzo trudną. Brak badań psychologicznych z tamtego okresu stanowi stratę niepowetowaną, lecz na materiał tego rodzaju w ogóle nie można było liczyć. Trzeba było rekonstruować te fragmenty biografii dziewcząt na podstawie relacji ustnych i dokumentów (np. opinie wychowawców, świadectwa szkolne), o ile takie udało się odnaleźć. Pamiętajmy przy tym, że wywiady szkolne nie we wszystkich przypadkach mogły mieć miejsce i stanowić tło porównawcze dla informacji pochodzących od rodziny i samych badanych. Na podstawie analizy tych materiałów wydaje się, że powodów wyjaśniających fakt przerywania przez dziewczęta nauki w szkole należy szukać w następujących czynnikach, które zresztą często występowały łącznie:

1. Szczególnie łatwo zrywały z nauką szkolną dziewczęta, które zostały na drugi czy nawet trzeci rok w tych samych klasach<sup>1</sup>. Około 25% naszych badanych powtarzało jedną klasę, ok. 30% — zostawało na drugi rok w kilku klasach, a nawet „siedziało” po kilka lat w jednej klasie. Drugoroczność spowodowana była głównie dwoma czynnikami: dużym zaniedbaniem pedagogicznym, brakiem pomocy i kontroli ze strony rodzin dziewcząt oraz niskim poziomem inteligencji i brakiem zdolności u wielu badanych (ujawniły to m. in., o czym będzie później mowa, badania psychologiczne). Wymienione elementy, występując często razem, stwarzały szczególnie niepomyślną dla dziewczyny sytuację. Drugoroczność nie wpływała zachęcająco na kontynuowanie nauki i utrudniała proces asymilacji w środowisku szkolnym. Tzw. uczennice przerośnięte nie umiały zazwyczaj znaleźć swego miejsca w klasie młodszych koleżanek i kolegów. Fakt braku pozytywnych wyników w nauce i złego przystosowania się w grupie uczniowskiej powodował, że dziewczęta takie korzystały z każdej nadarzającej się okazji lub same stwarzały takie okazje, by szkołę porzucić. Te z nich, które mimo dużego opóźnienia w stosunku do poziomu klasy pozostawały jednak dłużej w szkole, sprawiały na ogół sporo kłopotów swoim zachowaniem.

2. Sprawowanie dziewcząt w szkole miało duży wpływ na fakt kontynuowania lub przerywania nauki. Czy badane dziewczęta sprawiały w ogóle duże kłopoty w szkole swoim zachowaniem? Pytając o to rodziców i wychowawców chodziło nam o ujawnienie jakichś zasadniczych trudności wychowawczych (o ile takie były), a nie kłopotów związanych

---

<sup>1</sup> Związek między drugorocznością a odsiewem szkolnym wykazuje na podstawie materiałów ogólnopolskiej statystyki szkolnictwa W. Ozga: *Op. cit.*, s. 319 i nast.

ze zwykłymi szkolnymi wybrykami. Trudno tu oczywiście o obiektywne kryterium, o określenie, jakie zachowanie uczennicy jest jeszcze zwykłym łobuzowaniem się, a jakie można już określić jako odbiegające od przeciętności. Wobec braku owego kryterium musimy poprzestać na opisie różnych faktów oraz subiektywnych relacjach otoczenia licząc się jednak z możliwościami rozmaitego oceniania podobnych faktów. Biorąc pod uwagę te zastrzeżenia trzeba stwierdzić, że uczennice sprawiające trudności wychowawcze stanowiły dużą grupę wśród badanych. Tak więc, z 74 dziewcząt, o których zachowaniu w szkole udało się zdobyć pewne informacje, ponad połowa (ok. 60%) — były to podobno uczennice „trudne”, a przynajmniej „dość trudne”. Mniejsza grupa (ok.  $\frac{1}{3}$ ) zaczęła sprawiać kłopoty swoim zachowaniem w niższych klasach szkoły podstawowej, większa ( $\frac{2}{3}$ ) — w okresie dojrzewania (13—16 lat). Jaskrawe wyłamywanie się z ram dyscypliny szkolnej, „nagminne” wagarowanie, stałe lekceważenie obowiązków, agresywne wystąpienia wobec kolegów, czy nauczycieli itp. zachowania doprowadziły w 10 przypadkach do wyrzucenia uczennic ze szkoły.

Losy tych dziewcząt, z którymi szkoły nie umiały sobie poradzić i które zostały usunięte, układały się potem w dalszym ciągu równie niepo-myślnie. Dziewczeta takie bądź krążyły między różnymi szkołami nie mogąc się nigdzie „dopasować” (w czym nie małą rolę odgrywała opinia o nich przesyłana ze szkoły do szkoły), bądź zrażone niepowodzeniami zrywały od razu całkowicie z nauką. Tak zatem drastyczny sposób, jakim jest usunięcie za złe zachowanie uczennicy ze szkoły, był jednym z powodów przerwania nauki.

3. Szkoły wieczorowe dla dorosłych stwarzały szczególnie dużo okazji do wyłamywania się z ram dyscypliny szkolnej. Chociaż szkoły te w zasadzie przeznaczone były dla pracujących, chodziło tam dużo młodzieży nigdzie faktycznie nie zatrudnionej, korzystającej z zaświadczeń o pomocy matce w domu, o opiece nad rodzeństwem itp.

Szereg badanych dziewcząt uczęszczało do szkół wieczorowych. Niektóre z nich właśnie jako przerośnięte przesuwane były ze szkół rannych, inne same przenosiły się chcąc korzystać z przywilejów większej swobody i mniejszej ilości godzin lekcyjnych. Fakt uczęszczania do tego typu szkoły pociągał jednak bardzo często za sobą szczególne następstwa. Szkoły wieczorowe w wielu dzielnicach Warszawy nie cieszyły się dobrą sławą w ciągu długiego jeszcze okresu czasu po wojnie, ponieważ były formalnie okupowane przez grupy chuligańskie. Przeprowadzone w związku z niepokojącymi sygnałami z terenu specjalne badania wykazały, że w szeregu tego typu szkół grupy chuliganów z zewnątrz (a również i z grona uczniów) kompletnie dezorganizowały życie szkoły utrudniając uczniom i nauczycielom przychodzenie i wychodzenie ze szkoły

przez agresywne zaczepki, zdzieranie okryć, bicie itp.<sup>1</sup>. Wybijanie szyb w oknach, gwizdy i hałasy uniemożliwiające prowadzenie lekcji, były na porządku dziennym. W tym stanie rzeczy wielu uczniów i uczennic przestawało chodzić do szkoły, nie chcąc narażać się na zaczepki chuligańskie. Niekiedy rodzice żądali, by dzieci przerwały naukę, obawiając się ich późnych powrotów do domu.

Również i przyłączenie się do którejs z takich grup chuligańskich nie należało wśród uczniów do rzadkości. Wybranie tej drugiej drogi w konsekwencji prowadziło też do przerywania nauki. Charakterystyczne jest, że spośród 30 badanych dziewcząt uczęszczających do szkoły wieczorowej tylko  $\frac{1}{3}$  ukończyła szkołę, a rozmowy z rodzicami ujawniły, że wielu z nich wiązało początek poważnych trudności wychowawczych z córkami właśnie z ich pobylem w szkole wieczorowej.

3. Opuszczenie szkoły przed jej ukończeniem było niejednokrotnie spowodowane przez trudne warunki ogólne, rodzinne lub osobiste, w których znalazło się wiele badanych dziewcząt. Zaliczyć tu trzeba takie okoliczności i sytuacje, jak: wywiezienie do Niemiec podczas wojny, niechęć w rodzinie wiejskiej do posyłania dziecka do szkoły z powodu braku rąk do pracy przy gospodarstwie, bardzo złe warunki materialne rodziny i potrzeba podjęcia pracy zarobkowej, konieczność zajęcia się młodszym rodzeństwem z powodu choroby lub śmierci matki, fatalne warunki mieszkaniowe uniemożliwiające systematyczną naukę, długotrwała choroba itp. Ok. 20% badanych znalazło się w okresie szkolnym w takich oraz podobnych sytuacjach i musiało przerwać naukę. Potem, szczególnie gdy przerwa trwała długo, powrót do szkoły był już trudny.

W świetle opisanych powyżej faktów niski poziom wykształcenia badanych dziewcząt nie wydaje się już tak zaskakujący<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Badania nad chuligaństwem w szkołach warszawskich prowadzone były z ramienia Zakładu Kryminologii PAN w r. 1952/1953 i w r. 1953/1954. Objęto nimi 335 szkół różnych typów, w tym wszystkie szkoły wieczorowe dla pracujących, ponieważ dochodziły z nich wieści o szczególnym nasileniu chuligaństwa. W tekście, zbierającym wyniki badań, opracowanym przez A. Pawełczyńską, czytamy: „Na 20 zbadanych szkół (wieczorowych) tylko w jednej nie stwierdzono czynów chuligańskich...” i w innym miejscu: „Chuligaństwo w szkołach podstawowych dla pracujących przybiera rozmiary bardzo poważne, szczególnie na początku roku szkolnego, zanim nastąpi tak zwany „odsiew”. Odsiew wynosi przeciętnie ok. 20%, lecz niekiedy dochodzi do 50% ogólnego stanu uczniów zapisanych na początku roku szkolnego”. (*Materiały dotyczące chuligaństwa młodzieży w szkołach warszawskich*. Oprac. A. Pawełczyńska, Warszawa 1954, Zakład Nauk Prawnych PAN, maszynopis powielany, s. 32 i 33).

<sup>2</sup> Wg danych z ostatnich lat, wśród ogółu prostytutek znanych MO ok. 4% stanowią analfabетки, ok. 40% ma niepełne wykształcenie podstawowe, ok. 45% ukończyło szkołę podstawową, ok. 11% przerwało naukę w szkole średniej, a mniej niż 1% stanowią osoby z wyższym wykształceniem.

Chociaż wymienione grupy czynników wpływających na opuszczenie przez dziewczęta szkoły przed jej ukończeniem zostały dla wyraźniejszej ekspozycji omówione oddzielnie, w praktyce często łączyły się ze sobą i krzyżowały rozmaicie. Tak zatem dziewczęta z trudem dające sobie radę z nauką szkolną, a ponadto nie mające w domu pomocy ani nawet warunków do porządnego i systematycznego odrabiania lekcji, należały przeważnie do uczennic „źle przystosowanych” w środowisku szkolnym. Wydaje się, że właśnie poczucie braku spójności z klasą, własnej niezadradności, czasem śmieszności lub poniżenia budziło u nich owe dwa charakterystyczne typy reakcji: niektóre, odczuwając potrzebę zaznaczenia jednak w jakiś sposób własnej indywidualności, zaczynały wyróżniać się negatywnie na tle klasy poprzez brawurę, lekceważenie dyscypliny szkolnej i agresywne wystąpienia wobec otoczenia, inne wykazywały tendencje do unikania grona, w którym źle się czuły. Brak uznania i aprobaty w środowisku szkolnym skłaniał zarówno jedne, jak i drugie nie tylko do szukania okazji, by szkołę porzucić, ale również do nawiązywania kontaktów z młodzieżą podobnie nieprzystosowaną, odnajdującą poczucie własnej ważności w grupach uznających normy postępowania kolidujące z potocznie przyjętymi. Chociaż brak możliwości przeprowadzenia pogłębionych badań psychologicznych nie pozwala formułować zbyt arbitralnie sądów o złożonych i trudnych do „odczytania” procesach motywacyjnych, wydaje się, że w postępowaniu przynajmniej niektórych tych właśnie dziewcząt „źle przystosowanych” dawał o sobie znać skomplikowany mechanizm frustracji i jej konsekwencji<sup>1</sup>.

## 2. TRUDNOŚCI WYCHOWAWCZE A OSOBOWOŚĆ BADANYCH

Dotychczas usiłowaliśmy zobaczyć badane dziewczęta na tle szkoły i zdać sobie sprawę z czynników, które utrudniały im normalną naukę szkolną. Teraz spróbujemy zanalizować problem ogólnych trudności wychowawczych i początków procesu społecznego wykołajenia.

W jakim wieku poszczególne dziewczęta zaczęły sprawiać istotne — zdaniem otoczenia — trudności wychowawcze? Pomijając już sprawę różnych kryteriów i dużego subiektywizmu w określaniu przez rodziny badanych „dolnej granicy” trudności wychowawczych, odkrycie „kiedy się to naprawdę zaczęło”, a tym bardziej zdanie sobie sprawy z całego kompleksu czynników, które się na to złożyły, jest rzeczą właściwie w tego typu badaniach nie do zrealizowania. Nasze aspiracje, ograniczone rodzajem zebranych materiałów, nie mogą nawet sięgać tak daleko.

---

<sup>1</sup> Por. m. in. A. A. Schneiders: *Personal Adjustment and Mental Health*, New York 1960, s. 329—385.

Pytając, „kiedy i jak to się zaczęło”, a nie chcąc opierać się tylko na ocenach otoczenia, proszono o podawanie konkretnych faktów, mogących świadczyć o początkach procesu jakiejś formy społecznego wykołejania się dziewczyny. Nie lekceważono również, oczywiście, problemu tzw. ogólnych trudności wychowawczych oraz małych kłopotów pedagogicznych, poprzedzających często bezpośrednio owe fakty, o poważniejszym znaczeniu w oczach wychowawcy.

Chociaż u większości badanych dziewcząt trudności wychowawcze przejawiające się już w pewnych konkretnych zachowaniach, mogących świadczyć o rozpoczynającym się procesie wykołejania, występują dopiero w okresie dojrzewania (będzie o tym mowa w punkcie 3), nie znaczy to jednak wcale, że poprzednio postępowanie ich nie budziło istotnych kłopotów wychowawczych. Spośród 85 dziewcząt, o których można było zebrać na ten temat dane, ponad połowa uchodziła w oczach opiekunów za dzieci mniej lub bardziej trudne. O jakiego rodzaju trudności chodziło? Szereg matek skarżyło się, że córki ich były już w okresie dzieciństwa niecierpliwe, wybuchowe, agresywne i w ogóle „nieznośne”; inne podkreślały takie cechy dzieci jak apatię, lenistwo, bierność, niechęć do jakiegokolwiek wysiłku; jeszcze inne twierdziły, że córki ich były niespokojne, nierówne, nadpobudliwe, nadmiernie ruchliwe i „nerwowe”

Bliższa analiza tych wszystkich przypadków ujawniła, iż  $\frac{1}{3}$  tych dziewcząt, które, zdaniem opiekunów, wcześniej zaczęły sprawiać kłopoty swoim zachowaniem i charakterologicznie wyróżniały się ujemnie wśród rodzeństwa czy rówieśników, przechodziła w dzieciństwie bądź zapalenie opon mózgowych lub zapalenie mózgu, bądź przeżyła jakiś uraz czaszki z objawami wskazującymi na prawdopodobieństwo wstrząsu lub kontuzji mózgu. Chociaż ze względu na brak orzeczeń lekarskich oraz możliwość pewnych niedokładności czy drobnych zniekształceń w relacjach matek, należy się odnieść do podanych na ten temat w anamnezach informacji z pewnymi zastrzeżeniami, to jednak dane o wysokiej wśród naszych dziewcząt liczbie chorób i wypadków z możliwymi konsekwencjami w postaci uszkodzenia mózgu, warte są zasygnalizowania. Znane już dziś ogólnie ujemne następstwa tego typu chorób dla psychiki człowieka tłumaczą przykładaną do nich wagę.

Spośród 45 dziewcząt, które miały w dzieciństwie opinię „dzieci trudnych”, 26 osób (58%) było badanych przez psychologa. Okazało się, że tylko  $\frac{1}{5}$  tych dziewcząt wykazywała normalny poziom umysłowy. W grupie pozostałych stwierdzono: w 20% objawy debilizmu o różnym nasileniu i w 56% — ociężałość umysłową. Wśród tych „trudnych”, które nie były poddane badaniu psychologicznemu (19 osób), blisko połowa z trudem dawała sobie radę w szkole oraz uchodziła za uczennice niezdolne lub słabo rozwinięte intelektualnie.

Fakt niskiego na ogół poziomu umysłowego omawianej grupy dziewcząt nie musi się konieczn­ie wiązać z tym, że sprawiały one w dzieciństwie i młodości duże trudności wychowawcze. Rozpatrując jednak bliżej i analizując dane z anamnez, dotyczące tych 45 dziewcząt, które miały opinię „dzieci trudnych”, stwierdzono, że wykazywały one pewne dyspozycje psychiczne odbiegające w zasadzie od tzw. normy. Dzieci takie określa się zwykle jako encefalopatyczne, psychopatyczne lub nerwicowe.

O dziewczętach, które w oczach otoczenia nie uchodziły w dzieciństwie za specjalnie trudne i negatywnie wyróżniające się na tle innych dzieci (40 osób) wiele matek stwierdzało: „wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta lekkomyślność”. Szereg z nich charakteryzowało córki jako dzieci roztrzepane, lekkomyślne, mało wytrwałe i bardzo podatne na wpływy otoczenia. Wśród dziewcząt tej grupy tylko 15%, a więc znacznie mniej niż wśród tzw. „trudnych”, przebyło choroby lub uległo wypadkom, wskazującym na możliwość jakichś zaburzeń mózgowych. Mimo że badaniami psychologicznymi objęta była bardzo mała część tych dziewcząt, bez trudu można było stwierdzić, że ich poziom umysłowy przedstawia się dużo bardziej pomyślnie niż ich koleżanek z poprzedniej grupy. Wśród 9 dziewcząt poddanych badaniu psychologicznemu tylko 2 okazały się ociężałe umysłowo, a spośród tych, które nie były badane (31 osób), tylko 5 miało opinię niezdolnych i mało inteligentnych. Można zatem przypuszczać, że w tej grupie dziewczęta normalnie intelektualnie rozwinięte stanowiły ok.  $\frac{4}{5}$ , podczas gdy w poprzedniej tylko około  $\frac{1}{3}$ .

Kwestia, jak licznie reprezentowane wśród tej grupy 40 dziewcząt „lekkomyślnych, mało wytrwałych i bardzo podatnych na wpływy otoczenia” były osoby np. z cechami psychopatii typu niestałości życiowej, musi pozostać otwarta z powodu braku dostatecznie miarodajnych danych. Jak wiadomo zresztą, rozpoznanie psychopatii, stawiane nader często w przypadku osobników poważnie wykołejonych społecznie, bywa słusznie kwestionowane przez tych autorów, którzy stwierdzone zaburzenia osobowości starają się analizować pod kątem widzenia całokształtu wpływów środowiskowych, powodujących deformacje osobowości.

Biorąc pod uwagę badane z obu omawianych obecnie grup (ogółem 85 osób), należy stwierdzić, że ponad połowa dziewcząt (ok. 53%) ujawniała już w dzieciństwie i wczesnej młodości takie cechy osobowości, które prawdopodobnie były zakwalifikowane przez psychiatrów za odbiegające od tzw. normy.

Wracając do zagadnienia poziomu umysłowego badanych dziewcząt, należałoby, jak się wydaje, zreasumować dotychczasowe dane i odnieść je do całej zbiorowości oraz w jej ramach do poszczególnych kategorii prostytutek. Otrzymamy wówczas obraz następujący:

Tablica 8

## Poziom umysłowy badanych dziewcząt a ich kategorie

Kategorie dziewcząt	Ogółem osób, o których poziomie umysł. uzyskano dane <sup>1</sup>		Osoby o poziomie umysłowym poniżej normy				Osoby o poziomie umysłowym w normie			
			Wg. wyników badań psycho-logicznych	Wg. obserwacji w wychowawców	O g ó ł e m		Wg. wyników badań psycho-logicznych	Wg. obserwacji w wychowawców	O g ó ł e m	
	1. bez-wzgl.	%			1. bez-wzgl.	%			1. bez-wzgl.	%
„U“	26	100	8	6	14	54	2	10	12	46
„G“	14	100	6	4	10	71	3	1	4	29
„L“	31	100	5	2	7	23	4	20	24	77
„W“	14	100	3	3	6	43	4	4	8	57
Ogółem	85	100	22	15	37	44	13	35	48	56

Fakt, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ponad 40% dziewcząt nie wykazywało normalnego poziomu inteligencji (w tym 17% stanowiły debilki, a 27% osoby ociężałe umysłowo) wart jest szczególnego podkreślenia. Niemal co druga z badanych dziewcząt była, jak można przypuszczać, osobą co najmniej ociężałą umysłowo<sup>1 2</sup> i z konieczności różne codzienne problemy musiały jej się wydawać trudniejsze do rozwiązania niż jej koleżankom umysłowo dobrze rozwiniętym. Niesprzyjający klimat pedagogiczny panujący w większości środowisk domowych badanych dziewcząt oraz częsta, jak pamiętamy, zmienność tych środowisk, nie tylko nie ułatwiały procesu asymilacji dziewcząt słabo rozwiniętych umysłowo i nie stwarzały warunków dla pozytywnego wyrównania ich

<sup>1</sup> Ponieważ dane o poziomie umysłowym 15 dziewcząt były niepewne lub zawierały różne sprzeczne informacje zrezygnowano z posługiwania się nimi.

<sup>2</sup> Obserwacje nasze znajdują potwierdzenie w wynikach szeregu badań psychologicznych przeprowadzonych wśród prostytutek. Tak np. cytowany już K. Schneider wśród badanych przez siebie 70 prostytutek kolońskich u 38 (54%) stwierdził, że są niedorozwinięte umysłowo.

Wyższy jeszcze odsetek osób o poziomie umysłowym poniżej normy znajdujemy u Schermera, który badał prostytutki (po II wojnie światowej) w niemieckim miasteczku Gelsenkirchen. Wśród 50 prostytutek tylko 38% stanowiły „vollsinige Personen”, reszta — 62% były to osoby co najmniej ociężałe umysłowo. (Pod. za K. Kiehne: *Beitrag zur Kriminologie der Prostitution. Ursachen und Erscheinungen der Nachkriegsprostitution in Gelsenkirchen*, „Kriminalistik”, nr 4 i 5, 1958, s. 194—197).

K. F. Schaller, który w 1946 r. zbadał w Hamburgu 200 prostytutek stwierdził, że ponad połowę stanowią osoby niedorozwinięte umysłowo lub z wyraźnymi cechami psychopatycznymi. Podaję za S. Borelli, W Starek: *Op. cit.*, s. 112.

Podobnie duże odsetki prostytutek o niskim ilorazie inteligencji podają Bonhoeffer, Müller, Sichel i in.

niedoborów, ale przeważnie przyczyniały się właśnie do powstawania konfliktów między nimi a otoczeniem. W tej sytuacji fakt pojawiania się i wzmagania trudności wychowawczych nie tylko nie może dziwić, ale wydaje się zrozumiały i usprawiedliwiony.

Podobnie jak przy innych zagadnieniach, tak i teraz zwraca uwagę duża różnica między prostytutkami lokalowymi a „gruzinkami”. Różnica dotyczy tym razem ich poziomu umysłowego, Stosunek liczbowy osób normalnie rozwiniętych intelektualnie do tych, które najprawdopodobniej są przynajmniej ociążałe umysłowo, przedstawia się u prostytutek lokalowych mniej więcej jak 3:1, a u „gruzinek” odwrotnie, jak 1 : 3. Nie bez znaczenia wydaje się tu fakt szczególnie dużej w dzieciństwie wśród „gruzinek” liczby chorób i wypadków z prawdopodobnymi konsekwencjami w postaci uszkodzenia mózgu (W grupie „U” osób takich było 18%, „G” — 40%, „L” — 15%, „W” — 17%).

Ujawnienie niskiego poziomu intelektualnego większości dziewcząt, które stały się „gruzinkami”, zdaje się rzucać nowe ciekawe światło na proces ich społecznego wykołajenia. Do różnych czynników, wpływających na ten proces a opisywanych w poprzednim rozdziale, takich jak wczesne oderwanie od rodziny, brak oparcia u bliskich, pobyt w obcym mieście itp., dołączają się jeszcze niezadność, a często bezradność, spowodowane niskim stopniem inteligencji. Dalszą ich konsekwencją była zapewne łatwość ulegania różnym wpływom i namowom.

Prostytutki lokalowe górują wyraźnie nad swymi towarzyszkami z innych kręgów poziomem umysłowym. Zdanie sobie z tego sprawy ma duże znaczenie, gdyż potwierdza poczynione w toku rozmów i wywiadów spostrzeżenia, że problem niskiego ilorazu inteligencji nie grał specjalnej roli w procesie społecznego wykołajenia się tych osób. Inaczej wygląda sprawa dziewcząt z grup. „U” i „W”. Wysoka wśród nich liczba osób niepełnowartościowych intelektualnie (szczególnie w grupie „U”) ma swą silną wymowę i rzutuje, jak się wydaje, w pewnym stopniu na genezę ich obecnego trybu życia.

### 3. POCZĄTKI PROCESU SPOŁECZNEGO WYKOŁAJENIA

Dziewczęta badane zaczynały sprawiać poważne trudności wychowawcze na ogół w okresie dojrzewania. Początek poważnych kłopotów wychowawczych zbiega się nawet u wielu z nich mniej więcej z okresem pierwszych menstruacji (wśród 62 osób, o których można było zebrać na ten temat dane, zbieżność ta występuje u przeszło połowy (60%)).

W świetle dotychczasowej wiedzy o specyfice okresu dojrzewania nie wydaje się dziwne, że w tym właśnie czasie szczególnie jaskrawo zaczęły

Początek procesu wykołejenia a kategorie badanych dziewcząt

Kategorie dziewcząt	„U”	„O”	„L”	„W”	Ogółem
Wiek					
0 lat	2- 7%	—	1— 3%	1— 6%	4— 4%
10-13	5—19%	3—20%	3— 9%	5—28%	16—17%
14—15	14—51%	3—20%	10—29%	9—50%	36—38%
16—17	5—19%	6—40%	14—41%	2—11%	27—29%
18 i więcej	1- 4%	3—20%	6—18%	1— 5%	11—12%
Razem	27—100%	15—100%	34—100%	18—100%	94—100%
Brak danych	2	2	2	—	6

się ujawniać rozbieżności między zachowaniem dziewcząt a wymaganiami stawianymi przez otoczenie. U wielu dziewcząt pierwsze trudności przybrały szybko niepokojące rozmiary. Awantury ojca alkoholika, brak oparcia i zrozumienia u przemęczonej i prawie nie widywanej matki, niezyczliwość i wrogość ojczyrna lub macochy, poczucie obcości w którymś tam kolejnym nowym internacie czy domu dziecka, te i szereg innych opisywanych już czynników, tak charakterystycznych dla środowisk badanych dziewcząt i tworzących atmosferę wychowawczą, w której rosły i przeżywały okres dojrzewania, stwarzały niezmiernie podatny grunt dla szybkiego przekształcania się pierwszych kłopotów wychowawczych w poważne trudności, świadczące o początkach procesu społecznego wykołejenia.

Charakterystycznym dla większości dziewcząt objawem rozdźwięku z aktualnym środowiskiem były ucieczki z domu. Pierwsze ucieczki, szczególnie jeśli były podejmowane w bardzo młodym wieku (10—13 lat), z reguły nie trwały długo, przeważnie 1—2 dni. Dopiero z czasem — o ile warunki sprzyjające niechętej postawie dziewczyny wobec domu lub (względnie oraz) asymilowaniu się jej w innym kręgu osób nie uległy zmianie — ucieczki zaczynały się powtarzać i obejmować dłuższe okresy czasu, trwające nawet w kilkunastu przypadkach parę tygodni. Ok.  $\frac{3}{4}$  badanych dziewcząt ma na swym koncie krótsze lub dłuższe ucieczki z domu. Podłoże ich, oczywiście, było wielorakie. Mimo trudności spowodowanych różnorodnością skomplikowanych sytuacji wydaje się, że można wyodrębnić pewne powtarzające się momenty, grające ważną rolę przy podejmowaniu decyzji ucieczki z domu. Były to głównie:

a) obawa przed karą, która groziła z powodu popełnienia jakiegoś nie-  
tolerowanego w domu postępku,

b) bardzo złe i napięte stosunki między dzieckiem a kimś z rodzi-  
ców czy opiekunów (przeważnie ojczymem lub macochą),

c) złe samopoczucie dziecka w domu spowodowane niezgodnym poży-  
ciem rodziców, alkoholizmem ojca, stratą kogoś z rodziców i wejściem  
na to miejsce obcej osoby itp.,

d) bunt z powodu znalezienia się wbrew woli w obcym lub nielubia-  
nym środowisku,

e) przekonanie o bezkarności i nieliczenie się ze zdaniem otoczenia,  
połączone często z lekceważącym stosunkiem do rodziny. W przypadkach  
tych ucieczki miały raczej charakter nietypowy, tzn. były po prostu  
opuszczaniem co jakiś czas domu, który traktowało się podobnie jak  
hotel.

Żadna z wymienionych tu „sytuacji psychologicznych” dziewczyny  
w domu nie stanowiła jednak zazwyczaj dostatecznie silnego impulsu  
do ucieczek. Ułatwiały ten krok jeszcze dodatkowe bodźce, takie jak:  
namowa lub aprobata koleżanki przeżywającej również jakieś niepo-  
wodzenie w domu czy w szkole; podporządkowanie się wymaganiom  
jakiejś grupy młodzieży, w której życiu brało się udział; brak innych  
okazji poza ucieczką z domu do spotkania się ze „swoim chłopcem” itp.  
Wymienione czynniki spletały się nieraz rozmaicie ze sobą, a nawet  
tworzyły pewien „łańcuch przyczynowy”, gdyż jeden z nich pociągał za  
sobą drugi.

Biografie naszych badanych wykazują, że tylko w nielicznych przy-  
padkach ucieczki z domu wyraźnie rozpoczynały proces społecznego  
wykolejania się dziewczyny i stanowiły dla otoczenia pierwszy sygnał  
alarmowy (wykażemy to niebawem na tablicy). Zazwyczaj były one już  
potwierdzeniem tego, że „źle się dzieje”. Z czasem, w miarę nawiązywa-  
nia lub pogłębiania więzów z innym środowiskiem niż domowe, nie akzep-  
towanym przez rodzinę, ucieczki stawały się stałym i trwałym akom-  
paniamentem życia dziewczyny.

Jakie inne zachowania dziewcząt, poza ucieczkami, okazały się obja-  
wami procesu społecznego wykolejenia? Należały do nich: kradzieże,  
uczestnictwo w grupie chuligańskiej lub chuligańsko-złodziejskiej, włą-  
czenie się do kręgu tzw. młodzieży lokalowej, oraz wczesnie zaczęte i od-  
znaczające się promiskuityzmem życie seksualne.

Chociaż wiele badanych dziewcząt popełniało kradzieże jeszcze przed  
wejściem na drogę prostytucji, to jednak w nielicznych tylko przypad-  
kach kradzieże występowały jako odosobnione zjawisko, nie związane  
z uczestnictwem dziewczyny w życiu jakiejś grupy młodzieżowej. Te  
dziewczęta właśnie, w których postępowaniu kradzieże okazały się pp-

czątkiem poważnych trudności wychowawczych, zaczęły je popełniać w bardzo młodym wieku. Kilka z nich kradło naśladować, jak zdają się wskazywać okoliczności, zachowanie członków rodziny, u paru innych postępowanie tego rodzaju miało prawdopodobnie podłoże patologiczne<sup>1</sup>.

Stwierdzając, że kradzież jako zjawisko odizolowane od innych przejawów wykolejania się dziewczyny występowała rzadko, nie bierzemy pod uwagę sporadycznych drobnych kradzieży dokonywanych w domu rodzinnym i szkole. Drobne kradzieże domowe i szkolne popełniało ok. 20% badanych dziewcząt. Chociaż nie odgrywały one, jak się wydaje, jakiejś doniosłej roli w procesie wykolejania się dziewcząt, to jednak fakt, iż psuły lub pogłębiały już poprzednio złe stosunki z rodziną czy kolegami, miał niewątpliwie znaczenie dla ich ogólnej sytuacji w tych małych grupach społecznych.

Kradzieże innego rodzaju popełniały (poza owymi kilkoma omówionymi wyjątkami) przeważnie dziewczęta, które były członkami pewnego typu grup młodzieży. Uczestnictwo w grupie tzw. chuligańskiej, wpływając na aprobatę szeregu innych niż dotychczasowe norm postępowania, zmieniało również niekiedy (choć nie było to bynajmniej regułą) stosunek jej członków do cudzej własności. W przypadku uczestnictwa dziewcząt w grupie chuligańsko-złodziejskiej kradzieże stawały się, oczywiście, jednym ze stałych komponentów ich stylu życia.

Wydaje się, że zasadniczo można wyodrębnić trzy typy grup wykolejonej społecznie lub wykolejającej się młodzieży, których członkami stawały się badane dziewczęta. Do wymienionych już dwóch rodzajów grup, chuligańskiej oraz chuligańsko-złodziejskiej, dochodzi jeszcze trzecia, dla której trudno o odpowiednie określenie; nazywamy ją tu grupą lokalową.

Nie wszystkie grupy określane przez nas skrótowo jako chuligańskie zasługiwały w pełni na to miano. Utrudnianie życia przechodniom na ulicy, pasażerom w tramwaju, kolegom i nauczycielom w szkole niekoniecznie stanowiło ważny czy zasadniczy element życia zespołu. W niektórych tego typu grupach wybryki chuligańskie *sensu stricto* zdarzały się rzadko, przy okazji, przeważnie wówczas, gdy grupa spotykała się z jakąś wyraźną opozycją otoczenia lub gdy ingerowano w jej życie. Głównym celem spotkań tej młodzieży było zwykle na początku wspólne, z dala od domu, przyjemne spędzenie czasu w parku, nad Wisłą, czy pod kinem, a przede wszystkim w tzw. wesołym miasteczku. Blisko połowa dziewcząt, które stały się członkami grup chuligańskich, przeszła właśnie okres „inicjacji” do tych kręgów młodzieży na terenie wesołego miasteczka. Zaczepki starszych chłopców, wspólne próby korzystania „na gapę”

---

<sup>1</sup> Rzecz charakterystyczna, że te właśnie dziewczęta przeżyły w dzieciństwie urazy czaszki. Jedna z nich była ponadto podejrzana o schizofrenię.

z różnego typu rozrywek, wspólna obrona lub ucieczka w przypadku interwencji kogoś z personelu czy milicjanta, te i podobne czynniki stwarzały sprzyjający klimat do zawierania i pogłębiania znajomości. Jeżeli w integrującej się grupie znajdował się ktoś bardziej „doświadczony”, dochodził na ogół wkrótce nowy, odgrywający ważną rolę element — alkohol.

Atrakcyjność popołudnia lub wieczoru, spędzonego w towarzystwie rówieśników w wesołym miasteczku, w lasku bielańskim, pod kinem lub w pobliżu cyrku, skutecznie rywalizowała z trudną na ogół, jak widzieliśmy, sytuacją domową lub przykrą dla dziewczyny atmosferą w rodzinie, a ponadto — szczególnie u niektórych z nich słabo umysłowo rozwiniętych — z obowiązkami, których wykonanie wydawało się bardzo trudne. Początkowy akces dziewczyny do grupy, typu opisanego wyżej lub o podobnym charakterze, rzadko był w pełni uświadomiony. Na ogół będąc częstym bywalcem owych atrakcyjnych dla młodzieży w tym wieku terenów rozrywkowych, bezwiednie uczestniczyła w spontanicznym tworzeniu się takiego zespołu.

Krań młodzieży z wesołego miasteczka czy parku łatwo przekształcał się w grupę o charakterze mniej lub bardziej chuligańskim. Chociaż opozycyjne i agresywne wystąpienia wobec otoczenia, bliskich i obcych, którzy nie aprobowali trybu życia tej młodzieży, miawały początkowo zwykle charakter obronny, dość prędko stawały się nawykiem i stałym elementem stylu życia grupy. Obecność jednostek, mających już poza sobą pewien „staż” chuligański oraz poznanie przyjemnego stanu psychicznego — braku zahamowań — po wypiciu alkoholu, szczególnie sprzyjały tej zmianie. Członkowie jednych grup, w których uczestniczyły badane dziewczęta, specjalnie „wyżywiali się” w agresywnym zachowaniu, gdyż dawało im to, jak można przypuszczać na podstawie niektórych wypowiedzi i znajomości stosunków domowych, poczucie przewagi nad otoczeniem, rekompensujące złą pozycję w innych środowiskach<sup>1</sup>; członkowie innych grup rzadko, jak już wspominaliśmy,

---

<sup>1</sup> Por. podobne spostrzeżenia z badań nad etiologią przestępczości 50 nieletnich chłopców, zawarte w książce S. Batawii: *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców*, Warszawa 1958. Autor pisze: „Grupa przestępcza stanowi dla wielu nieletnich jedyną okazję dla uzyskania uznania i pochwały, jedyny sposób wykazania jakichś walorów, które są pozytywnie oceniane przez otoczenie. Jeśli dotychczas zarówno na terenie domu, jak i szkoły spotykali się oni stale z negatywnym do nich nastawieniem, to obecnie w grupie kolegów po raz pierwszy przeżywają uczucie prawdziwego zadowolenia. Fakt, iż przeżycia te łączą się najczęściej z ich antyspołecznym postępowaniem, jest oczywiście obojętny. Istotne jest to jedynie, że dopiero należenie do grupy umożliwiło im tego rodzaju przeżycia, pozwoliło odzyskać poczucie własnej wartości i wiarę we własne siły oraz spełnianie jakiejś roli uznanej za pożyteczną dla pewnej społeczności. Niekiedy grupa przestępcza ma jeszcze dla

i tylko w specjalnych okolicznościach popisywali się chuligańskimi wyczynami, gdyż nastawieni byli raczej na wynajdywanie atrakcji uprzyjemniających życie wewnątrz grupy. Jedną z tych głównych atrakcji było życie seksualne. Pierwszy partner seksualny z grupy, który namówił dziewczynę do współżycia po kilku kieliszkach wódki, który czymś zaimponował czy po prostu podobał się, lub wreszcie, który „wziął siłą” (jak relacjonowały to niektóre badane), bywał stosunkowo łatwo zamieniany na drugiego. Przykład innych członków grupy, obawa przed ośmieszeniem się w oczach koleżanek prowadzących już zupełnie swobodne życie seksualne, a czasem chęć dorównania uznanemu w grupie lub wyobrażonemu wzorowi osobowemu — wszystko to ułatwiało pierwszy krok tym badanym, które miały jakieś opory przed zaczęciem życia płciowego tak wcześnie i w takich okolicznościach. Dodatkowym czynnikiem, zobowiązującym poniekąd do naśladowania innych, były zbiorowe stosunki seksualne, które, jak wskazują okoliczności, miały miejsce w kilku grupach rozporządzających swoimi „melinami”.

Przedstawiony powyżej proces formowania się grup chuligańskich lub o charakterze zbliżonym do chuligańskiego nie jest, oczywiście, jedynym, który miał miejsce w badanych przez nas przypadkach. Również i akces dziewcząt, które stawały się członkami takich grup, nie zawsze przebiegał w ten sposób. Mimo powyższych koniecznych zastrzeżeń wydaje się, że podany opis przedstawia najbardziej charakterystyczny przebieg procesu integracyjnego tych grup, których członkami stawały się badane dziewczęta.

Przyłączenie się dziewcząt do grup chuligańsko-złodziejskich przebiegało przeważnie w ten sam sposób lub zbliżony do podanego poprzednio. Zdarzało się po prostu, że w grupie chuligańskiej, w której uczestniczyła nasza dziewczyna, ktoś inicjował pierwszą kradzież. Udana przedsięwzięcie pociągało za sobą następne. Stopniowo grupa zmieniała swój charakter, gdyż kradzieże zaczynały odgrywać coraz większą rolę w jej życiu. Trzeba było wyszukiwać odpowiednie obiekty, wyznaczać chętnych, zabezpieczać się przed możliwością aresztowania itp. Do opisanego powyżej procesu formowania się grupy chuligańskiej lub quasi chuligańskiej dochodziły zatem nowe, specjalne elementy.

Chociaż nie było to regułą, jednak ze względu na swój specjalny charakter grupy chuligańsko-złodziejskie czy po prostu złodziejskie miały zwykle bardziej zorganizowane i bardziej spoiste życie wewnętrzne niż

niektórych jej członków inne znaczenie. Tacy nieletni, którzy wykazują postawę specjalnie opozycyjną i agresywną, znajdują w działalności przestępczej grupy pewne zadośćuczynienie za doznane krzywdy, ich działalność przestępczą cechuje zwykle duża agresja” (s. 85). Por. też np.: M. H. Neumeier: *Juvenile Delinquency in Modern Society*, Princeton 1955, s. 204.

grupy poprzednio opisane<sup>1</sup>. Częściej również, co miało duże znaczenie dla współżycia grupy, dysponowały one własnym pomieszczeniem — meliną: piwnicą, komórką na strychu, ukrytym miejscem w gruzach, czy nawet pokojem w mieszkaniu kogoś z członków. O ile grupy chuligańskie tworzyły nieraz zupełnie luźne kręgi towarzyskie, w których czyjaś doraźna inicjatywa pobudzała do takich czy innych form działania, o tyle w grupach złodziejskich, szczególnie młodzieży nieco starszej, poszczególne akcje były bardziej podporządkowane czyjemuś kierownictwu czy nawet pewnemu regulaminowi.

Te dziewczęta, które trafiały do uformowanych już grup typu złodziejskiego lub brały udział w tworzeniu się zespołów o takim już „w założeniu” charakterze, przeważnie bądź rekrutowały się ze szczególnie złych pod względem wychowawczym środowisk domowych, bądź były osobami przebywającymi w tym czasie z dala od domu, pozbawionymi opieki i oparcia.

Na podstawie analizy naszych przypadków należy sądzić, że uczestnictwo w takich, jak opisane powyżej, i podobnych grupach pełniło w życiu dziewcząt następujące funkcje:

a) było świadomą lub nieświadomą próbą wyjścia z sytuacji, która wydawała się beznadziejna, trudna, przykra czy po prostu niewygodna; było ucieczką od innego rozwiązania, które kosztowałyby więcej wysiłku, być może skazanego na niepowodzenie;

b) było rekompensatą za złą pozycję w innym środowisku, domowym czy szkolnym, za brak pozytywnej oceny, zrozumienia, za uczucie poniżenia lub ośmieszenia;

c) było aktem wrogości, żalu i świadomej lub nieświadomej zemsty za boleśnie odczute krzywdy;

d) i wreszcie było atrakcyjnym, niewymagającym żadnej dyscypliny i skrępowania, podniecającym sposobem spędzenia czasu w kręgu młodzieży, której aktualna sytuacja życiowa była ponadto względnie bliska i zrozumiała.

Ta ostatnia z wymienionych funkcji uczestnictwa w grupie odgrywała rolę w życiu (wszystkich jej członków; trzy pozostałe — chociaż występowały niekiedy w poszczególnych przypadkach oddzielnie, częściej, przy dominacji jednej z nich — spletały się ze sobą.

Dotychczas omówiliśmy następujące formy społecznego wykołajania się młodzieży, spotkane w biografjach badanych dziewcząt: ucieczki, kradzieże, udział w grupie chuligańskiej i chuligańsko-złodziejskiej. Pozo-

---

<sup>1</sup> Por. wyniki badań nad 255 grupami nieletnich przestępców, dotyczące m. in. omawianego zagadnienia, zamieszczone w pracy A. Pawelczyńskiej pt. *Grupy nieletnich przestępców* (w) *Archiwum kryminologii* t. I, Warszawa 1960, s. 149.

stały nam jeszcze dwie inne, zasygnalizowane na początku niniejszych rozważań: akces do tzw. grupy lokalowej oraz wczesny promiskuityzm seksualny.

Dla wielu dziewcząt związanie się z kręgiem tzw. młodzieży lokalowej miało doniosłe znaczenie i pociągnęło za sobą daleko idące i nieprzewidziane skutki. Badane, które jako szesnastoletnie czy siedemnastoletnie dziewczęta, namówione przez koleżankę, kolegę, czy „swego” chłopca, zaczynały chodzić na tzw. w ich języku „five’y” do „Misia”, „Stylowej”, czy „Patrii”, nie przypuszczały, że lokal, który imponował i na razie oszałamiał, stanie się kiedyś ich stałym miejscem pobytu. Początkowo skrepowane na ogół nową sytuacją, nieumiejętnością swobodnego zachowania się i brakiem znajomości „reguł gry” panujących w tym wieloosobowym, lecz w większości znającym się towarzystwie, szybko dopełniały swą edukację dzięki obserwacji i naśladowaniu innych. Atrakcyjność „five’ów” (a z czasem dancingów w nocnych lokalach) oraz stylu życia młodzieży, która spędzała tam czas codziennie, nie pociągałaby prawdopodobnie tych dziewcząt aż tak bardzo, gdyby nie fakt złego samopoczucia większości z nich w środowisku domowym.

Boleśnie odczuwany przez dorastającą dziewczynę brak zainteresowania jej potrzebami ze strony matki, która po rozejściu się z mężem zaabsorbowana była układaniem sobie osobistego życia; napięta atmosfera domowa spowodowana źle ukrywanymi przed dziećmi lub nawet jawnymi zdradami ojca; samotność i brak oparcia u bliskich, będące wynikiem śmierci lub aresztowania osoby opiekującej się dziewczyną; żal za dzieciństwo spędzone z dala od domu i trudność ponownego zżycia się z rodziną o zmienionej już na ogół strukturze po kilkuletnim pobycie w internacie, domu dziecka, czy zakładzie wychowawczym — oto kilka typowych sytuacji, zaczerpniętych z życia badanych i charakterystycznych dla okresu, w którym tak łatwo i tak „bez reszty” dały się pochłoniąć specjalnemu stylowi życia nowych znajomych z lokalu. Omawiając w poprzednim rozdziale środowiska rodzinne dziewcząt zwracaliśmy już uwagę na to, że właśnie szczególnie w domach tych spośród nich, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi (a kręgi „złotej młodzieży” z lokali stanowiły, jak to wkrótce zobaczymy, pierwszy stopień „inicjacji” głównie dla tej właśnie kategorii prostitutek), spotkałiśmy takie ujemne elementy atmosfery wychowawczej, jak m. in.: bardzo złe pożycie rodziców, ich wzajemne zdrady oraz brak żywszego zainteresowania i ingerencji w życie córek. Poza tym w rodzinach tych właśnie dziewcząt, bardziej niż innych, zdarzały się nieraz przypadki oddziaływania przykładu matki czy starszej siostry prowadzącej bardzo bujne i swobodne życie erotyczne.

Nie tylko wymienione tu czynniki miały wpływ na łatwość włączenia

się dziewczyny i stopniowo coraz silniejszego zaangażowania w tryb życia młodzieży, dla której kieliszek wódki i zabawa stanowiły główną treść życia. Sprzyjały temu ponadto inne przeżycia osobiste dziewczyny, a głównie, jak się okazało, następujące: doświadczenia seksualne, które rozbudziły ją erotycznie i zachęciły do szukania okoliczności zaspokajających przynajmniej częściowo te nowe potrzeby, oraz załamanie psychiczne, spowodowane zdradą lub odejściem mężczyzny, z którym była związana uczuciowo. Żal, poczucie krzywdy, a w niektórych przypadkach i chęć odwetu, skłaniały do szukania zapomnienia, oparcia i nowych wrażeń w kręgu towarzyskim z lokalu.

Opisane powyżej różne, tak psychologiczne jak i pozapsychologiczne, aspekty sytuacji tych dziewcząt, które — pozwólmy sobie na przenośnię — przekroczywszy próg lokalu już w nim pozostały, zdają się wyjaśniać w znacznym stopniu potrzebę i łatwość ich asymilacji w tym specyficznym środowisku. Konsekwencje owej prędkiej asymilacji i zaangażowania się dziewczyny na ogół nie dawały na siebie długo czekać i zaczynały występować z dziwną prawidłowością u wszystkich niemal badanych, które pierwszy etap procesu społecznego wykołajania się przeżyły właśnie na terenie lokali. Coraz późniejsze powroty do domu, coraz silniejsze przyzwyczajenie do alkoholu, tego nieodłącznego atrybutu rozrywek w lokalu, coraz większa swoboda w zakresie życia seksualnego — oto właśnie typowe i charakterystyczne następstwa nowego trybu życia. Te spośród dziewcząt, które pracowały lub uczyły się jeszcze w owym czasie, z reguły niedługo umiały godzić dwa różne style życia, z których jeden wymagał obowiązkowości, punktualności, dyscypliny i systematyczności, a drugi wszystkiego, co było tego zaprzeczeniem.

Mimo ubożego materiału psychologicznego, którym rozporządzamy,, nie można pominąć jednej sprawy, istotnej, jak należy przypuszczać, dla poruszanych w tym miejscu zagadnień. Niemal o połowie dziewcząt, tak szybko dających się porwać opisanemu powyżej nurtowi życia, zebrane w anamnezach dane informują, że były one osobami lekkomyślnymi, mało wytrwałymi, nie bardzo skorymi do wysiłku i łatwo ulegającymi wpływom innych. Niezależnie od tego, co wpłynęło na ukształtowanie się u nich takich właśnie cech osobowości, sam fakt, że były dość typowe dla sylwetek psychologicznych sporej grupy dziewcząt, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, ma swoją wymowę i pozwala jeszcze lepiej zrozumieć ów oportunistyczny cechujący ich postępowanie w skomplikowanych sytuacjach życiowych.

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jeden typ zachowania, spotykany wśród części badanych dziewcząt, charakterystyczny, jak się okazało, dla początków procesu wykołajania się tych osób, a mianowicie pewien rodzaj promiskuityzmu seksualnego, niezwiązanego specjalnie z przyna-

leżnością dziewczyny do jakiejś grupy koleżeńskiej z parku, wesołego miasteczka, czy z lokalu. Spośród kilkunastu dziewcząt (bliższe dane liczbowe będą podane w tablicy), których zachowanie upoważniło nas do zaklasyfikowania do tej właśnie grupy osób, ogromna większość rozpoczęła życie seksualne bardzo wcześnie tzn. między 10 a 15 rokiem życia. Blisko połowa tych dziewcząt nie zaczęła życia płciowego dobrowolnie, lecz zmuszona do tego przez dorosłych mężczyzn. To nieoczekiwane przeżycie wywarło silny wpływ na psychikę dziewczynek, z których nie wszystkie nawet biologicznie dojrzały do życia seksualnego, i pociągnęło za sobą podobne następstwa. Wkrótce po tym fakcie zaczęły one sprawiać poważne kłopoty wychowawcze i wykazywać coraz mniej zainteresowania dotychczasowym trybem życia; kolejno następowały po sobie: późne powroty do domu, nieprzychodzenie na noc, uciezki. Okazało się, że wszystkie te dziewczynki zaczęły prowadzić intensywne życie seksualne.

Uciezki z domu towarzyszyły odznaczającemu się promiskuityzmem życiu seksualnemu zarówno tych dziewcząt z omawianej grupy, które rozpoczęły stosunki płciowe pod przymusem, jak i pozostałych, które uczyniły ten krok dobrowolnie. Rzecz charakterystyczna, że niemal we wszystkich tych właśnie przypadkach zaobserwowano wyraźny brak więzi uczuciowej dziewcząt z ich środowiskiem rodzinnym. Chociaż przeprowadzone badania nie upoważniają nas do wkraczania na teren psychologii głębi, chcemy tu również zasygnalizować fakt, że znaczną część dziewcząt, które tak łatwo i często zaczęły zmieniać partnerów seksualnych, cechował wrogi lub niechętny stosunek do ojca czy opiekuna w rodzinie <sup>1</sup>. O kilku dziewczętach, które bardzo wcześnie zaczęły uciekać z domu wyraźnie w celu nawiązywania kontaktów z mężczyznami udało się ponadto stwierdzić co następuje: 3 były debilkami, 3 miały opinię psychopatek, a 1 przeżyła psychozę.

Po omówieniu różnorodnych form początków procesu wykołejania się badanych dziewcząt podamy obecnie dokładniejsze dane liczbowe uwzględniające ową specyfikę w stosunku do wieku badanych oraz ich kategorii.

Poniższe tablice są zarówno pewnym rodzajem rekapitulacji omawianych obecnie zagadnień, jak i ustawieniem ich w nowym kontekście.

Podane powyżej zestawienia sugerują szereg interesujących powiązań. Na końcu tego rozdziału, podobnie jak to miało miejsce w poprzednim, postaramy się wykazać, które z nich są statystycznie istotne oraz czy i jak silne są te zależności.

---

<sup>1</sup> Por. scharakteryzowane już pokrótce w poprzednim rozdziale wyniki badań psychologicznych, opartych w dużej mierze na metodach psychologii głębi, w cytowanej już pracy D. Origlii. Podaję za W. Bernsdorf: *Op. cit.*, s. 489—490,

Tablica 10

Początki procesu społecznego wykołajania się badanych oraz jego formy

Różne formy początków procesu społecznego wykołajania się badanych osób	Wiek, w którym badane zaczęły zdradzać objawy społecznego wykołajania					Ogółem <sup>1</sup>
	10 lat	10 -13 lat	14 -15 lat	16 -17 lat	18 i więcej lat	
ucieczki	2—50%	3—19%	1—3%	—	—	6—6%
kradzieże	2—50%	1-6%	3—8%	—	—	6—6%
uczestnictwo w grupie chuligańskiej		7—44%	16—44%	6—22%		29—31%
uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziej-skiej		1—6%	6—17%	3—11%	1—9%	11—12%
uczestnictwo w grupie lokalowej			1—3%	16—60%	8—73%	25—27%
promiskuityzm seksualny	—	4—25%	9—25%	2—7%	2—18%	17—18%
Razem	4—100%	16—100%	36—100%	27—100%	11—100%	94—100%

Tablica 11

Różne formy początków procesu społecznego wykołajania się a kategorie dziewcząt

Różne formy początków procesu społecznego wykołajania się badanych osób	Kategorie dziewcząt				Ogółem
	„U“	„G“	„L“	„W“	
ucieczki	2—7%	1—8%	2—6%	1—6%	6—6%
kradzieże	4—15%	—	2—6%	—	6—6%
uczestnictwo w grupie chuligańskiej	12—44%	3—20%	5—15%	9—50%	29—31%
uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziej-skiej	5—19%	4—27%	1—3%	1—6%	11—12%
uczestnictwo w grupie lokalowej	1—4%	2—12%	19—55%	3—17%	25—27%
promiskuityzm seksualny	3—11%	5—33%	5—15%	4—21%	17—18%
Razem	27—100%	15—100%	34—100%	18—100%	94—100%
Brak danych	2	2	2	—	6

<sup>1</sup> Nie rozporządzamy danymi umożliwiającymi wyraźne odtworzenie procesu społecznego wykołajania się 6 dziewcząt.

Jak wskazują liczby zamieszczone w tablicy nr 10, inne na ogół objawy wykołejania się zaobserwowano u dziewcząt, u których proces ten zaczął się w młodszych latach, inne zaś u tych, które były już wtedy nieco starsze. Ucieczki, kradzieże oraz ów promiskuityzm seksualny, nie związany ściśle z udziałem dziewczyny w życiu jakiejś grupy młodzieżowej, występowały głównie wśród młodszych badanych (do 15 lat). Włączenie się do grupy typu chuligańskiego czy chuligańsko-złodziejskiego miało miejsce przeważnie u dziewcząt 13, 14 i 15-letnich. Akces do grupy młodzieży lokalowej był udziałem właściwie wyłącznie tych badanych, które miały skończone przynajmniej 16 lat.

Analizując dane liczbowe dotyczące wieku, w którym zaobserwowano u dziewcząt początki owych poważnych trudności wychowawczych i odnosząc je do kategorii badanych osób (por. tabl. nr 9) oraz czyniąc to samo z danymi dotyczącymi form rozpoczynającego się procesu wykołejania (por. tabl. nr 11), możemy zanotować pewne nowe i potwierdzić niektóre sugerowane już spostrzeżenia. Tak zatem w świetle podanych liczb ujawniających już *explicite*, że większość dziewcząt (55%), które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, zaczęła się wykołajać dopiero po przyłączeniu się do kręgu młodzieży nazwanego przez nas lokalowym, a znacznie mniejsza ich liczba (18%) niż osób pozostałych kategorii przeszła okres „inicjacji” w grupach typu chuligańskiego czy złodziejskiego, łatwo już stwierdzić, że wśród nich omawiany proces miał miejsce na ogół stosunkowo późno. Z innych co prawda względów, lecz również dopiero po 16 roku życia zaczęła zdradzać objawy wykołejania większość dziewcząt, które stały się „gruzinkami”. Te spośród nich, które wychowywały się na wsi, a potem pracując w obcym mieście przeważnie jako służące usiłowały bezskutecznie (por. dane o ich niskim poziomie inteligencji) zaaklimatyzować się w jego atmosferze, nie znajdując pomocy po pierwszych niepowodzeniach, łatwo trafiały do grupy młodzieży typu chuligańskiego, a szczególnie złodziejskiego. Ta ostatnia zapewniała im pewne środki egzystencji, co w trudnej sytuacji na obcym terenie nie było bez znaczenia. Losy tych „gruzinek”, które jako sieroty wychowywane były przez domy dziecka, kształtowały się w sposób zbliżony.

U badanych należących do kategorii „U” i „W” proces wykołejania zaczynał się na ogół dużo wcześniej. Co czwarta z dziewcząt należących do grupy „U” i co trzecia z „W” zaczęły sprawiać poważne trudności wychowawcze jeszcze przed ukończeniem 14 roku życia, a w ogóle znakomita większość — przed ukończeniem 16 roku życia (77% — „U”; 84% — „W”). Jak pisaliśmy w rozdziale o środowiskach rodzinnych, dziewczęta kategorii „U” i „W”, pochodzące przeważnie z prymitywnych pod względem wykształcenia i poziomu życia rodzin robotniczych osiadłych w Warszawie, odczuwały szczególnie brak opieki i kontroli ze strony

rodziców. Nadmiar czasu, z którym nie było co robić, spędzały właśnie w wesołych miasteczkach, w parkach czy pod kinami, gdzie uczestniczyły w opisany już wyżej sposób w tworzeniu się owego specyficznego typu grup młodzieży.

Analiza danych dotyczących takich początkowych form wykolejania się dziewcząt, jak ucieczki, kradzieże i promiskuityzm seksualny, nie ujawnia żadnych charakterystycznych powiązań między nimi a poszczególnymi kategoriami badanych osób. Nie wykryto też interesujących zależności<sup>1</sup>.

Dla zilustrowania przynajmniej niektórych z omawianych form początków procesu wykolejania badanych dziewcząt podamy teraz jeszcze dwa przykłady.

**Janina S. 20 lat.** Janina urodziła się na wsi w powiecie koneckim (woj. kieleckie). Była szóstym z kolei i najmłodszym dzieckiem w rodzinie. Gdy miała niecałe 4 lata matka jej, która chorowała na gruźlicę, zmarła, a ojciec wkrótce potem ożenił się po raz drugi. Ojciec Janki nie miał żadnego wykształcenia, pracował jako murarz w pobliskim miasteczku. O ile z pierwszą żoną pożycie jego było dość dobre, o tyle z drugą stosunki od początku ułożyły się niepomyślnie. Do domu przybyło dwóch chłopców, synów macochy Janki z jej pierwszego małżeństwa. Macocha nie znosiła pasierbów i faworyzowała własne dzieci, a ojciec, który prawie cały tydzień przebywał poza domem na budowie, nie wtrącał się do spraw domowych. Zresztą, z powodu nowej sytuacji w rodzinie, i jego stosunek do dzieci pierwszej żony uległ niekorzystnej zmianie. „Macocha była straszna — zwierza się Janka — biła o byle co. Często byłam głodna. Braci porzysyłano na służbę do obcych. Ja pasłam krowy, a ojciec brał za mnie pieniądze”. Te informacje, pochodzące od Janki, potwierdza wywiad środowiskowy, przeprowadzony przez milicję we wsi, w której przeżyła ona pierwsze dziesięć trudnych lat swego życia. W sprawozdaniu z wywiadu czytamy m. in.:

„Macocha, Zofia S. z mężem żyje w niezgodzie, często się z nim kłóci i awanturuje. Wśród miejscowych ludzi nie cieszy się dobrą opinią. Stosunek jej do badanej oraz do pozostałych dzieci był zły, nie dbała nigdy o ich wychowanie, często je biła i maltretowała, a nawet wypędzała z domu. Obecne warunki materialne rodziny są ciężkie, gdyż utrzymują się tylko z pracy ojca (przybyło jeszcze czworo dzieci). Gdy badana była w domu, warunki materialne nie były lepsze. Janina nie sprawiała w dzieciństwie żadnych trudności w wychowaniu. Wykształcenia nie posiada żadnego. Uczęszczała do pierwszej klasy szkoły podstawowej, której nie ukończyła, gdyż macocha nie pozwalała jej chodzić do szkoły. Z domu nie uciekła, lecz została wywieziona do Warszawy w 1943 r. gdy miała 10 lat, ponieważ macocha chciała się jej pozbyć. Od chwili wywiezienia jej do Warszawy do domu przyjeżdżała 3 razy. Obecnie rodzina mało się nią interesuje. Nie wie nawet, gdzie przebywa i co robi. Stosunek rodziny do badanej jest obojętny”.

Jak potoczyły się losy Janki, gdy jako 10-letnie dziecko została przygarnięta wraz z bratem przez ciotkę w Warszawie? Zaczęła znowu chodzić do szkoły, lecz gdy wybuchło powstanie, w którym ciotka zginęła, została zupełnie bez opieki. Razem z bratem tułała się po powstaniu po kraju, przebywając u różnych obcych ludzi. Po powrocie do Warszawy brat, który był bare lat starszy od Janki, dostał prace

<sup>1</sup> Nie omawiamy również bliżej faktu uczestnictwa w grupie lokalowej kilku osób kategorii „U”, „G” i „W”. Były to przypadki w naszym materiale odizolowane.

i zamieszkał w hotelu robotniczym, a siostrę oddał, jak ona sama to określa, „do obowiązku”. „Popychali mnie ludzie, poniewierali — stwierdza z goryczą — nie umiałam pracować przy dzieciach i gotować też nie umiałam”. Do 17 roku życia zmuszana była do częstej zmiany miejsca pracy, aż w końcu brat pomógł jej znaleźć zajęcie na budowie i umieścił w hotelu robotniczym. Lecz mieszkała tam tylko V2 roku, gdyż w tym czasie wpadła w towarzystwo, które sama określa następująco: „at, chuligaństwo, grandziarstwo, szuranie. Potem — dodaje — wpadłam w złodziejstwo też”. Chuligańska grupa, z którą Janka zetknęła się, nie wiedząc co robić z wolnym czasem, uprzyjemniała sobie głównie życie zaczepianiem ludzi na ulicy oraz przewracaniem ławek w miejscach publicznych. „I na wszystko — mówi Janka — była buzia od ucha do ucha. Popili, ubliżali przechodniom i ja z nimi”.

A oto relacje Janki z jej pierwszego udziału w kradzieży: „Chłopaki i dziewczyny z paczki (kilka osób z tego samego hotelu robotniczego, w którym mieszkała Janka) ot, taka zbieranina z domów dziecka, chcieli się dostać wieczorem do sklepu z odzieżą. Ja byłam „na cyku”, stałam i patrzyłam jak oni to robią. Gdy usłyszeli kroki na ulicy, zaczęli uciekać, a ja stałam i śmiałam się. Nie uciekałam. Zabrali mnie na komisariat, a stamtąd na Gęsiówkę. Opinię z pracy miałam dobrą i wzięto wzgląd, że ja nierozgarnięta, ale siedziałam kilka miesięcy. Po wyjściu z Gęsiówki dobrze piłam. Poszłam na komisariat, bo co miałam robić, — nikt się nie interesował, gdzie pójdę. Tam dali pismo do hotelu, ale w hotelu nie chcieli mnie przyjąć. W urzędzie zatrudnienia dawali pracę na budowie, ale co z tego, wypadło chyba po piwnicach mieszkać. Ja jestem ciemna, jak tabaka w rogu, jak milicja nie dała rady, to ja też nie. Puściłam się na ten lekki chleb po wyjściu z kicza (w żargonie — więzienie). Ze złodziejami to już się snuje jak po sznurku. Jak sobie przygodziłam. to charakteru nie stało i z nimi kręciłam. Tak mnie wciągnęli, że zaślepiam. Ja też potrafię bez dania racji iluś tam ludzi ochrzanić. Spójrzy na mnie, a już buzia od ucha do ucha. Wrogo usposobiony człowiek jest do ludzi”.

**Wanda B., 19 lat.** Pożycie rodziców Wandy i jej starszej o kilka lat siostry nigdy nie układało się dobrze. Ojciec ich, inżynier elektryk, pracujący na dość wysokim stanowisku w Krakowie niewiele interesował się domem. Podczas okupacji, mimo, że cała rodzina mieszkała w jednym pokoju, prowadził oddzielnie gospodarstwo. Stałym akompaniamentem codziennego życia były kłótnie i awantury między rodzicami. Matka zarzucała mężowi ciągłe zdrady małżeńskie, wyrzucanie pieniędzy na kochanki i brak pomocy materialnej w domu; ojciec — żonie, że jest histeryczką, z którą żaden mężczyzna nie mógłby wytrzymać, że awanturuje się o byle drobiazg i że swoim zachowaniem i ciągłą podejrzliwością stwarza niemożliwą do wytrzymania sytuację w domu.

Gdy po wojnie rodzina przeniosła się do dużego własnego luksusowego mieszkania, wybudowanego jeszcze przed wojną, atmosfera domowa nie uległa poprawie. Nienawiść między małżonkami była tak silna, że szantażowali się nawzajem; podobno dochodziło wtedy niemal do bójek. Gdy Wanda miała 11 lat, ojciec wszczął starania o rozwód. W tym okresie miał on tzw. oficjalną „przyjaciółkę”. Była nią kierowniczka szkoły, do której uczęszczała starsza córka. Fakt ten był podobno z dumą komentowany przez dziewczynkę wobec koleżanek.

Po wszczęciu kroków rozwodowych przez męża, matka wyprowadziła się wraz z Wandą do starego mieszkania, w którym mieszkali wszyscy podczas okupacji. Na rozwód nie chciała wyrazić zgody. Proces rozwodowy trwał szereg lat i gdy wbrew woli matki rozwód został wreszcie przeprowadzony, orzeczono, że nastąpił z winy obojga współmałżonków. Ponieważ w wyniku sądowej sprawy opiekuńczej, która odbyła się, gdy Wanda miała 14 lat, obie córki zostały przyznane ojcu, Wanda prze-

prowadziła się z powrotem do mieszkania, w którym poprzednio przebywała z obojgiem rodzicami. Zamieszkała z ojcem i starszą siostrą, która przerwała naukę w szkole średniej i nigdzie nie pracowała. Siostra Wandy rozpoczęła wczesnie intensywne życie seksualne. Sprzyjała temu nie tylko wielka swoboda, z jakiej korzystała w domu ojca, ale również fakt odnajęcia przez niego kilku pokoi w ich dużym mieszkaniu studentom. Wkrótce po wyprowadzeniu się Wandy od matki i zamieszkaniu u ojca, jeden z sublokatorów, kochanek siostry, zmusił dziewczynkę, która nie miała wówczas jeszcze 15 lat, do pożycia seksualnego, wykorzystując sytuację, gdy była sama w domu. W pierwszym momencie Wanda przeżyła to bardzo dotkliwie (rodzina nosiła się nawet w zamiarem oddania sprawy do sądu), wkrótce jednak zaczęła kontynuować nieoczekiwanie rozpoczęte życie seksualne, w czym nie miała rolę odegrał, jak się wydaje, przykład starszej siostry. Związała się wtedy uczuciowo z pewnym młodym człowiekiem, lecz spotkało ją bolesne rozczarowanie, gdyż okazało się, że jest żonaty i nie zamierzał traktować ich stosunku jako czegoś stałego i trwałego.

Dotychczas Wanda, chociaż była nieco leniwa, miała dobrą opinię w szkole — uczennicy zdolnej i inteligentnej. Była ona dziewczyną dość żywą, śmiałą i pogodną. Chętnie dzieliła się z koleżankami tym co miała. W szkole lubiana była przez dziewczęta, a chłopcy adorowali ją z powodu nieprzeciętnej urody.

Wkrótce po rozpoczęciu życia seksualnego Wanda straciła ochotę do dotychczasowego trybu życia. Wołała chodzić z siostrą na dancingi niż siedzieć w domu i odrabiać lekcje. Zaczęła opuszczać szkołę. W tym czasie ojciec postanowił oddać ją do internatu w innym mieście sądząc, że zmiana szkoły i otoczenia wpłynie dodatnio na zachowanie córki. Lecz w nowej szkole Wanda była tylko niecały rok. Została usunięta z obawy przed demoralizacją innych dziewcząt, ponieważ przyłapano korespondencję, w której ujawniły się jej przeżycia seksualne.

Po powrocie do Krakowa uczęszczała jeszcze krótki okres czasu do szkoły (do IX klasy), ale nauka szła jej coraz gorzej, gdyż nie miała na nią ochoty. Pochłaniało ją życie kawiarniane, dancingi, zabawy, życie seksualne z różnymi partnerami. Nauczyła się pić wódkę. Początkowo piła mało, potem w coraz większych ilościach, aż w końcu alkohol zaczął odgrywać dominującą rolę w jej rozrywkach. W tym czasie nie tylko często często nie wracała na noc do domu, ale spędzała nawet po kilka dni u przyjaciół z lokali. Pod wpływem alkoholu zaczęła uczestniczyć w grupowych orgiach seksualnych. Parę razy wyjeżdżała ze znajomymi do Zakopanego, do Sopotu, będąc podczas podróży na ich utrzymaniu.

W ciągu całego tego okresu matka stale robiła starania w sądzie o zmianę wyroku i oddanie córki pod jej opiekę, lecz sprawa przewlekała się. Tymczasem Wanda sama wróciła do matki nie mając jeszcze ukończonych 17 lat. Nie uprawiała jeszcze wtedy prostytucji *sensu stricto*, co zresztą niebawem miało nastąpić, ale piła już niemal codziennie i często upijała się.

#### 4. PRACA ZAROBKOWA BADANYCH DZIEWCZĄT

Omawiając problematykę początków procesu wykolejania się badanych dziewcząt wspominaliśmy parokrotnie o ich pracy zarobkowej. Obecnie zajmiemy się tym tematem bardziej szczegółowo.

W jakim wieku badane dziewczęta rozpoczynały pracę zarobkową, jakiego rodzaju zajęcia wykonywały, czy często zmieniały pracę, ozy te

z nich, które „stały się prostytutkami, pracowały wyłącznie przed uprawianiem prostytucji — na te i podobne pytania postaramy się znaleźć Odpowiedzi.

Jedna z nich zawarta jest w poniższej tablicy.

Tablica 12

Początki pracy zarobkowej a kategorie badanych dziewcząt

Kategorie dziewcząt	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
Wiek w którym rozpoczęły prace					
poniżej 14 lat	1—4%	3—18%	1—3%	3—23%	8—9%
14—15 lat	10—37%	2—12%	10—31%	5—38%	27—30%
16—17 lat	15—55%	7—40%	14—44%	4—31%	40—45%
18—19 lat	1—4%	4—24%	5—16%	1—8%	11—12%
20 i więcej lat	—	1—6%	2—6%	—	3—4%
Razem	27—100%	17—100%	32—100%	13—100%	89—100%

Fakt, że spośród 89 dziewcząt, które w ogóle pracowały zarobkowo, aż 84% podjęło pracę przed osiągnięciem pełnoletności (18 lat), a w tym niemal połowa przed ukończeniem 16 lat, wart jest szczególnego podkreślenia. Ogromna większość badanych, o których pisaliśmy, że jako młode dziewczęta z takich czy innych względów porzuciły szkołę, zaczynała po krótszym lub dłuższym okresie przerwy pracować zarobkowo w związku z ciężką sytuacją materialną w domu lub kierując się po prostu chęcią posiadania pieniędzy na własne wydatki. Praca, którą dziewczęta te dostawały, była z powodu ich młodego wieku, braku wykształcenia i kwalifikacji, bardzo nisko płatna i przeważnie mało atrakcyjna. Te z badanych, które ukończyły szkołę podstawową lub nawet miały za sobą kilka klas szkoły średniej, czy jakieś kursy zawodowe, uzyskiwały czasem zajęcie nieco popłatniejsze.

Prace, które wykonywały badane dziewczęta można podzielić na trzy rodzaje: fizyczne, półfizyczne i umysłowe. Do pierwszego typu zaliczyliśmy zajęcie — robotnicy, robotnicy rolnej, gońca, służącej, sprzątaczk, salowej, szatniarki, itp.; do drugiego — ekspedientki, kelnerki, konduktorki, fryzjerki itp.; do trzeciego — urzędniczki, przedszkolanki, nauczycielki itp. Ponieważ badane, o czym za chwilę pomówimy, często zmieniały pracę, zwalniały się lub były zwalniane, większość z nich pracowała w kilku miejscach i pełniła różne funkcje. Jedna osoba była zatem na przykład kolejno gońcem, sprzątaczką, robotnicą i konduktorką, a inna — robotnicą rolną, służącą, robotnicą w zakładzie produkcyjnym

i ekspedientką. Przykłady te pozwalają zrozumieć trudność podania przejrzystego zestawienia liczbowego, uwzględniającego rodzaj zajęcia i ilość miejsc pracy każdej z dziewcząt. Nie chcąc całkowicie z niego zrezygnować, w tabelicy podanej poniżej zrekonstruowano dane dotyczące przynajmniej ilości i rodzaju wykonywanych prac.

Jak wskazuje podane zestawienie, pracę umysłową wykonywały znacznie częściej dziewczęta, które stały się prostytutkami lokalowymi niż pozostałe osoby. Aż 60% zajęć tego typu (a 75% przypadków zatrudnienia w charakterze urzędniczek) przypada właśnie na nie. Również i prace określone jako półfizyczne częściej wykonywane były przez te właśnie dziewczęta. Wpłynął na to w dużej mierze fakt, że wiele z nich pracowało jako ekspedientki, a kilka jako kelnerki.

Dziewczęta z pozostałych trzech grup przeważnie trudniły się pracą fizyczną. O ile u dziewcząt kategorii „L” prace fizyczne stanowiły mniej niż połowę ogółu wykonywanych zajęć, o tyle u wszystkich innych wynosiły aż ok. 75%. Dane zawarte w tabeli potwierdzają poprzednio już formułowane obserwacje, że dziewczęta, które stały się „gruzinkami”, wykonywały stosunkowo częściej od pozostałych osób pracę robotniczą oraz służących. Pracownikami umysłowymi były przez jakiś czas wyłącznie te z nich, które ukończyły kilka klas szkoły średniej w domach dziecka.

Badane, które zostały prostytutkami ulicznymi, wykonywały rozmaite prace fizyczne. Żadne z tych zajęć nie wyróżnia specjalnie tej grupy osób spośród innych. Te z nich, które zatrudnione były przy pracach określanych mianem półfizycznych, częściej niż inne pełniły funkcje konduktorek.

Dla dziewcząt kategorii „W” charakterystyczną wydaje się praca gońca, której poświęcimy zresztą osobno chwilę uwagi.

Jak wskazują liczby podane w tabelicy nr 13, badane dziewczęta dość często zmieniały pracę; przeciętnie każda z nich, niezależnie od przynależności do tej czy innej kategorii, pracowała 3,7 razy. W bardziej szczegółowym ujęciu wygląda to następująco:

1— 2 razy pracowało	28 osób (31%)
3— 4 razy pracowało	29 osób (33%)
5— 6 razy pracowało	26 osób (29%)
7—10 razy pracowało	6 osób (7%)

Do danych powyższych warto może jeszcze dorzucić dodatkową informację, że większość dziewcząt (62%) pracowała w jednym miejscu najdłużej od 3 do 12 miesięcy, a z pozostałych osób połowa (19%) jeszcze krócej, bo zaledwie parę tygodni. Tylko 19% badanych potrafiło utrzymać się w jednym miejscu pracy przez kilka lat.

Fakt częstej zmiany zajęcia przez badane dziewczęta wymaga pewnych

Tablica 13

## Rodzaje pracy a kategorie badanych

Kategorie dziewcząt	„U”		„G”		„L”		„W”		Ogółem	
	1. bez.	%	1. bez.	%	1. bez.	%	1. bez.	%	1. bez.	%
Rodzaj pracy										
Prace fizyczne ogółem	75	74	48	75	52	43	30	73	205	61
w tym:										
robotnica	40	39	22	43	34	27	10	24	106	33
goniec	10	10	11	17	9	8	11	27	30	9
robotnica rolna	8	8	3	5	2	2	3	7	24	7
sprzątaczką	9	9	9	14	1	1	2	5	15	4
służącą i opiekunką do dzieci	3	3	3	5	2	2	1	3	15	4
inne fizyczne	5	5	4	3	4	3	3	7	15	4
Prace półfizyczne ogółem	19	19	7	11	34	28	4	11	64	20
w tym										
ekspedientka	8	8	3	5	25	20	2	5	38	12
konduktorka	8	8	4	6	2	2	1	3	15	4
kelnerka	1	1			5	4			6	2
inne półfizyczne	2	2			2	2	1	3	5	2
Prace umysłowe ogółem	7	7	9	14	37	29	7	16	60	19
w tym										
urzędniczka	4	4	4	6	33	26	3	7	44	14
inne umysłowe	3	3	5	8	4	3	4	9	16	5
Razem prac	101	100	64	100	123	100	41	100	329	100
Razem osób pracujących	27		17		32		13		89	
Ile razy przeciętnie pracowała każda osoba	3,7		3,8		3,8		3,2		3,7	

wyjaśnień. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie tylko wspomniane, już czynniki nikłej atrakcyjności i niskiego na ogół wynagrodzenia wpływały na łatwość podejmowania prób zamiany jednego rodzaju pracy na inny

przez wiele dziewcząt, które z powodu braku wykształcenia i kwalifikacji nie miały możliwości wyboru zajęcia według upodobania. Wydaje się, na podstawie analizy kazuistyki, że czynnikiem sprzyjającym owemu brakowi stabilizacji zawodowej, był przede wszystkim proces wykolejania się, rozpoczęty przed podjęciem pierwszego zajęcia, względnie rozpoczynający się już podczas pełnienia jakichś obowiązków zawodowych. Jeśli dziewczyna stawiała się właśnie członkiem grupy chuligańskiej, jeśli zaczynała uciekać z domu lub uczyła się odkrywać „walory” alkoholu, znajdowało to wkrótce wyraźne odbicie w jej stosunku do pracy<sup>1</sup>. Badana, która do momentu zetknięcia się z atrakcyjnym towarzystwem, np. z wesołego miasteczka lub lokalu, wywiązywała się dobrze lub przynajmniej dość dobrze ze swoich obowiązków, w miarę coraz aktywniejszego uczestniczenia w życiu grupy młodzieży wykolejającej się społecznie, zaczynała stawać się coraz gorszym pracownikiem. Siady tego odnajdujemy w opiniach zakładów pracy.

Chociaż proces społecznego wykolejania się dziewcząt rozpoczynał się i przebiegał raczej niezależnie i poza ich pracą zawodową, to jednak w szeregu przypadkach zdarzało się, że sprzyjały mu rodzaj zajęcia lub stosunki panujące w zakładzie pracy. Tak na przykład funkcja gońca wywierała pewien negatywny wychowawczo wpływ na te dziewczęta, które już przed jej podjęciem nauczyły się lekceważyć obowiązki szkolne, wagarować, uciekać z domu czy popełniać drobne kradzieże. Łatwość wykorzystywania dla własnych celów czasu przeznaczonego na załatwianie na mieście spraw służbowych oraz pokusy związane z chwilowym posiadaniem cudzych pieniędzy powodowały, że badane dziewczęta pełniące funkcje gońców na ogół niezbyt długo utrzymywały się w tej pracy<sup>1 2</sup>.

Drugim niepożądanym wychowawczo zajęciem okazała się praca w zakładach gastronomicznych. Kilka dziewcząt nauczyło się pić alkohol i związało się trwale z kręgiem towarzyskim z lokali, pracując właśnie na tym terenie.

Nie tylko rodzaj zajęcia, ale i stosunki panujące w miejscu pracy sprzyjały w niektórych przypadkach pogłębieniu procesu wykolejania się

---

<sup>1</sup> Chociaż z powodu ubogo reprezentowanego w naszych badaniach materiału psychologicznego trudno jest arbitralnie zabierać głos w poruszanej tu kwestii, wydaje mi się, że czynnik braku stabilizacji zawodowej uznany w szeregu tzw. klasycznych prac o prostytutce (por. np. Schneider, Hagemann i in.) za charakterystyczny dla prostytutek, wyjaśniany jest zbyt jednostronnie głównie patologicznymi cechami osobowości tych kobiet bez wnikania w dynamizm procesu ich stopniowego wykolejania się.

<sup>2</sup> Z podobnie negatywnymi doświadczeniami w tym zakresie zetknęłam się pracując jako kurator w sądzie dla nieletnich. Praca gońca, którą nieraz proponował naszym nieletnim urząd zatrudnienia, była bardzo niechętnie akceptowana przez kuratorów sądowych, gdyż zbyt często ułatwiała młodzieży powrót do przestępstwa.

dziewcząt. Zjawisko to można było głównie (zaobserwować wśród badanych zatrudnionych w handlu. Przykład kierowników sklepów lub koleżanek-ekspedientek, dokonywających różnego rodzaju nadużyć, nie pozostał bez wpływu na postępowanie kilku badanych, które po takiej praktyce trafiły bezpośrednio do więzienia.

Dziewczęta badane zarówno same rzucały pracę, jak również były zwalniane przez swych pracodawców. Dokładne ustalenie, jaki fakt częściej miał miejsce, było oczywiście nie do przeprowadzenia. Orientacyjnie możemy podać, że nieco więcej dziewcząt częściej zostawało zwalnianych z pracy niż rzucało zajęcia.

Niesumienne podejście do pracy, opuszczanie zajęć bez usprawiedliwienia, nieprzestrzeganie dyscypliny pracy, niewłaściwy stosunek do kolegów czy kierownictwa, a wreszcie nadużywanie alkoholu lub kradzieże powodowały, że badane dziewczęta spotykały się często z naganami, miały sprawy dyscyplinarne, a nawet prosto z zakładu pracy trafiały do prokuratora. Spośród 89 dziewcząt ok. 20% otrzymało przynajmniej jedną nagane, ok. 40% miało sprawy dyscyplinarne, a blisko 10% sprawy karne wszczęte z inicjatywy zakładu pracy.

Kończąc rozważania dotyczące pracy zarobkowej i pewnych jej aspektów związanych z procesem wykolejania się badanych osób, nie możemy pominąć odpowiedzi na jeszcze jedno z postawionych pytań, a mianowicie: czy u wszystkich dziewcząt, które zostały prostytutkami, praca zarobkowa poprzedziła uprawianie prostytutki? Otóż stwierdzić trzeba, że chociaż nie u wszystkich, lecz u ogromnej większości (87%) tak istotnie było. Pozostałe osoby (13%) próbowały po raz pierwszy podjąć pracę, będąc już prostytutkami. Z poprzedniej grupy badanych, pracujących przed rozpoczęciem prostytutki, więcej niż połowa dziewcząt wracała jeszcze potem do pracy zarobkowej, lecz na ogół próby te nie dawały pozytywnych rezultatów. Do zagadnień tych wrócimy jeszcze omawiając wyniki katamnez.

##### 5. PROCES SPOŁECZNEGO WYKOLEJENIA A KATEGORIE DZIEWCZĄT

Podobnie, jak miało to miejsce po omówieniu problematyki środowisk rodzinnych badanych dziewcząt, tak samo i teraz po rozważaniach dotyczących ich procesu wykolejania się, trzeba jeszcze zastanowić się nad wynikami weryfikowanych hipotez.

Posługując się nadal testem  $\chi^2$  udało się ustalić dalsze, poza omówionymi w rozdziale poprzednim, różnice między poszczególnymi kategoriami osób.

Sprawdzając hipotezę o niezależności zmiennych dotyczących poziomu wykształcenia badanych (ukończone: mniej niż 5 klas; 5—6 klas; 7 lub

więcej klas) od kategorii dziewcząt, z których wyodrębniono „G” i „L”, a potraktowano łącznie „U” i „W” („G”, „L”, „U” + „W”), dowiadujemy się, że można ją odrzucić<sup>1</sup>. Zależność między poziomem wykształcenia a faktem przynależności do określonej kategorii jest istotna ( $x^2 = 21,001$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,324$ ). Wynik wypada jeszcze bardziej jaskrawo przy konfrontacji stopnia wykształcenia wyłącznie prostytutek lokalowych i „gruzinek” ( $x^2 = 20,280$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,521$ ); te ostatnie posiadają najniższy poziom wykształcenia, podczas gdy dziewczęta z grupy „L” najwyższy.

Weryfikując z kolei hipotezy o możliwej niezależności między poziomem umysłowym dziewcząt (por. dane na ten temat zamieszczone w tabl. nr 8) a ich przynależnością do poszczególnych kategorii, możemy stwierdzić co następuje: stosunkowo najczęściej spotkać można osoby niepełnowartościowe intelektualnie w grupie „gruzinek”; stosunkowo najrzadziej w grupie prostytutek lokalowych; dziewczęta kategorii „U” i „W” zajmują pod tym względem miejsce pośrednie ( $x^2 = 10,649$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,298$ ). Znaczna przewaga wśród „gruzinek” osób o poziomie umysłowym poniżej normy (71%), a wśród dziewcząt lokalowych — o poziomie umysłowym w normie (77%) sprawiła, że zależność między wymienionymi zmiennymi jest szczególnie silna ( $x^2 = 9,740$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,465$ ).

Początek poważnych trudności wychowawczych, będących już świadectwem rozpoczynania się procesu wykołejenia badanych dziewcząt, występował znacznie częściej w młodszym wieku (przed ukończeniem 16 roku życia) u dziewcząt z grupy „U” i „W” niż u prostytutek lokalowych ( $x^2 = 12,499$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,397$ ), a także niż u „gruzinek” ( $x^2 = 7,774$ ;  $p = 0,01$ ;  $T = 0,361$ ). Jak opisywaliśmy to już w niniejszym rozdziale, inne jednak zupełnie koleje życia wpłynęły na ten fakt u dziewcząt kategorii „G” i „L”.

Test istotności uprawdopodobnił istnienie wyraźnego związku między wiekiem badanych a formami, w jakich przejawiał się ów początek procesu wykołejenia. Ucieczki i kradzieże występowały najczęściej wśród dziewcząt bardzo młodych, nie mających jeszcze ukończonych 14 lat ( $x^2 = 13,540$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,379$ ). Szczególnie silnie zaznacza się zależność między stosunkowo późnym (powyżej 16 lat) wystąpieniem pierwszych symptomów wykołejenia społecznego, a faktem, że przejawiały się one w postaci uczestnictwa w tzw. grupie lokalowej ( $x^2 = 43,723$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,675$ ). Ogólnie biorąc możemy zatem sądzić, że istnieje wyraźny związek między wiekiem, w którym rozpoczął się proces wy-

---

<sup>1</sup> Dziewczęta kategorii „U” i „W” połączono tu w jedną grupę, ponieważ różnice między ich poziomem wykształcenia były niewielkie.

kolejenia dziewcząt a formami tego procesu: uciezkami, kradzieżami i promiskuityzmem seksualnym; przynależnością do grupy chuligańskiej i chuligańsko-złodziejskiej; uczestnictwem w tzw. grupie lokalowej ( $x^2 = 44,580$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,579$ ). Kwestie te poruszaliśmy omawiając tablicę nr 10.

Rozpatrując różne formy początków problemu wykolejenia należy raz jeszcze zwrócić uwagę na szczególnie ścisły związek między uczestnictwem dziewcząt w grupie lokalowej a przynależnością ich do kategorii „L” ( $x^2 = 23,634$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,501$ ). Okres „inicjacji” w grupie chuligańskiej przeżyły znacznie częściej dziewczęta kategorii „U” i „W” niż „L” i chociaż w przypadku dwóch ostatnich kategorii wpływały na to oczywiście inne czynniki ( $x^2 = 10,073$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,327$ ). Również uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziejskiej okazało się charakterystyczne dla pewnych kategorii badanych: zależność między przynależnością do kategorii „U” i „G” faktem udziału we wspomnianych grupach jest statystycznie istotna ( $x^2 = 6,647$ ;  $p < 0,02$ ;  $T = 0,266$ ).

Wracając do omawianego zagadnienia pracy zarobkowej badanych dziewcząt chcemy uwypuklić pewne zależności. Jak pamiętamy, dziewczęta, które stały się prostytutkami lokalowymi, znacznie częściej niż osoby pozostałych kategorii pełniły funkcje pracownic półfizycznych, a także umysłowych ( $x^2 = 34,470$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,273$ ). Spośród zajęć półfizycznych im właśnie najczęściej przypadła w udziale praca ekspedientek ( $x^2 = 5,990$ ;  $p < 0,02$ ;  $T = 0,306$ ). Zatrudnione głównie przy pracach fizycznych dziewczęta, które stały się „gruzinkami”, częściej od osób pozostałych były robotnicami rolnymi ( $x^2 = 7,691$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,194$ ) i służącymi ( $x^2 = 10,040$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,219$ ). Praca gońców charakteryzowała w sposób szczególny, jak pamiętamy, dziewczęta kategorii „W” ( $x^2 = 11,610$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,238$ ).

### Rozdział III

## PROSTYTUCJA I PRZESTĘPCZOŚĆ

### 1. POCZĄTKI ŻYCIA SEKSUALNEGO

Chociaż w poprzednich rozdziałach poruszaliśmy już fragmentarycznie w różnych kontekstach zagadnienie początków życia seksualnego badanych dziewcząt, w tym miejscu zajmiemy się tym tematem nieco obszerniej.

Zebranie informacji o pierwszych stosunkach seksualnych połączone było z dość dużymi trudnościami. Powodowały je w znacznej mierze niesprzyjające intymnym zwierzeniom okoliczności, w jakich z konieczności trzeba było przeprowadzać szereg rozmów. Uzyskane od dziewcząt

dane na temat ich pierwszych kontaktów seksualnych bardzo rzadko mogły zostać sprawdzone przez porównanie z wiadomościami dostarczonymi przez inne osoby, tak jak to czyniono przy mniej drażliwych kwestiach. W nielicznych przypadkach udało się zebrać trochę informacji o pierwszych (doświadczeniach seksualnych badanych dziewcząt od ich matek lub przyjaciółek i porównać z tym, co mówiły same zainteresowane. Dane te dotyczyły głównie osób, które rozpoczęły życie płciowe na skutek zgwałcenia. Na ogół trzeba było opierać się jednak na wypowiedziach samych dziewcząt, a nieraz i domyślać się, jak to właściwie było z różnych „póśłówek”, przemilczeń i niedopowiedzeń. W analizie tych spraw pomocne było wówczas porównywanie danych, odnoszących się do okresu, w którym prawdopodobnie miał miejsce początek życia seksualnego, z kilku kolejnych rozmów z badaną.

Dziewczęta nasze, co może się wydawać dziwne, mniej chętnie mówiły o swych pierwszych kontaktach seksualnych, niż o aktualnych przeżyciach tego rodzaju. Wyjaśnienia, jak się wydaje, należy szukać w fakcie uznania przez nie za bardziej intymną tamtej sfery doświadczeń od obecnie handlowo traktowanych stosunków z różnymi mężczyznami. Duża grupa dziewcząt zaczęła przecież życie seksualne z chłopcami, których darzyły uczuciem, którzy podobali się lub czymś imponowali. Szereg badanych, mimo niechęci do bliższych zwierzeń na temat tego okresu życia, nawiązywało do niego w rozmowie z dającym się wyczuć sentymentem, a nieraz i z głębokim żalem do chłopca, który nie odwzajemnił uczucia czy zawiódł oczekiwania. O obecnych przygodnych partnerach seksualnych dziewczęta z reguły wyrażały się z lekceważeniem i pogardą, określając ich mianem „frajerów” lub używając jeszcze dużo bardziej dosadnych wyrażań.

Podając poniżej tablicę określającą wiek, w którym badane osoby przypuszczalnie rozpoczęły życie seksualne, zdajemy sobie sprawę z pewnych możliwych nieścisłości zawartych w niej danych.

Jak wskazują liczby zawarte w tablicy, badane dziewczęta zaczęły życie seksualne stosunkowo bardzo wcześnie <sup>1</sup>. Blisko połowa (44%)

---

<sup>1</sup> Por. np. dane na ten temat zawarte w artykule H. E. Malewskiej: *Z badań nad życiem seksualnym* („Kultura i Społeczeństwo” nr 2/1961). Wśród 101 pacjentek II Kliniki Ginekologicznej w Poznaniu (grupa reprezentatywna dla ogółu pacjentek kliniki) tylko 13% rozpoczęło życie seksualne między 16—18 rokiem życia, wszystkie pozostałe osoby powyżej tego wieku. Por. też wyniki badań nad życiem seksualnym kobiet amerykańskich zawarte w pracy: A. C. Kinsey, W. B. Pomeroy, C. E. Martin, P. H. Gebhard: *Sexual Behavior in the Human Female*, Philadelphia and London 1953. Autorzy piszą m. in.: Dane ujawniają, że 3% kobiet w całej badanej próbie, niezależnie od wieku, w którym wyszły za mąż, miało pierwsze stosunki seksualne przed 16 rokiem życia, a 20% między 16 a 20 rokiem życia (s. 288; Tabl. 76; Fig. 44, s. 330, 331 i in.).

Początek życia seksualnego a kategorie dziewcząt

Wiek w którym dziewczęta rozpoczęły życie seksualne	Liczba dziewcząt poszczególnych kategorii				
	„U”	„G”	„L”	„W”	Ogółem
10—11 lat	1—4%	—	—	2—12%	3—3%
12—13 lat	1—4%	2—12%	—	3—18%	6—6%
14—15 lat	11—38%	3—18%	12—35%	9—52%	35—37%
16—17 lat	15—54%	9—52%	16—47%	3—18%	43—45%
18—19 lat	—	2—12%	5—15%	—	7—7%
20 lat i powyżej	—	1—6%	1—3%	—	2—2%
Razem	28—100%	17—100%	34—100%	17—100%	96—100%
Brak danych	1	—	2	1	4

przeżyła pierwsze stosunki płciowe przed ukończeniem 16 lat. Równie liczna grupa (43%) rozpoczęła życie seksualne między 17 a 18 rokiem życia (16 i 17 lat). Tych, u których miało to miejsce później, było bardzo niewiele<sup>1</sup>.

Pierwszym partnerem seksualnym był najczęściej chłopiec, z którym się „chodziło”, kolega z grupy, towarzysz z zabawy lub narzeczony. Choć większość dziewcząt rozpoczęła życie płciowe w zasadzie dobrowolnie, z relacji ich wynika, że w szeregu przypadkach pierwszy stosunek seksualny miał miejsce po wypiciu większej ilości alkoholu i nie był zamierzony ani przewidziany. Zdecydowanie wbrew woli i pod przymusem rozpoczęło życie seksualne 15 dziewcząt. O konsekwencjach owych aktów gwałtu, których inicjatorami byli dorośli mężczyźni lub starsi chłopcy,, pisaliśmy w poprzednim rozdziale.

Do pierwszych doświadczeń seksualnych dochodziły na ogół wkrótce następne z innymi partnerami. Fakt ten odnosi się nie tylko do małej stosunkowo grupy dziewcząt, u których, jak pamiętamy, wczesny promiskuityzm seksualny okazał się początkiem procesu wykołejenia, ale również do innych, u których proces ten zaczął się odmiennie. Większość badanych jeszcze przed rozpoczęciem uprawiania prostytucji miała stosunki seksualne nie z jednym tylko, lecz z różnymi partnerami. Wydaje się, że kilka momentów, związanych szczególnie blisko z faktem łatwości

<sup>1</sup> Por. podobne dane dotyczące niskiego wieku pierwszych stosunków seksualnych u prostytutek, zebrane przez różnych badaczy (m. in. Sichela, Schneidera, Schallera), a dla porównania zamieszczone w jednej tabeli przez S. Borelli’ego i W. Starcka (op. cit., s. 63 i tabl. 10). Ich własne badania ujawniają, że do 17 lat rozpoczęło życie płciowe 57% prostytutek, a do 19 lat — 88% (s. 138 i tabl. 27).

zmiany partnera seksualnego, warto podkreślić i uwypuklić. Należą do nich: a) bezpośredni przykład kogoś z członków rodziny lub bliskiego otoczenia dziewczyny zmieniającego często obiekt swych erotycznych zainteresowań<sup>1</sup>; b) uczestnictwo dziewczyny w którymś z opisanych poprzednio lub podobnych typów grup młodzieży wykolejającej się społecznie; c) brak powiązań uczuciowych z partnerem, z którym doszło do pierwszych przeżyć seksualnych; d) zdrada lub odejście chłopca, którego dziewczyna szczerze kochała i z którym zaczęła życie seksualne.

Punkty c i d wymagają pewnego komentarza, gdyż nie były omawiane w innych kontekstach tej pracy, tak jak dwa pierwsze. Otóż dziewczęta nie związane uczuciowo z chłopcem, z którym przeżyły pierwszy stosunek seksualny, łatwo na ogół zmieniały tego partnera na innego. Brak w pierwszych przeżyciach powiązania między sferą uczuciową i sferą doznań seksualnych stwarzał pewien precedens dla następnych, o podobnym charakterze, kontaktów z mężczyznami. W momentach wahania, czy na przykład obawy deprecjacji w oczach rodziny, pomagało przekonanie poparte licznymi obserwacjami: „przecież inne dziewczęta też tak robią”.

Te dziewczęta, które zaczęły życie seksualne z człowiekiem, w którym były zakochane i w którego wzajemność wierzyły, doświadczyły innych przeżyć i skojarzyły z nimi inne wyobrażenia niż grupa badanych opisanych wyżej. Łączność doznań zmysłowych i uczuciowych wydawała się — jak wskazują na to ich wypowiedzi — czymś naturalnym i potrzebnym. Lecz bolesne rozczarowanie spowodowane niewiernością mężczyzny, którego kochały czy nieszczerością jego obietnic, zmieniło ich stosunek do tej dziedziny życia i pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje. Sprzyjała temu jeszcze przeważnie ich ogólnie trudna sytuacja w rodzinie, a także ewentualne więzy z jakąś grupą wykolejającej się młodzieży.

Na marginesie omawianych powyżej danych dotyczących początków życia seksualnego badanych dziewcząt, warto przynajmniej pobieżnie zdać sobie sprawę, jak kształtowały się ich późniejsze przeżycia związane z życiem płciowym. Czy licznie reprezentowane były wśród nich dziewczęta o wybujałym popędzie seksualnym, jak liczne były badane, które nie osiągały zadowolenia przy stosunkach seksualnych? Kwestie te, wchodzące w zakres seksuologii były w warunkach, w których przeprowadzono badania, niezmiernie trudne do ustalenia. Dane na ten temat udało się uzyskać tylko w połowie przypadków; podajemy je oczywiście z pewnymi zastrzeżeniami.

---

<sup>1</sup> Por. też pod tym względem biografie prostytutek w cytowanej już książce O. Greenwalda: *The call-girl*.

Biorąc pod uwagę wyniki rozmów z badanymi prostytutkami, stwierdzić należy przede wszystkim, że kategoria dziewcząt w pełni oziębłych seksualnie — nie odczuwających w ogóle żadnej satysfakcji przy stosunkach płciowych nawet z mężczyznami, z którymi łączyły je więzy uczuciowe (*frigiditas*) — jest reprezentowana w rozmiarach ok. 30%<sup>1</sup>.

Prawie połowę (46%) stanowią dziewczęta, których odczuwania seksualne można określić jako przeciętne (jest oczywiste, że prostytutki nie mogą z reguły osiągać satysfakcji seksualnej z przygodnymi „klientami”). Wśród tej grupy badanych znakomita większość nie składała się z osób o wybujałym popędzie płciowym<sup>2</sup>; ich przeżycia seksualne kształtowały się przeciętnie z mężczyznami, z którymi łączyły je bliższe więzy, a niekiedy doznawały one zaspokojenia popędu płciowego nawet z przygodnymi „klientami”, którzy im się podobali.

Trzecią grupę wśród badanych (ok. 24%) stanowiły dziewczęta, które tylko wówczas osiągały zadowolenie przy stosunkach płciowych, gdy partnerem był człowiek, z którym łączyła je więź uczuciowa. Stosunki seksualne z „klientami” były dla nich raczej przeżyciem przykrym.

## 2. POCZĄTKI PROSTYTUCJI

Dziewczęta, które zaczynały uczestniczyć aktywnie w życiu kręgów towarzyskich z lokali i stawały się ich stałymi członkami, na ogół dochodziły do prostytucji w bardzo prędkim czasie. Szereg z nich zostało prostytutkami w sposób dla nich samych nieoczekiwany i niezrozumiały. Szukały rozrywki, zabawy, zapomnienia lub oparcia, a wkrótce odnajdywały się w kręgu prostytutek. Oszołomienie pod wpływem alkoholu, przykład doświadczonych już koleżanek, umiejętne namowy pośredników, obiecujących sobie zresztą wykorzystać odpowiednio nowicjuszkę, i wreszcie stałe nagabywania i propozycje ze strony licznych mężczyzn odwiedzających w określonym celu lokale — wszystko to razem stwarzało sytuację, którą można by określić w pewnym sensie jako „stresową”. Poza wymienionymi czynnikami pewna jeszcze okoliczność, nader istotna, zwraca szczególną uwagę: wysokie sumy pieniężne, proponowane

<sup>1</sup> Podobny odsetek kobiet „frigid” (33%) ujawniły badania przeprowadzone w Klinice Ginekologicznej w Poznaniu 1959 r. (H. E. Malewska: *Op. cit.*, s. 95).

<sup>2</sup> Pogląd, iż prostytutki cechuje wybujały temperament seksualny jest odosobniony w piśmiennictwie. Większość badaczy (np. Schneider, Aschaffenburg, Grabe i in.) uważa, że prostytutki charakteryzuje raczej słaby popęd płciowy oraz że liczną grupę wśród nich stanowią osoby nie czerpiące żadnego zadowolenia z życia seksualnego.

S. Borelli i W. Starek traktują również jako błędny pogląd o wzmożonym temperamencie seksualnym prostytutek i stwierdzają, że ustalenia dotyczące ich przeżyć związanych z życiem płciowym odpowiadają w zasadzie normie ogólnej.

i dawane często dziewczętom przez mężczyzn zawierających znajomości w lokalach. Dla dziewczyny zarabiającej maksymalnie 700—1000 zł lub nie pracującej jeszcze, propozycja otrzymania 200, 300 czy 500 zł za jeden wieczór spędzany z nowym znajomym wydawała się nieraz nie do odrzucenia. Kolacja z dużą ilością alkoholu ułatwiała podejmowanie decyzji lub doprowadzała do sytuacji, w której w ogóle jakkolwiek samodzielna decyzja nie mogła być podjęta.

Tak zatem dla dziewcząt, które z różnych względów, opisywanych już w poprzednich rozdziałach, stały się częstymi gośćmi lokali, przejście od bogatego we wrażenia na tym terenie życia towarzyskiego do prostytucji stanowiło właściwie jeden „krok” i krok ten w większości przypadków robiony był bezwiednie, bez uprzedniego przemyślenia czy postanowienia. Potem, gdy się już zaczęło, dalszy ciąg był sprawą prostą. „Później to się snuje jak po sznurku” — ujęła to kiedyś lapidarnie jedna z dziewcząt.

Osób, które zaczęły uczęszczać do lokalu z wyraźnym zamiarem uprawiania prostytucji, chociaż przed tym nigdy tego nie robiły, w badanej przez nas grupie prostytutek lokalowych właściwie nie było. Te dziewczęta, które wyraźnie w tym celu włączyły się w środowisko lokalowe, uprawiały prostytucję już wcześniej.

W jaki sposób dochodziły do prostytucji dziewczęta, które były członkami różnego typu grup chuligańskich lub złodziejskich? Jak pamiętamy z poprzedniego, rozdziału, aż 40% dziewcząt należało początkowo do różnych luźnych kręgów lub bardziej zwartych grup tego typu. Z czasem liczba ta powiększyła się jeszcze trochę. Dziewczęta, które wykazywały na początku inne objawy społecznego wykołejenia (por. tabl. nr 11) trafiały czasem również do takich grup. Tak np. ucieczki z domu, połączone z bujnym życiem seksualnym lub z kradzieżami dokonywanymi na razie indywidualnie, doprowadzały łatwo do kontaktów z młodzieżą z grup chuligańskich czy złodziejskich.

Dłuższa przynależność do środowiska młodzieży w ten sposób społecznie wykołejonej niezmiernie sprzyjała wejściu na drogę prostytucji. Pogłębiające się przeważnie coraz bardziej — z powodu uczestnictwa w tych grupach — konflikty z domem rodzinnym (prowadzące nawet do zerwania z nim) u tych dziewcząt, które dom taki posiadały, brak oparcia o szkołę, którą większość badanych przerwała, odejście lub zwolnienie z zakładu pracy — wszystko to razem stwarzało sytuację dość specyficzną. Nadmiar czasu wolnego, stały brak pieniędzy, coraz większe przyzwyczajenie do alkoholu oraz nabyta już łatwość współżycia seksualnego z różnymi partnerami — oto charakterystyczne czynniki, które sprawiały, że przejście od dotychczasowego trybu życia do prostytucji nie było trudne. Bezpośredni impuls, będący właściwie już tylko ową

przysłowiową kroplą, stanowiły: przykład i namowa koleżanki, która była już prostytutką, ponętna propozycja finansowa ze strony mężczyzny, który zaczął dziewczynę w parku czy na ulicy itp. Dziewczeta, które nauczyły się kraść, uczestnicząc w grupach chuligańsko-złodziejskich lub po prostu złodziejskich, dochodziły nieraz do prostytucji w inny jeszcze sposób. Niektóre z nich zaczynały uprawiać prostytucję licząc na sposobność wygodnej i łatwej kradzieży, inne — szczególnie te, które były członkami grup o poważnej przestępczej działalności — stawały się prostytutkami na żądanie grupy. Wykorzystywane były przez swych towarzyszy w charakterze „przynęty” wobec mężczyzn i ich zadaniem było stworzyć (*ante factum* lub *post factum*) dogodną okazję do okradzenia klienta.

Następną z kolei „drogą” dojścia do prostytucji był dla szeregu badanych dziewcząt pierwszy pobyt w więzieniu. Dziewczeta, które — niezależnie od tego, czy były związane czy też nie z kręgami młodocianych społecznie wykołejonych — dostały się do więzienia za popełnienie jakiegoś drobnego przestępstwa i odsiadywały kilkumiesięczną karę lub przebywały w areszcie śledczym, poznawały proceder uprawiania prostytucji od bardziej doświadczonych koleżanek z celi lub też za ich pośrednictwem po wyjściu z więzienia trafiały do środowiska prostytutek.

W relacjach dziewcząt nieraz można by wyłuskać szczerze stwierdzenia następującego rodzaju:

„Gdyby nie pobyt w więzieniu, nie zesłabym na tę drogę...”

„Więzienie nie poprawi człowieka — tu właśnie poznaje się takie koleżanki, które najwięcej nauczą...”

„Gdy wpadłam, nie byłam jeszcze taka najgorsza, człowiek młody to głupi — ale teraz, gdy poznałam te z więzienia, to szkoda mówić...”

„Wyszłam z więzienia i nie wiedziałam, gdzie się podziać, miałam tylko adresy tych, co ze mną siedzieli. Do nich się szło, a one wprowadzały w to życie...”

Mimo że proces społecznego wykołejenia młodych więźniarek często nie był jeszcze wcale zaawansowany, a akta sądowe wykazywały niewielką szkodliwość społeczną popełnionych przez nie czynów, szereg tych dziewcząt wkrótce po wyjściu z więzienia nawiązało kontakty ze zdecydowanie przestępczymi środowiskami lub zaczęło uprawiać prostytucję. Szczególnie łatwo i na ogół bezpośrednio po opuszczeniu więzienia trafiały do tych środowisk dziewczeta, które nie miały w ogóle domu rodzinnego ani żadnego oparcia u bliskich, lub których kontakt z rodziną mieszkającą daleko był od dawna przerwany. Gdy paromiesięczny pobyt w więzieniu sprawiał, że dziewczeta takie traciły dotychczasowe miejsce zamieszkania w hotelu robotniczym lub kąt w pokoju przy jakiejś rodzinie, po wyjściu na wolność nie miały rzeczywiście gdzie się podziać. Nierzadko zdarzało się również, że badane, które miały oparcie u rodziny

i stałe miejsce zamieszkania, nie chciały tam wracać, nie spodziewając się po pobycie w więzieniu poprawy dotychczasowych złych stosunków. Brak z jakiegokolwiek strony rady, pomocy czy choćby zainteresowania dalszymi losami młodych więźniarek powodował, że po odzyskaniu wolności, nie wiedząc gdzie się udać, korzystały one bardzo często z adresów podanych im przez koleżanki z celi i trafiały do różnego rodzaju melin kuplerskich i złodziejskich. W ten właśnie sposób szereg dziewcząt, które dotychczas nie uprawiały prostytucji, nauczyło się tego "zawodu" bezpośrednio lub pośrednio od towarzyszek z więzienia.

Część badanych dziewcząt zaczęła uprawiać prostytucję nauczona przez starsze prostytutki-kuplerki lub przez sutenera. W ręce prostytutek-kuplerek wpadło kilka badanych uciekających z domu oraz kilka innych, które porzuciły dotychczasowe miejsce zamieszkania lub którym je wymówiono. Chociaż na ogół dostawały się pod wpływ kuplerek dziewczęta chwilowo bezdomne, zdarzały się i inne przypadki. Tak np. jedną z badanych nauczyła prostytucji matka-kuplerka, użyczająca schronienia również kilku obcym dziewczętom (por. rozdz. I, s. 173), inną, która była zresztą członkiem grupy chuligańskiej, skłoniła do uprawiania prostytucji sąsiadka wykorzystująca godziny nieobecności matki dziewczyny najpierw na libacje z alkoholem, a potem na lekcje „zawodu”.

Mimo, że w okresie uprawiania prostytucji spora grupa badanych dziewcząt miała sutenerów lub „kolegów” pełniących zbliżone funkcje — będzie o tym później mowa — akces do prostytucji za pośrednictwem sutenera nie był wśród badanych zjawiskiem częstym. Parę dziewcząt, które trafiły do środowiska prostitutek w ten właśnie sposób i nauczyły się uprawiać prostytucję nakłaniane przez sutenera, charakteryzował wspólny rys — silne uczucie do niego. Zarówno dwie badane, które przez kochanka-sutenera poznały życie prostitutek lokalowych, jak i dwie inne, które tą samą drogą doszły do prostytucji ulicznej, darzyły swych „opiekunów” głębokim przywiązaniem. Fakt ten wpływał niewątpliwie na łatwość, z jaką poddawały się ich woli. Sutenerzy badanych dziewcząt byli przeważnie równocześnie złodziejami i nakłaniali swe towarzyszki nie tylko do prostytucji, ale także do kradzieży.

W poprzednim rozdziale pisaliśmy o szeregu dziewcząt, które charakteryzował wczesny promiskuityzm seksualny, nie związany specjalnie z uczestnictwem w życiu jakiejś grupy młodzieży społecznie wykołejonej. Otóż część tych dziewcząt doszła do prostytucji w inny jeszcze sposób niż wymienione powyżej. Ponieważ partnerzy seksualni nieraz obdarzali je różnymi podarunkami, kupowali słodycze, jedzenie, a nawet utrzymywali przez jakiś czas, np. podczas ucieczki z domu, dziewczęta te bardzo szybko nauczyły się oczekiwać, a wkrótce potem wymagać

jakiegoś rodzaju świadczeń za współżycie seksualne. Dzięki takiej praktyce łatwo i dość prędko przeważnie powiększały grono prostytutek.

Po omówieniu owych różnych „dróg” dojścia do prostytucji, ujawnionych w biografjach badanych osób, należy jeszcze sięgnąć do danych liczbowych ujmujących te sprawy w powiązaniu z ich kategoriami oraz zdać sprawę z wieku dziewcząt, w którym zaczęły uprawiać prostytucję.

Tablica 15

„Drogi” dojścia do prostytucji a kategorie badanych dziewcząt

Kategorie prostytutek	„U”	„O”	„L”	Ogółem
„Drogi” dojścia do prostytucji				
uczestnictwo w grupie lokalowej	1—4%	2—13%	22—60%	25—30%
uczestnictwo w grupie chuli- gańskiej lub złodziejskiej	15—53%	2—13%	5—14%	22—28%
pobyt w więzieniu	4—14%	6—37%	1—3%	11—14%
sutener	1—4%	1—6%	2—6%	4—5%
kuplerka	4—14%	4—25%	2—6%	10—13%
promiskuityzm seksualny	3-11%	1—6%	4-11%	8—10%
Razem	28—100%	16—100%	36—100%	80—100%
Brak danych	1	1	—	2

O ile większość dziewcząt kategorii „L” — jak wskazują dane zawarte w tabl. nr 15 — doszła do prostytucji poprzez uczestnictwo w kręgach młodzieży lokalowej (60%), o tyle większość prostytutek ulicznych zaczęła uprawiać prostytucję po przejściu przez „staż” w grupach chuligańskich lub chuligańsko-złodziejskich (53%). „Gruzinki” trafiały do środowiska prostytutek najczęściej bezpośrednio po wyjściu z więzienia. Wydaje się, że charakterystyczne dla wielu z nich niezaradność, brak sprytu i inteligencji powodowały, że prędej i łatwiej niż inne dziewczęta dostawały się do więzienia za różne, początkowo zresztą z reguły drobne, przestępstwa popełniane w grupie lub indywidualnie. Fakt, że aż 25% „gruzinek” zostało prostytutkami za pośrednictwem kuplerek nie przebywając przed tym w więzieniu, staje się zrozumiałe w świetle danych, które podawaliśmy poprzednio, o braku oparcia i dachu nad głową, tak często będących udziałem tych właśnie dziewcząt.

Odpowiedź na pytanie, w którym roku życia nasze badane zaczęły uprawiać prostytucję, znajdujemy w tabl. nr 16. Okazuje się, że 60% dziewcząt zostało prostytutkami w 17 lub 18 roku życia. Odsetek

Wiek, w którym badane zaczęły uprawiać prostytucję a ich kategorie

Wiek (liczba ukończonych, lat)	Odsetki dziewcząt poszczególnych kategorii			
	„U”	„G”	„L”	Ogółem
13		6		1
14	3	—	—	1
15	—	—	6	2
16	37	34	19	30
17	34	12	33	30
18	10	24	11	14
19	10	12	8	10
20	—	6	11	6
21	—	—	6	2
22	—	—	—	—
23	—	—	3	1
24	6	—	—	1
25	—	6	3	2
Razem	100	100	100	100

tych, które już wcześniej uprawiały prostytucję, jest bardzo niewielki (4%). Wszystkie niemal badane dziewczęta (96%) zaczęły przyjmować zapłatę za stosunki seksualne z różnymi partnerami przed ukończeniem 21 lat. Przeciętny wiek, w którym badane zaczęły uprawiać prostytucję wynosi 17,5 lat. Ponieważ proces społecznego wykołajenia zaczął się stosunkowo później u dziewcząt, które stały się prostytutkami lokalowymi i „gruzinkami”, niż u pozostałych badanych<sup>1</sup>, nie wyda się więc dziwne, że później nieco również obserwujemy u nich wejście na drogę prostytucji.

Omawiając zagadnienie początków prostytucji badanych dziewcząt i podając związane z tym dane liczbowe, świadomie pozostawiliśmy na uboczu grupę osób oznaczoną symbolem „W”. W okresie przeprowadzania badań dziewczęta te, jak wiadomo, nie uprawiały prostytucji *sensu stricto* i ten właśnie wzgląd zadecydował o wyodrębnieniu ich jako oddzielnej kategorii. Jak pamiętamy z poprzednich rozdziałów, dziewczęta te pod wieloma względami przypominały prostytutki uliczne. Podobne było ich pochodzenie społeczne, wykształcenie i praca rodziców, warunki materialne i atmosfera wychowawcza w domach rodzinnych<sup>1 2</sup>. Ocena poziomu umysłowego dziewcząt obu tych kategorii wypadła podobnie<sup>3</sup>. Równie

<sup>1</sup> Por. rozdz. II, s. 198—199.

<sup>2</sup> Por. rozdz. I, s. 157, 159, 171, 178.

<sup>3</sup> Por. rozdz. II, tabl. 8, s. 187 i 188.

wcześniej w porównaniu z pozostałymi badanymi zaczęły one sprawiać poważne trudności wychowawcze. Formy, w których przejawiały się początki procesu społecznego wykolejenia dziewcząt z grupy „W” i „U”, były takie same lub zbliżone<sup>1</sup>. Nasuwa się pytanie, czym przede wszystkim należy tłumaczyć fakt, że jedne z tych dziewcząt zaczęły uprawiać prostytucję, a inne nie były prostytutkami. Porównując wiek „W” z wiekiem pozostałych badanych oraz specjalnie z wiekiem „U”, stwierdzono, że dziewczęta z tej pierwszej grupy były w ogromnej większości dużo młodsze od swych koleżanek z innych grup, średnio o 4—5 lat. W stosunku do wieku „U” różnica wynosiła przeciętnie ok. 3,5 lat. Porównując dalej wiek badanych „W” z wiekiem, w którym dziewczęta pozostałych kategorii zaczęły uprawiać prostytucję, dowiadujemy się, że różnica między tymi dwiema zmiennymi jest istotna<sup>2</sup>. Ogromna większość badanych „U”, „G” i „L” również nie uprawiała jeszcze prostytucji w wieku przeciętnym dla „W” w okresie badań. Czy dziewczęta te później poszły śladem swych starszych koleżanek, wykażemy w pewnej mierze omawiając katamnezy.

### 3. ROLA SUTENERÓW I KUPLERÓW

Czy duża liczba badanych dziewcząt była związana z sutenerami? Zdecydowaną odpowiedź na to pytanie dać jest dosyć trudno. Dziewczęta, które miały sutenera, rzadko przyznawały się do tego. Ponieważ sutenerstwo jest przestępstwem, w czym prostytutki doskonale się orientują, skazanie takiego „opiekuna” dziewczyny za jej pośrednictwem, a nawet tylko śledztwo przez nią sprowokowane, mogłoby spowodować groźną dla niej w skutkach zemstę. Drugi wzgląd, dla którego dziewczęta nie przyznają się do „pracy na kogoś” — jak same to określają — to niechęć przed obnażeniem swego poniżenia. prostytutki, które „pracują na siebie” z pogardą na ogół odnoszą się do tych, które nie są niezależne, które dały się „wciągnąć” czy „nabrać”. Informacje o sutenerach badanych dziewcząt udawało się uzyskiwać głównie od ich koleżanek, a od nich samych tylko w przypadkach nawiązania bardzo bliskiego kontaktu oraz wówczas, gdy jarzmo sutenera tak bardzo już im dokuczyło, że czuły potrzebę podzielenia się z kimś swoją tragedią.

Chociaż, jak pamiętamy (por. tabl. 15), stosunkowo mało dziewcząt zaczęło uprawiać prostytucję pod wpływem sutenera, to jednak ogólna liczba badanych, które dostały się w ręce takich „opiekunów” jest, jak

<sup>1</sup> Por. rozdz. II, s. 199 i 208.

<sup>2</sup> Posługując się testem U Manna-Whitneya odrzuciliśmy na poziomie istotności 0,0005 (a więc b. wysokim) hipotezę, że obie te grupy pochodzą ze zbiorowości o takich samych rozkładach wieku. W kwestii testu U Manna-Whitneya por. S. Siegel: *Nonparametric Statistics for the Behavioral Sciences*, New York 1956, s. 120 i nast.

można sądzić, dość znaczna. Dziewczęta, które będąc już prostytutkami zaczynały w pewnym okresie uprawiania prostytucji „pracować na kogoś”, czyniły to głównie z trzech powodów: uczucia, jakie wzbudził ów nowy znajomy, pod wpływem przymusu i szantażu lub wreszcie z chęci znalezienia dachu nad głową. Dziewczęta bezdomne, których szczególnie wśród „gruzinek” było dużo, ulegały czasem propozycji wspólnego zamieszkania lub zaczynały korzystać z podanego adresu, uzależniając się w ten sposób od osoby, która im doraźnie pomogła. Przymus fizyczny i szantaż, o ile nawet nie miały miejsca na początku, o tyle z czasem towarzyszyły właściwie wszelkim formom sutenerstwa, również i wtedy, gdy u podstaw tego związku leżało uczucie.

Badania ujawniły, że 20% dziewcząt ma sutenera, a ponadto w 10% przypadków istnieją poważne co do tego przypuszczenia. Spośród tych 30% osób największy odsetek przypada na „gruzinki”. Wydaje się to zupełnie zrozumiałe zarówno w świetle wyżej poczynionych uwag o bezdomności tych osób, jak i wcześniej jeszcze omawianych wyników badań dotyczących ich poziomu umysłowego. Ociężałość umysłowa, a nawet debilizm, występujące często u „gruzinek”, pomagały i ułatwiały niewątpliwie sutenerom eksploatację tych osób.

O ile terenem „działalności” typowych sutenerów są, jak się wydaje, raczej ulice, o tyle domenę sutenerów, zwanych często alfonsami, stanowią głównie lokale. Alfonsi, to mężczyźni przeważnie młodzi, którzy jedzą i piją na koszt dziewcząt, pośredniczą w zawieraniu znajomości „klientów” z prostytutkami, kradną nieraz, gdy nadarzy się okazja lub korzystają z kradzieży dokonywanych przez prostytutki. Chociaż w żargonie dziewcząt mianem alfonsów oznacza się często zarówno sutenerów, jak i mężczyzn, o których właśnie mowa, jak wreszcie i złodziei, którzy wyłącznie kradną razem z prostytutkami lub kradzieże takie organizują, wydaje się słuszne wyodrębnienie tej kategorii mężczyzn żerujących w specyficzny sposób na prostytucji i ściśle ze środowiskiem prostitutek związanych. Funkcje zbliżone — głównie stręczycielstwa — pełnią nieraz różne osoby z personelu lokali np. spośród kelnerów, szatniarzy czy członków orkiestry. Powiązania między alfonsami i prostytutkami są czasem bardzo ściśle i mają charakter jakby ukrytej organizacji, a kiedy indziej są to luźne kontakty, mające na celu bądź doraźne świadczenie sobie nawzajem usług, bądź wykorzystywanie przez alfonsa sytuacji dziewczyny, której każe się płacić za „towarzystwo”, za uczestnictwo w kolacji, a nawet za wspólnie spędzoną noc. Ten ostatni typ kontaktów określiła interesująco jedna z dziewcząt:

„Sporo jest na śródmieściu młodych chłopców, alfonsiaków, którzy piją wódkę na koszt dziewcząt, naciągają na pożyczki, których nie zwracają lub wprost biorą pieniądze... Bo, proszę pani, jak taka dziewczyna stale chodzi ze starymi dziadami

dla zarobku, to chce iść i z młodym. Jej to imponuje, że pójdzie z młodym się zaba-  
wić, potańczyć, popić. To jak chce iść z takim, musi za niego zapłacić — i tak się  
zaczyna...”

Pozostaje jeszcze do omówienia problem kuplerstwa, sygnalizowany już przy zagadnieniu początków prostytucji, a pozostający w ścisłym związku z sytuacją mieszkaniową badanych dziewcząt. W okresie prze-  
prowadzania badań zaledwie 30% prostytutek mieszkało bądź z obojgiem  
rodzicami, bądź z matkami, 5% — z „przyjacielem”, a 32% — u obcych  
ludzi, zmieniając zresztą często miejsce zamieszkania z powodu kłopo-  
tów meldunkowych, wymowień związanych z ciasnotą mieszkaniową,  
trybem życia dziewcząt, ich pobytem w więzieniu itp. Pozostałe  
osoby (33%) były całkowicie bezdomne<sup>1</sup>. Otoczenie i one same określały  
siebie nieraz mianem „włóczęg”. Do tej ostatniej grupy należały wszyst-  
kie „gruzinki” (prócz jednej) oraz 10 prostytutek ulicznych. Dziel-  
czyta bezdomne sypiały na dworcach, w piwnicach, na klatkach schodo-  
wych, w parkach. W zimie, w mrozy, pukały często do komisariatów  
milicji prosząc o przetrzymanie ich przez noc w areszcie. prostytutki  
lokalowe były w stosunkowo najlepszej sytuacji mieszkaniowej. Żadna  
z nich nie była całkowicie bezdomna, chociaż duża grupa osób, bo około  
połowa, nie miała stałego miejsca zamieszkania i przebywała u znajo-  
mych, koleżanek, u obcych lub w mieszkaniach kuplerów. Kilka z nich  
mieszkało dłużej z „przyjacielem”, a ok. 40% z matką lub rodzicami.  
Wśród dziewcząt ulicznych odsetek osób mieszkających z rodzinami wy-  
glądał podobnie.

Chociaż tylko 13% dziewcząt stało się prostytutkami za pośrednictwem  
kuplerów, to jednak w okresie uprawiania prostytucji z różnego typu  
melin kuplerskich i usług ich gospodarzy korzystała większość badanych  
prostytek. Ponieważ na ogół dziewczęta zdawały sobie sprawę, że  
kuplerstwo, czyli ułatwianie cudzego nierządu, podobnie jak sutener-  
stwo, jest karalne<sup>1 2</sup>, z obawy przed likwidacją melin niezbyt chętnie  
udzielały bliższych informacji o osobach uprawiających kuplerstwo.

Meliny, z których badane korzystały, były najogólniej rzecz biorąc,  
dwóch rodzajów. Jedne z nich pełniły rolę „hotelu” dla tych spośród  
prostytek, które nie miały gdzie mieszkać. Dziewczęta przebywały  
w nich wyłącznie niemal w ciągu dnia, spały, jadły, prały swoją garde-  
robę, lecz nie przyprowadzały tam mężczyzn, gdyż gospodarze obawiali się

---

<sup>1</sup> Wg orientacyjnych danych zbieranych przez MO na terenie kraju, liczba prosty-  
tek bezdomnych, nie mających żadnego dachu nad głową, wynosiła: w 1959 r. —  
841, w 1960 r. — 1029, a w 1961 r. — 1148, tj. blisko 20%.

<sup>2</sup> Wg danych z MO z 1960 r. wszczęto śledztwo z art. 208, 209, i 210 (kuplerstwo,  
sutenerstwo i stręczycielstwo) zaledwie w 495 przypadkach, a przekazano do sądu  
z aktem oskarżenia 319 spraw.

jawnej formy kuplerstwa. Za te tzw. w ich języku „mety” płaciły różnie, zależnie od stopy życiowej właścicieli mieszkania oraz od kategorii prostytutek. Posłuchajmy relacji jednej z prostytutek ulicznych:

„Przyniosłam któregoś dnia z nocy 100 zł. To trzeba tym ludziom wędliny na śniadanie kupić i 30 zł za obiad zapłacić i jeszcze temu ojcu — tam jest ojciec, córka, synek i babka — ćwiartkę kupić, bo on pije. No to już bez pieniędzy zostałam. A któregoś dnia, jak wydałam na nich 50 zł i na obiad mi nie starczyło, to ta kobieta nawet mnie talerzem zupy nie poczęstowała, że musiałam głodna patrzeć, jak jedzą. A koleżanka kiedyś u nich przeparała rzeczy, co na sobie miała — bo, co tu mówić, człowiek jest brudny — to ta babka tak jej nawymyślała, że ja bym chyba na jej miejscu w mokrych ciuchach na ulicę wyszła”.

Drugi typ melin odznaczał się wyraźnie kuplerskim charakterem upodabniając je w pewnym sensie do ukrytych domów publicznych. Gospodarze takich mieszkań, pokoi lub komórek (najczęściej, choć nie z reguły, starsze kobiety), kazali sobie zazwyczaj płacić nie tylko za pozwolenie korzystania z pomieszczenia, ale oddzielnie za każdego przyprowadzonego mężczyznę. Jedna z prostytutek lokalowych opowiada w następujący sposób o melinie tego rodzaju na Powiślu:

„Mnie wprowadziła Elka. Mieszka tam staruszka z córką i wnukiem. Córka, zdaje się, gdzieś pracuje, babka przyjmuje dziewczęta i ich gości. Zdarza się, że całymi okresami mieszkają tam: Jola, Hanka, Danuta, Baśka. Płacą za wikt, za swoje noclegi oraz po 50 zł od gościa. Była tam kiedyś sprawa o przetrzymywanie osób niezameldowanych”.

Prostytutki „niższego autoramentu” korzystały rzadko z melin kuplerskich, takich, jak wyżej opisana. Ich spotkania z klientami odbywały się w różnych prymitywnych miejscach, mieszkanie nie było do tego potrzebne. Prostytutki lokalowe przyprowadzały natomiast często mężczyzn do melin kuplerskich, gdyż nie rozporządzały własnymi pokojami, a do hoteli nie przez wszystkich mężczyzn mogły być zapraszane.

#### 4. PROSTYTUCJA W ŚWIETLE WYPOWIEDZI BADANYCH DZIEWCZĄT

Wydaje się, że żaden najbardziej staranny opis nie odda dostatecznie wiernie atmosfery życia młodych prostitutek — „gruzinek”, dziewcząt „ulicznych” i „lokalowych”, nie przedstawi dość plastycznie środowiska, w którym przebywają, ich kontaktów z „klientami” i kolegami, ich stosunku do swego „zawodu”.

Dlatego też w tym miejscu oddajemy wyłącznie głos badanym dziewczętom przytaczając *in extenso* ich wypowiedzi, opinie i oceny.

Zacznijmy od relacji „gruzinek”.

**Maria B.** (lat 20) — dziecko nieślubne, wychowywana wyłącznie przez babkę na wsi do lat 15. Ma ukończone 3 klasy szkoły podstawowej. W Warszawie pracowała

krótko jako służąca. Uczestnicząc w życiu grupy chuligańskiej, potem złodziejskiej, poznaje środowisko prostytutek dworcowych. Uprawia prostytutkę od 4 lat. Intelaktualnie — jak wynika z badań psychologicznych — normalnie rozwinięta.

„...Mężczyzn poznaję wieczorem na dworcach, na Głównym, na Śródmieściu. Przeważnie przyjezdni. Chodziłam z kim się dało i gdzie się dało. Dokąd? Czy to mało teraz zielonej trawy?... Biorę czasem 50 zł, ale w ogóle te zarobki są niepewne. Te dziewczyny z dworca, co nie mają rodziny, to wpadają w nędzę. Są i takie, co nie mają paru złotych na łaźnię. Żeby im tylko co postawić — to pójdą. Nawet za kanapkę. Ja bym tam nie poszła. Ja sama to nie wiem co bym zrobiła w złych okresach, gdyby nie rodzina (Maria, która nie ma stałego miejsca zamieszkania, zatrzymuje się czasem u kuzynki w Warszawie, mającej też opinię osoby „lekkich obyczajów”)... Melinę (kuplorską) mam na ul. Lewandowskiej i na Chmielnej, ale tam dużo każą płacić.

„...Na śródmieściu kręci się dużo alfonsiaków, pani wie, takich do spółki w okradaniu gości. Sutenerów to jest mniej, ale w ogóle są. Geńka ma takiego przyjaciela, co ją bije, jak mu pieniędzy nie da. Ona idzie z gościem, a on czeka w bramie obok na forszę. A Benedykt S., co żyje z Janką M., to jest strasznie chytry. Wygania ją na ulicę nawet gdy jest chora.

...Czasem kradnę gościom pieniądze, zegarki. Więcej jestem w więzieniu niż na wolności. Ja mam dożywkę z przerwami. W komisariacie to więcej razy, siedziałam niż mam włosów na głowie. Ale co, tyle się mówi o opiece nad młodzieżą, a widzi pani, co dla mnie zrobili? Łapała mnie stale milicja, po 48 godzin w komisariacie, a potem co? Puszczano i nikt się nie pytał, gdzie pójdę.

Ja mam chwiejny charakter, nie mam silnego postanowienia. Poza tym jestem za szczerą do ludzi. W ogóle to zaczęło się tak, że wprowadziła mnie koleżanka, którą poznałam w kolejce. Razem chodziłyśmy do Ogrodu Saskiego. Tam łobuzowałyśmy się, zaczepiało się ludzi... Pierwszy raz to było tak, że na siłę mnie wziął bezczelnie (kolega z grupy). Oboje byliśmy pijani. Dostałam potem krwotoku i osiem dni leżałam w szpitalu. Nabrałam do niego wstrętu i nie chciałam go więcej znać. W ogóle jestem obojętna na chłopów. Nie odczuwam żadnej przyjemności. Nie rozumiem kobiet, co się trzęsą do tego... Żeby pani wiedziała, jakie są różne dziewczyny, a mężczyźni też mają różne przyzwyczajenia. Nie każda dziewczyna chce się zgodzić, to taki mężczyzna musi więcej zapłacić.

Ja nazywam siebie wykolejeńcem. Dlaczego takie karykatury umieją sobie życie Ułożyć, a ja? Wykoleiłam się przez to towarzystwo”.

**Zofia D.** (lat 20) — półsierota; z małorolnej rodziny wiejskiej. Od 7 roku życia przebywa kolejno u ciotki w Warszawie, w domu dziecka oraz w internacie szkoły przysposobienia zawodowego w Łodzi. Za popełnienie drobnej kradzieży dostaje się do więzienia. Po wyjściu z więzienia (17 lat) zostaje prostytutką. Według orzeczenia poradni psychologicznej wykazuje znaczną ociężałość umysłową.

„...Gdy mnie wypuścili z więzienia, kazali wrócić do szkoły, ale ja nie chciałam, bo źle żyłam z koleżankami. Dokuczały mi, zrobiły ze mnie swoją ofiarę. Mam żal do matki, że mnie oddała z domu na wychowanie. Ostatni raz byłam na wsi, jak miałam 13 lat. Matka do mnie też nie przyjeżdżała, bo chora na serce. (Matka Zofii od zamążpójścia starszej córki mieszka kątem u zięcia).

...Odkąd wyszłam z więzienia, to nigdzie nie mieszkam. Gdzie nocuję? Jak się zdarzy — w parku, na dworcu. Czasem u gościa, ale to rzadko. Jak już jakiś mężczyzna weźmie do mieszkania, to wiadomo, że zapłaci, bo bałby się narobić sobie wstydu, ale w ogóle to różnie bywa.

...Chodzi się po Targowej, na dworcu Wileńskim czy Głównym, a potem w gruzy

czy do bramy. Dają 20 zł, ale czasem w śródmieściu jak się trafi „lepsy” gość, to da więcej.

...Na dworcu to w nocy jest dużo gigantów. Gigant upatrzy sobie jakąś dziewczynę i zostaje jej kochankiem. Potem dziewczyny zwabiają mężczyzn w jakieś miejsce, a giganci obrabowują ich. Sama widziałam, jak giganci zabrali wszystko jednemu gościowi i w bieliźnie go puścili. Całe szczęście, że spotkał kogoś znajomego na ulicy, kto się nim zajął. Mnie giganci napadli w bramie i pobili, bo się broniłam (pokazuje świeże blizny na głowie). Ja nie chcę mieć giganta. Po co mi to? Jeszcze mogę spotkać porządnego człowieka. Giganci często straszą pobiciem lub milicją, ale jak straszą milicją, to nie ma się co bać. Oni sami boją się milicji.

...Dużo moich koleżanek, gdyby z nimi dobrze porozmawiać, to może by i stąd wyszły. Ot, poznała jakiegoś chłopca, nie wie kto on jest i wciągnął ją w to towarzystwo. A inna ma złą rodzinę i ucieka z domu. One są w nędzy. Ja też mam tylko to co na sobie (brudna perkalowa sukienka i zniszczony płaszcz).

Jak pani chce porozmawiać z moimi koleżankami, to niech pani przyjdzie w nocy na Dworzec Główny, one się tam wtedy wszystkie zbierają. W dzień żadnej się tam nie zastanie. Albo niech pani przyjdzie na posterunek milicji na dworcu, tam co noc jest parę zatrzymanych”.

**Janina S.** (lat 20). Janina pochodzi ze wsi, z rodziny wielodzietnej. Gdy była małym dzieckiem, zmarła jej matka, a ojciec wkrótce ożenił się ponownie. Macocha nie nosiła pasierbów i nie zajmowała się ani ich wychowaniem, ani nauką szkolną. Janina wywieziona przez macochę do Warszawy próbowała pracować w różnych miejscach jako służąca, lecz nie umiała się przystosować do nowego środowiska. Jest osobą ociężałą umysłowo. prostytutką została mając lat 18. (Bliższe dane biograficzne — rozdz. II, s. 200).

„...Tam na dworcu to mieszka cała giganteria. Ja też jestem gigantiarą. Gigant — to taki co nie ma gdzie mieszkać, nie ma dokumentów, włóczy się po dworcach. Żyje z czego się da; dziewczyny chodzą z mężczyznami i kradną. Razem się kręci, wódka jest. Ale to królestwo to już chcą zniszczyć — co noc milicja. Mnie to już tam dobrze znają. Jak podał ktoś, że jestem zarażona, to na dworcu nie chcieli wierzyć. Na dworcu zawsze mnie pani znajdzie wieczorem.

...Spałam i śpię, gdzie się da. Nie mam gdzie mieszkać. Z frajerem idzie się gdzie się da. Kilku na noc. Tyle mnie oni wszyscy obchodzą, co wczorajszy dzień, ale jak się już skalać to z takim lepszym, za więcej. Gdy jest pijany, to czasem i sama wezmę. Gdy gość po wypłacie, to trafi się i większa suma.

...A w ogóle jak gość weźmie, to nie zawsze wiadomo, czy się wróci. Bywa, że zawiezie taksówką gdzieś za miasto, a potem grosza nie da i jeszcze trzeba wracać pieszo. A jak już jaki złodziejasek chce dziewczyny, to tak dobrze to zna, że ją wykieruje, weźmie co się da, nie zapłaci i obje jeszcze...”

**Bolesława S.** (lat 26). Dziecko nieślubne, wychowanka domu dziecka (od 3 do 19 lat). Ma średnie wykształcenie i zawód przedszkolanki. Miała opinię osoby zdolnej i inteligentnej. prostytutką jest od 21 roku życia.

„...Matka była piękna, porządna dziewczyna, ojciec zawrócił jej w głowie, a potem rzucił łobuz i pijaczyna. Mam żal do matki, że mnie oddała do domu dziecka i nigdy o mnie nie pytała. Nie cierpiałam jej...

...Byłam porządna, pracowałam, sama się utrzymywałam, ale mieszkałam w takim domu, gdzie stale była pijatyka. Bez przerwy pijaństwo. Od tego się zaczęło. Impo-nowało mi życie lokalowe, towarzystwo koleżanek i kolegów, dancino. Lubiłam się stroić, bawić i tańczyć. Wie pani, tym wszystkim dziewczętom imponują lokale, światła, muzyka, towarzystwo ładnie ubrane. Ja też chodziłam po lokalach i piłam.

Od tego się zaczęło i potem szybko poszło... Wiem, że źle robiłam, ale nie wiem nawet jak to się stało, miałam przecież dobrą pracę przedszkolanki. Wszystko przez złe towarzystwo, w które wpadłam, i wódkę.

...Po pijanemu zabrałam raz jednej torebkę, ale nie byłam złodziejką. Złodziej dokumenty do skrzyni wrzuci, a ja nosiłam. Po więzieniu nie miałam gdzie mieszkać, bo gospodyni mnie wymeldowała. Poszłam na ulicę. Nikt mi nie pomógł wydostać się z tego życia, a potem już szło bez opamiętania. Powinna być zorganizowana opieka nad tymi, co wychodzą z więzienia, która by zapewniła mieszkanie i pracę i służyła zwykłą życiową radą, bo czasem nie ma kogo zapytać.

...Po więzieniu do lokali nie chodziłam, bo tam są eleganckie, dobrze ubrane dziewczęta. Piłam, żeby mieć odwagę do wyjścia na ulicę i zaczepiania mężczyzn... Całymi tygodniami nie myłam się, nie cesałam. Człowiek pijany kryje się w jakiejś piwnicy, byle ciepło, rzuca się spać na kupę węgla czy gdzie popadnie. A potem budzisz się trzeźwo, patrzysz po sobie i widzisz, że wysmotruchana jesteś jak nieboskie stworzenie. W takim stanie wstyd się ludziom pokazać. No to kupujesz nową ćwiartkę, bo to pod bańką nie tak przykro i wstyd. I tak do wieczora. A wieczorem, już łatwiej wyjść na ulicę, bo ciemno i nie tak człowieka widać...

...Chorób (wenerycznych) to jest więcej wśród dziewcząt z lokali niż wśród ulicznych. Bo robotnik i prosty człowiek jest zdrow. On normalnie w domu żyje, ma rodzinę, pieniędzy też do wyrzucenia nie ma. Czasem tylko mu się zdarzy po wypiciu. A za to taki pan, taki lepszy dyrektor co po lokalach chodzi od dziewczyny do dziewczyny, ten to może zarazić. A jakie są u nich zwyczaje. O, żeby pani mogła kiedy posłuchać, jak dziewczyny między sobą rozmawiają, to dopiero by się pani nasłuchiwała. A to jedną topił, a to chciał zabić. Mnie samą jeden dusił, suknię podarł. Może to dlatego tak jest, że jak kto więcej ma, to wszystko mu się przykrzy i szuka ciągle odmiany...

...Dawniej to lubiłam pracować z dziećmi, czytałam książki, chodziłam do kina, pisałam opowiadania. Myślałam, że kiedyś może napiszę je do gazet. Potem nałogowo piłam i uprawiałam nierząd z zimną krwią. Chciałam w tym zerwać, bo dość mam tego życia i pojechałam do pracy do PGR. Byłam parę miesięcy, ale tam też nie było dobrze. Mróz w pokoju, węgla nie chcieli dość wydawać, ciężka praca na polu, a najgorzej, że tak się tam naśmiewają z warszawskich dziewczyn. Ciągle — że nic nie umięją, że takie są niezgrabne i tak w kółko. Robić to nawet bym mogła. Ja tam bardzo porządnie żyłam. Może bym i została mimo tego naśmiewania, ale że się w nogę skaleczyłam, a tu się jak raz samochód do Warszawy trafił, wskoczyłam na samochód i tak już w Warszawie zostałam”.

A oto kilka wypowiedzi dziewcząt będących prostytutkami ulicznymi.

**Maria R.** (lat 25) — prostytutka od 9 lat. Zaczęła uprawiać prostytutkę mieszkając z matką, która prowadziła melinę kuplerską. Ma ukończone 5 klas szkoły podstawowej.

„...Ojciec wygnał matkę, jak miałam 8 lat, bo piła. Byłam u ojca i macochy, ale macocha biła, nieraz krwią się zalałam. Jak wróciłam z Niemiec (15 lat) to już byłam z matką... (Maria nie chce mówić źle o matce; zataja, że matka była kuplerką).

Chodzę tylko po ulicy. Moje ulice to Chmielna, Złota. Tam byliśmy z kolegami. Gdy przychodził ktoś nowy, to przepędzałyśmy ją, bo te ulice należały do nas. Z mężczyznami chodziło się do budki, na podwórze, do parku, do meliny.

...Miałam jakieś 20 lat, jak poznałam „Kusego”. Zakochałam się, choć mówili, że siedział w więzieniu i wiedziałam, że ma złą opinię. Zamieszkaliśmy razem. Żyłam z nim, ale chodziłam „na ulicę”. Pieniądze? Wydawaliśmy na jedzenie, na ubranie. Któregoś dnia — to już chyba po roku — powiedział mi, że przyjdzie „nowy towar”

na Chmielną i kazał mi zaopiekować się tą dziewczyną. Gdy ja się potem dowiedziałam od rodziców tej nowej, że ona ma 16 lat, zrobiłam jej „czarną ulicę” i kazałam wrócić do domu. Ale Irka nie chciała. Słuchała we wszystkim „Kusego”.

...Gdy w 1955 r. wyszłam z więzienia — wiele razy siedziało się w aresztach i w ciupie (z różnych artykułów: za paserstwo, za obrazę władzy, za awantury po pijanemu i in.) — to dowiedziałam się, że „Kusy” zamieszkał z Irką. Jak ich pierwszy raz zobaczyłam w knajpie, to chwyciłam widelec i... jeszcze chwila, a zrobiłabym im obojgu krzywdę. Ale się zatrzymałam”.

(Gdy po pewnym czasie Maria dowiedziała się, że Irka zachorowała ciężko, pojechała do nich i pielęgnowała ją. Potem mieszkali wszyscy troje razem. Maria i Irka uprawiały prostytutkę i utrzymywały „Kusego”. On pełnił równocześnie funkcję szefa szajki złodziejskiej).

**Mirosława S.** (lat 19). Matka Mirosławy, pracownica fizyczna, rozeszła się z mężem, ponieważ nie dbał o rodzinę i nie chciał pracować. Mirosława przebywała jako małe dziecko u matki, a później częściowo u ojca i macochy, a częściowo u matki, która zamieszkała z „przyjacielem”. Nie umiała się zaaklimatyzować ani w jednej, ani w drugiej rodzinie i wczesnie zaczęła sprawiać trudności wychowawcze. Podczas ucieczek z domu poznała środowisko wykolejonej młodzieży. prostytutką uliczną została mając lat 18.

„...Nasza paczka składała się z czterech chłopaków i dwóch dziewczyn. Trzy miesiące nie pokazywałam się w ogóle w domu. Byłam z nimi. Mieliśmy „metę” na Żoliborzu w jednym pokoju. Tam się często nocowało. Myśmy z Lidką „chodziły” (tzn. uprawiały prostytutkę), ale kradło się też... Bywało tak: ja czy Lidka prowadziłyśmy frajera w gruzy, czy nawet taksówką za miasto, a chłopaki jechały z tyłu i w odpowiedniej chwili obrabiali gościa. Ubrań nie brali, tylko pieniądze i zegarki. Jak trafiłam do więzienia (17 lat), to 8 miesięcy siedziałam w areszcie, a chłopaki jeszcze siedzą. Jak wyszłam, zatrzymałam się w melinie na Chmielnej. Tam zostawiłam swoje rzeczy. Kazali mi płacić 50 zł dziennie.

...Ja nigdy nie pracowałam na żadnego alfonsa. Ja miałam czasem do 300 zł dziennie i ubrałam się, a niektóre miały i po 500 zł i gołe chodziły. Taka Mirka G. miała takiego alfonsa, co ją bił i poniewierał, a pieniądze zabierał na inne kobiety i na wódkę, a ona mimo to trzymała się go. Albo taki W. — elegancki, pracuje w redakcji, a też alfonsiak. On chciał ze mną kręcić, ale ja nie głupia. Po co mi to? Miałam na siebie to co zarobiłam od frajerów”.

**Kazimiera S.** (lat 21) — wychowywana tylko przez matkę, gdyż ojciec porzucił rodzinę, kiedy Kazimiera była małym dzieckiem. Mając lat 14 zaczyna uczestniczyć w życiu grupy chuligańsko-złodziejskiej, która swoją „melinę” miała tuż obok jej miejsca zamieszkania. Tam nauczyła się Kazimiera pić wódkę, a potem kraść<sup>1</sup>. Miała kilka spraw w sądzie dla nieletnich. prostytutką została mając lat 17. Od 19 roku życia pije nałogowo.

„...Byłam konduktorką. Nawet mi się podobało to zajęcie. Ale rzuciłam. To wszystko wódka. Jak się człowiek upije, to nie wie co robi. A po więzieniu — to człowiek jeszcze gorszy. Wszystkie te koleżanki to w więzieniu poznałam. Przedtem to tylko kradłam, a teraz...

„...Ja gości tylko na ulicy poznaję. W kawiarni za nic nie siadłabym sama przy stoliku. Wstydziałabym się. Wtedy już by wszyscy wiedzieli, co ja robię. Gdzie cho-

<sup>1</sup> Matka, pracownica fizyczna, zarabiająca praniem na utrzymanie domu, tak mówi o tym okresie życia Kazimieri: „Chodziła przecież do tej meliny. Wódkę pili, tańczyli. Mężczyźni ją wykorzystywali a ona była głupia. Biłam ją, ale nie pomagało,

dzę? A zwykle wieczorem pod „Polonię”. Najwięcej to zaczepiają goście tacy lepiej ubrani. Czy znam „polonistki”? Znam z widzenia, ale nie należę do nich. Cześć,, dzień dobry i koniec... Pieniądze zawsze biorę przed tym. Ja nie głupia — żeby mi nie zapłacili! Jak bierze do lokalu, to musi postawić kolację i wtedy dać więcej. Po zabawie to staram się uciec, żeby z nim nie pójść. Gdy pijany, to się często udaje..

...Kraść to często kradnę. Czasem pieniądze, czasem zegarki. Trzeba z czegoś żyć. Jeśli wezmę mu coś, to zaraz staram się uciec... Dużo piję. Jak się pije po kieliszku, to przez noc jeden litr jak nic na osobę, a bywa że i więcej”.

Na koniec oddajmy głos dziewczętom z lokali.

**Anna S.** (lat 23). Pochodzi z rodziny rzemieślniczej. Pożycie jej rodziców nie układało się dobrze, gdyż ojciec nadużywał alkoholu i zdradzał żonę. W czasie choroby matki Anna przerwała naukę w VII klasie, a po jej śmierci, mając lat 16, poszła do pracy. Gdy po skończeniu kursu kelnerskiego zaczynała pracować w jednym z lokali, ojciec jej i brat za paserstwo i chuligaństwo siedzieli w więzieniu<sup>1</sup>. Do grona prostytutek lokalowych wciągnął Annę jeden z alfonsów, którego poznała w pracy.

„Ja to siedzę przeważnie w „Kopciuszk” lub „Polonii”. Na ulicy nie poznają mężczyzn. Jeszcze mi trochę wstydu i ambicji zostało. A tak w lokalu to przysiądzie się do stolika, oko zrobi czy kartkę napisze i wiadomo... Najpierw idzie się z gościem na kolację, a potem do niego. Czasem mam dwóch, trzech w nocy... Zawsze najpierw umawiam się o cenę. Dostaję 200—300 zł. Najwięcej raz 800 zł... Zdarzyło mi się dwa razy, że nic nie dostałam i jeszcze zabrał mi pieniądze. Tak mi wszystko zabrał, że nawet na taksówkę nie miałam.

...Jak bywałam u żonatych, to czasem były takie nieprzyjemne spotkania z żonami. Raz w nocy przyjechała żona, a ja uciekałam przez okno. Innym razem, w dzień, przyszła żona, a mąż przedstawił mnie jako swoją koleżankę biurową, która przyszła z ważnymi papierami.

...Ja sprytu nie mam, żeby komuś wyciągnąć pieniądze z kieszeni. Biorę to, co mi daje... Tak, idę właściwie z każdym, który może zapłacić, chyba, że jest już bardzo stary i wstrętny to nie idę. Ale na ogół jest mi to obojętne. Trzeba przecież zarobić. Po pijanemu to wszystko jedno”.

**Alina M.** (lat 21). Ojciec Aliny, kolejarz, mało interesował się rodziną, żoną i córką. Po jego śmierci (Alina miała 10 lat) matka zaczęła pracować i niewiele przebywała w domu. Poblężliwa i niezaradna nie umiała dać sobie rady z córką. Warunki materialne były opłakane, dom zaniedbany. Pod wpływem koleżanek, które bawiły się i nie uczyły, Alina zaczęła opuszczać szkołę. Zabawy a potem dancingi pochłonęły ją tak bardzo, że przerwała naukę w III klasie, technikum handlowego, mimo że była zdolną uczennicą. prostytutką lokalową została mając lat 16.

„...Pani jest chyba mylnie poinformowana. Owszem, lubię się bawić, dancingi, kawiarne. Mam dużo znajomych. Na prywatkach, owszem, czasem dochodzi do „tego” przy wódce. Ale żeby tak specjalnie często, to nie. I to tylko z tymi znajomymi, do których czuję koleżeńską sympatię. Pieniądze? Ale skądże. Widzi pani jak jestem ubrana. Kuzyn daje, matka trochę, a w ogóle to mało wydaję — 10 zł dziennie. Jak idę z mężczyznami, to przecież rozumiałe, że oni płacą. Prezenty? Nie, też nie... Siedzę w kawiarniach — to przecież każdemu wolno. Czy jestem zadowolona? Powiem pani, że tak. Przecież chodzi o to, żeby było przyjemnie.

<sup>1</sup> Brat Anny tak mówi o tym okresie w życiu swej rodziny: „Jak matka żyła, to ona wszystko trzymała, a po jej śmierci to się cały dom rozleciał, każde poszła

A mnie jest przyjemnie. I wcale nie mam pustego życia. Trochę zajmę się domem. Jak potrzeba, to coś ugotuję. Czytam trochę — „Przyjaciółkę”, „Kobieta i Życie”. Chodzę do kina. A wieczorem dancing. Często siedzę w kawiarni od 1 w południe — do wieczora. Gdy zamkną w areszcie, to matce mówię, że byłam u koleżanki.

Nie mam żadnych planów na przyszłość. Może pójdę na kursy pisania na maszynie...”.

**Barbara W.** (lat 22). Pochodzi z rodziny inteligenckiej. Wychowywana przez matkę i ojczyma. Według opinii wychowawców w szkole — ociążała umysłowo. Wykazywała pewne cechy psychopatyczne. Sprawiała poważne trudności wychowawcze w szkole i w domu. Przerwała naukę nie kończąc szkoły podstawowej. Od 14—15 lat zaczyna nie wracać do domu na noc, które spędza na zabawach; później ucieka na dłuższe okresy czasu. Wczesny promiskuityzm seksualny doprowadza ją do prostytucji.

„Późno wracałam do domu, matka się gniewała. Nie zabraniała mi chodzić na zabawy, ale miałam wracać o 11, a zabawa trwała do rana. Rano — awantura. Matka pyta, gdzie byłaś, skąd masz to — i wskazuje broszkę czy bransoletkę — a ja nic. Milczę. Jak matka się dowiedziała, że się niemoralnie prowadzę, to zupełnie do mnie serce straciła. Gniewa się na mnie, ale dba o mnie. Ojczym, jak to mężczyzna, lepiej mnie zrozumie. On jest kobieciarz, ma kochankę. A matka nie zna życia. W rodzinie to się dziwią, że ja poszłam na złą drogę. Ja mam bardzo inteligentną rodzinę.

...Poznaję tylko w lokalach. Nie mogę się nadziwić tym kobietom, co chodzą po ulicy i same zaczepiają mężczyzn. Wstydu nie mają, Z mężczyznami chodzę tylko do mieszkań. Czasem... (z oporem) dostaję prezenty, czasem pieniądze. Najwięcej po 500 zł. Właściwie to pieniądze nie są mi potrzebne, bo w domu mam wszystko. Biorę dlatego, że koleżanki biorą. A wydaję? Na słodycze, perfumy. Przeważnie bywam w „Kopciuszk”. Siadam sama lub z koleżanką. Sama nigdy nie zaczepiłabym mężczyzny. Najbardziej to lubiłam chodzić do „Bristolu”, bo tam można dobrze zjeść.

...Ale ja już mam dość tego życia. Żadnej korzyści z tego nie ma, żadnej. Znowu siedzę w areszcie. Co za wstyd! Ale najbardziej się boję spotkania tych mężczyzn, co to — pani wie. Jak już zerwę z tym życiem i oni mnie spotkają i będą chcieli zaczepić, to co będzie? Wrócę po dwóch latach, może mężatką, to nikt nie będzie miał prawa wypominać mi tego, prawda?”.

**Halina G.** (lat 18). Ojciec Haliny był fryzjerem, matka — maszynistką. Rodzice rozeszli się z powodu zdrad małżeńskich ojca, gdy Halina była małym dzieckiem. W parę lat potem matka zamieszkała z przyjacielem, który był spokojnym człowiekiem, lecz nadużywał alkoholu. Pobłażliwość i mała ingerencja w życie córki ze strony matki oraz brak zainteresowania ze strony ojczyma, nie dawały pozytywnych rezultatów wychowawczych. Mimo dużych zdolności i inteligencji Halina przerwała naukę w technikum. Zmieniła kolejno kilka prac, a po poważnym zawodzie miłosnym dała się porwać zabawie i życiu lokalowemu.

„Kochałam go bardzo. Żyliśmy ze sobą, a potem okazało się, że on miał żonę... Jak z nim zerwałam, zaczęłam się bawić. Chodziłam ze znajomymi do kawiarni, na dancingi. Tam poznałam Dankę, Zośkę, Teresę, Baśkę. Najpierw to nie wiedziałam co one robią. Nie domyślałam się. Zaczęło mi tylko imponować, że Danką ma zawsze tyle pieniędzy. Ja matce oddawałam to co zarobiłam w pracy i na ubranie miałam bardzo mało... Ubrana byłam marnie, a one miały ładne palta i sukienki. Imponowało mi to. Jak przyszłam do „Polonii”, to słyszałam, że mówiono: o, nowy towar jest. Potem już wiedziałam, co one robią. Kiedyś, jak mnie namówiły, to

spróbowałam. Po jakiejś kolacji pojechaliśmy z Danką i dwoma panami do mieszkania. I tak zaczęłam. Matkę okłamywałam, mówiłam, że się tylko bawię.

...Najpierw się wstydziłam i Danką załatwiłam za mnie z pieniędzmi. Ale w ogóle to zupełnie jest inaczej, gdy za pieniądze i inaczej, gdy z uczucia dla kogoś.

W „Polonii” to są te stare jak Hanka, Wieśka, Ewa (tzn. 25—30-letnie) i nasza paczka.. A z tymi (tzn. ulicznymi) nie trzymamy się. Tylko — „cześć, cześć” i koniec. Czy 100 zł dostawałam? Nigdy! (Oburzenie). Z naszej paczki to nie słyszałam, aby któraś poszła za 100 zł. Najmniej 200, 300 zł. Najwięcej dostałam 3600 zł. To był ktoś z prywatnej inicjatywy. Po nocy w hotelu kupił mi płaszcz z flauszu i pantofle za 3600 zł. Poszłam z nim do sklepu i kazał mi wybrać sobie. Matce mówię, że handluję. Jak byłam w lecie z Irką w Sopocie to kupowałam od marynarzy nylony i posyłałam matce, a matka je tu sprzedawała. Matka dziwiła się, że handluję i stale nie mam pieniędzy. Jak dostałam ten płaszcz, to pokazałam go matce, że nareszcie kupiłam sobie coś.

...Raz to miałam szczęście. Szatniarz i kelner powiedzieli, że dwaj panowie przyjeźdźni chcą się zabawić — forsy jak lodu. Dali za towarzystwo 500 zł i kolację stawiali, a kelnerowi i orkiestrze dali osobno. Tylko, że byłam z Danką, a ona jest taka nieobyta, mimo że tak długo już przebywa w lokalach. Potrafi na przykład siedzieć dwie godziny w towarzystwie i dłużyć w zębach. A w ogóle to się nie szanuje. Ze wszystkimi pójdzie... Szatniarz, kelner, orkiestra. Wcale nie ma czoła, ambicji. Robi to po to, aby ją puszczali do lokalu. Przy stoliku ze wszystkimi zaraz przechodzi na „ty” np. z tymi panami. Irka, Baśka i ja — to jak jesteśmy z kimś inteligentnym, to się zachowujemy jak on, a jak z chłopakiem — to możemy się wygłupiać. A ona to z każdym tak samo. Dawać pieniądze — daje. Pożycza. Bywa, że i sześcioro postawi za swoje pieniądze. Ale co do zachowania, to ona nie bardzo. I kryguje się tym swoim ciałem.

...Alfonsiaki to są w „Polonii”, ale tacy inni (tzn. sutenerzy) — to mniej. Alfonsiaki to mówią: postaw wódkę, daj forsy i tyle. Oni nie pracują, kradną pijanym gościom. Czasem poznają dziewczyny ze swoimi znajomymi...

...Zegarka od kogoś bałabym się wziąć. Pieniądze to czasem się weźmie, ale nie z kieszeni. Bałabym się”.

Przytoczone wypowiedzi prostytutek, obrazujące ich życie i środowisko „zawodowe” nie wymagają, jak się wydaje, specjalnych komentarzy. Owe podobieństwa i różnice między poszczególnymi kategoriami prostytutek zostały tu ukazane przez same badane. Pewne „obrazki obyczajowe” narysowane przez dziewczęta zostały włączone celowo, aby chociaż w pewnym stopniu umożliwić spojrzenie na ich życie „od wewnątrz”, a nie tylko ze strony badacza i obserwatora.

##### 5. PRZESTĘPCZOŚĆ BADANYCH DZIEWCZĄT

Przystępując do omawiania zagadnienia przestępczości badanych dziewcząt należy zwrócić uwagę na wyraźną granicę oddzielającą dwa okresy w ich życiu, różniące się nasileniem i jakością przestępstw — przed i po rozpoczęciu uprawiania prostytucji. Porównanie danych na ten temat z jednego i drugiego okresu wydaje się bardzo interesujące. W rozdziale o procesie społecznego wykołajenia poznaliśmy różne formy

przestępczości spotykane u badanych dziewcząt w okresie poprzedzającym ich prostytucję. Należały do nich głównie czyny chuligańskie i kradzieże, przy czym wśród kradzieży wyróżniliśmy specjalną podgrupę czynów — sporadyczne kradzieże domowe i szkolne.

Chociaż tylko w bardzo niewielkiej ilości przypadków<sup>1</sup> kradzieże były objawem rozpoczynającego się procesu wykołejania, z czasem, w miarę coraz silniejszej intensyfikacji tego procesu, liczba kradzieży popełnianych przez dziewczęta wzrastała. Sprzyjało temu bardzo, jak pisaliśmy, uczestnictwo w grupach chuligańsko-żłódziejskich.

Tablica 17

Kradzieże dziewcząt przed okresem uprawiania prostytucji

Rodzaje kradzieży popełnionych przez dziewczęta <sup>2</sup>	Odsetki dziewcząt poszczególnych kategorii				
	„U“	„G“	„L“	„W“	ogółem
drobne kradzieże domowe	11	13	11	17	13
drobne kradzieże domowe i szkolne	7	13	6	—	6
kradzieże poza domem i szkołą	39	33	26	39	34
nie popełniały kradzieży	43	41	57	44	47
Razem	100	100	100	100	100

Jak wskazują dane zamieszczone w tablicy nr 17, odsetek badanych prostytutek, które nie popełniały w ogóle żadnych kradzieży, wynosi nieco poniżej 50% dla wszystkich kategorii badanych poza „L”. Nie biorąc natomiast pod uwagę drobnych kradzieży dokonywanych w domu lub szkole, stwierdzamy, że nie popełniało kradzieży ok.  $\frac{2}{3}$  dziewcząt „U”, „G” oraz  $\frac{3}{4}$  — „L”. Mniejsza liczbą kradzieży spotykana wśród dziewcząt, które stały się z czasem prostytutkami lokalowymi, nie dziwi specjalnie, gdy przypomnimy sobie jak przebiegał proces wykołejania się tych osób.

Wystąpienia chuligańskie badanych dziewcząt nie dadzą się tak łatwo ująć w zestawieniu liczbowym. Teoretycznie rzecz biorąc można przypuszczać, że wszystkie dziewczęta, uczestniczące w grupach chuligańskich, popełniały jakieś czyny tego rodzaju. Trudno jednak ustalić, jaki był udział dziewcząt w wystąpieniach chuligańskich grup, które nie dostały się ani na wokandę kolegium orzekającego, ani sądu dla nieletnich. Na podstawie zebranych materiałów należy sądzić, że jaskrawe

<sup>1</sup> Por. rozdz. II, tabl. 10 i 11.

<sup>2</sup> Wymienione w tablicy kategorie czynów potraktowane są rozłącznie. Dane o dziewczętach, które popełniały zarówno drobne kradzieże domowe czy szkolne, jak i inne — zostały uwzględnione w rubryce trzeciej.

czyny chuligańskie popełniało ok. 25% ogółu dziewcząt, tj. znacznie mniej, aniżeli było wśród nich członków grup chuligańskich.

Wymieniony katalog czynów kolidujących z normami prawnymi, a popełnianych przez badane dziewczęta, należy uzupełnić jeszcze takimi jak: szalbierstwo i paserstwo. Przepęstwo zwane szalbierstwem miało na sumieniu wiele dziewcząt, lecz były to przeważnie czyny o stosunkowo nikłej szkodliwości społecznej, jak np. korzystanie z różnego rodzaju rozrywek kulturalnych bez uiszczenia opłaty za wstęp, jazda bez biletu na krótkich trasach itp. Załedwie w paru przypadkach szalbierstwo miało nieco poważniejszy charakter. Paserstwo, polegające na sprzedaży lub pośredniczeniu w sprzedaży kradzionych przedmiotów, ujawniono u kilku badanych.

W związku z popełnionymi przestępstwami 20 dziewcząt miało sprawy karne w sądach dla nieletnich<sup>1</sup> (w tym połowa więcej niż jedną) a 12 spośród nich umieszczono w zakładach poprawczych. 10 dziewcząt przebywało ponadto w zakładach wychowawczych dla młodzieży tzw. moralnie zaniedbanej. Mieszkankami zakładów były głównie dziewczęta z grupy „U” i „W”. „Gruzinki”, u których proces wykołejenia zaczynał się, jak pamiętamy, stosunkowo później, odpowiadały za popełnione przestępstwa na ogół już przed sądem zwykłym.

Resumując dane dotyczące przestępczości badanych dziewcząt przed okresem uprawiania prostytucji, możemy stwierdzić, że nie popełniało żadnych przestępstw, ani nawet drobnych kradzieży domowych i szkolnych, ok. 40% ogółu badanych. W obrębie poszczególnych kategorii największy odsetek osób nie popełniających przestępstw przypada na „L” (ok. 50%), najmniejszy — na „U” i „W” (ok. 25%).

Jak przedstawiała się przestępczość badanych dziewcząt w okresie uprawiania przez nie prostytucji? Podane poniżej syntetyczne zestawienie liczbowe jest pewnego rodzaju odpowiedzią na to pytanie. Zawiera ono informacje dotyczące przestępczości badanych, z pominięciem oczywiście dziewcząt kategorii „W”, aż do chwili zupełnego zamknięcia badań. Mimo że wyniki ostatnich katamnez zostaną omówione osobno w zakończeniu pracy, do podanego poniżej zestawienia zostały włączone dane z tych katamnez, celem uzyskania pełnego obrazu przestępczości badanych prostytutek z możliwie długiego okresu czasu uprawiania przez nie prostytucji. Wynosił on wówczas średnio 5,4 lat, podczas gdy na początku badań — 2,6 lat.

Tablica niniejsza wymaga pewnego objaśnienia i uzupełnienia. Otóż w kolejnych jej rubrykach znajdują się liczby określające ilość prosty-

---

<sup>1</sup> Być może, że liczba ta jest nieco większa, gdyż o niektórych osobach mieszkających daleko poza Warszawą nie udało się uzyskać bliższych danych na ten temat.

## Przestępczość w okresie uprawiania prostytucji a kategorie badanych

Rodzaje przestępstw	Liczba badanych poszczególnych kategorii			
	„U“	„G“	„L“	Ogółem
usiłowanie zabójstwa (art. 225 kk)	1			1—1%
rozbój (art. 259 kk)	5	3	3	11—13%
ciężkie uszkodzenie ciała (art. 236 kk)	1		1	2—2%
kradzież (art. 257 kk)	21	12	20	53—65%
przywłaszczenie (art. 262 kk)	4	2	3	9—11%
paserstwo (art. 160, 161 kk)	2	1	2	5—6%
szalbierstwo (art. 265 kk)	2	1	3	6—8%
opór władzy (art. 127, 132, 133 kk)	13	12	5	30—37%
naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239 kk)	3	2	1	6—8%
narażenie na zarażenie chorobą weneryczną (art. 245 kk)	3	3	2	8—10%
ekshibicjonizm (art. 213 kk)	—	1	3	4—5%
włóczęgostwo (art. 13 i 25 rozp. Prez. R. P. z 14. X. 1927 r.)	2	4	2	4—5%
inne przestępstwa <sup>1</sup>	4	7	8	19—23%
Ogół, popełniało przestępstwa	24—83%	16—94%	29—81%	69—84%
Ogół, nie popeł. przestępstw	5—17%	1—6%	7—19%	13—16%
Ogółem osób	29—100%	17—100%	36—100%	82—100%

tutek poszczególnych kategorii, które popełniały przestępstwa kwalifikowane z podanych artykułów kodeksu karnego. Ponieważ większość badanych dopuszczała się czynów kolidujących nie z jednym, lecz z różnymi przepisami kodeksu karnego, dane o jednej osobie znajdują się często w kilku rubrykach tabeli. Aby nie stwarzać komplikacji przy analizie tabeli, odnotowano w niej wyłącznie fakt popełnienia przez poszczególne osoby przestępstw określonych rodzajów bez uwzględnienia ile razy ta sama osoba dopuściła się tego samego czynu. Uzupełnimy to w pewnej mierze obecnie, podając liczbę skazań przypadających na dziewczęta poszczególnych kategorii. Tak zatem spośród badanych prostytutek popełniających przestępstwa: na 24 dziewczęta z grupy „U”

<sup>1</sup> Były to czyny kwalifikowane z następujących artykułów kodeksu karnego: 148, 149, 150, 191, 196, 217, 248, 252, 256, 263, 264, 286 oraz z art. 11 ustawy z 15. XII. 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym i z art. 3 § 3 ustawy karnej dewizowej z 28. III. 1952 r.

przypadają 82 skazania (i 24 areszty śledcze), na 16 dziewcząt z grupy „G” przypada 66 skazań (i 24 areszty śledcze), na 29 dziewcząt z grupy „L” przypada 47 skazań (i 37 aresztów śledczych).

Średnio na jedną prostytutkę uliczną, która popełniała przestępstwa przypadają ponad 3 skazania (3,42), na „gruzinkę” — ponad 4 skazania (4,13), na prostytutkę lokalową — mniej niż 2 skazania (1,62).

Szereg badanych przyznawało się w rozmowach do różnych przestępstw, które nie znalazły swego epilogu w sądzie, gdyż sprawcy nie zostali w śledztwie ujawnieni lub też śledztwo przeciwko nim umorzono z braku dowodów. Ponadto, jak się okazało, w dużej ilości przypadków śledztwo w ogóle nie było wszczynane, ponieważ poszkodowani, najczęściej okradzeni przez prostytutki „klienci”, nie chcieli nadawać rozgłosu sprawie ujawniającej ich kontakty z prostytutkami i ukrywali fakt kradzieży, obawiając się kompromitacji przed rodziną czy zakładem pracy. Wymienione tu względy pozwalają sądzić, że ilość przestępstw popełnianych przez badane jest jeszcze większa, niż to zostało wykazane wyżej.

Większość przestępstw, których dopuszczały się dziewczęta, można zaliczyć, najogólniej rzecz biorąc, do następujących grup: przestępstw określanych najczęściej mianem „chuligańskich”<sup>1</sup> i przestępstw przeciwko mieniu. Zaczniemy od tych pierwszych, z których wiele uchodzi za typowe dla środowiska prostitutek. Należą do nich głównie: tzw. opór władzy, przejawiający się najczęściej w opozycyjnych wystąpieniach wobec poleceń milicjanta, znieważaniu lub innego rodzaju aktach agresji wobec niego; różnego rodzaju awantury i bójki urządzone po pijanemu w publicznych miejscach, a wreszcie rozmaite wystąpienia naruszające spokój i porządek publiczny. Przestępstw i wykroczeń<sup>2</sup> „chuligańskich” dokonywało ok. 60% badanych, przy czym liczba osób popełniających je przedstawiała się różnie dla poszczególnych kategorii prostitutek. Dla „U” wynosiła ona ok. 70%, dla „G” — ok. 90%, dla „L” — ok. 35%. Wyłącznie za przestępstwa oporu władzy skazanych było przez sądy 30 dziewcząt (37%), w tym „U” — 45%, „G” — 71%, „L” — 14%.

Fakt popełniania przez badane dziewczęta tak dużej liczby przestępstw i wykroczeń o charakterze mniej lub bardziej chuligańskim wiąże się

---

<sup>1</sup> Jako przestępstwa tego typu traktowaliśmy czyny, których kwalifikację prawną podaje ustawa z 22. V. 1958 r. o zastrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo.

<sup>2</sup> Chociaż przestępstwa i wykroczenia różnią się w sposób istotny z prawnego punktu widzenia (por. art. 12 kk i art. 1 prawa o wykroczeniach), w tym miejscu ujmujemy je łącznie, ponieważ czyny „chuligańskie” popełniane przez osoby badane były podobnego rodzaju, niezależnie od tego, czy zakwalifikowano je jako przestępstwa, czy jako wykroczenia.

ścrśle ze stałym nadużywaniami przez nie alkoholu. Libacje z wódką stanowią nieodłączny atrybut kontaktów mężczyzn z prostytutkami. Klienci prostitutek ulicznych i „gruzinek” piją z partnerkami w różnych podrzędnych „knajpach” i bufetach dworcowych, klienci prostitutek lokalowych — w restauracjach i nocnych lokalach. Zarówno „ćwiartka czystej” wypita w bramie czy w gruzach jak i wykwintna kolacja z alkoholem w lokalu I kategorii, odgrywały w życiu badanych dziewcząt bardzo istotną rolę. Upraszczając nieco sprawę, można powiedzieć, że początkującym prostytutkom alkohol pomagał w „przyuczeniu do zawodu”, a zaawansowanym dostarczał, prócz przyjemności, w dużej mierze okazji do okradzenia klienta. Ciągłe picie i nadużywanie alkoholu prowadziło w konsekwencji do stałych konfliktów z władzami porządkowymi, do agresywnych wystąpień, bójek itp. Wśród ogółu badanych przez nas prostitutek nie piło alkoholu tylko pięć dziewcząt (z grupy „L”) z powodu intolerancji alkoholowej; wszystkie pozostałe piły i to przeważnie bardzo dużo, a 13 — nałogowo (wśród nałogowo pijących większość była w wieku zaledwie 17—21 lat). Fakt popełniania znacznie większej liczby wykroczeń chuligańskich przez dziewczęta uliczne, a szczególnie „gruzinki” niż przez prostytutki lokalowe, jest zrozumiałe, jeśli zważymy, że teren „działania” tych pierwszych stanowiły niemal wyłącznie ulice i inne otwarte miejsca publiczne. Nie bez znaczenia pozostaje tu również sprawa bardzo prymitywnego pod względem kulturalnym poziomu prostitutek ulicznych i „gruzinek” oraz ich kolegów i „klientów”.

Drugą wielką grupę przestępstw popełnianych przez badane stanowią przestępstwa przeciwko mieniu, a zatem kradzież, przywłaszczenie, szalbierstwo i najcięższe z nich — rozbój. Przestępstw przeciwko mieniu dopuszczały się 62 osoby (tzn. 76% wszystkich badanych, a 89% popełniających w ogóle przestępstwa). Kradzieży dokonywały 53 prostytutki, przy czym większość z nich — jak wynika z opowiadań dziewcząt oraz analizy danych milicyjnych i akt sądowych — polegała na zabraniu pijanemu „gościowi” pieniędzy lub zegarka. Szereg badanych traktowało okradzenie klienta jako pewnego rodzaju punkt honoru, jako dowód sprytu i odwagi, wyróżniający je spośród innych, które biernie podporządkowują się woli partnerów. Niekiedy wymagania takie stawiała grupa, z którą dziewczyna była związana. Wymagania miały charakter bezpośrednich żądań lub sugerowane były ogólnie przez pewien wzór osobowy przyświecający członkom grupy. Ten drugi typ zależności od opinii grupy scharakteryzowała kiedyś jedna z dziewcząt następująco: „...chłopaki z band dużo bardziej cenią dziewczyny, które potrafią ukraść bez doprowadzenia do stosunku i wykiwać frajera, bo to większa sztuka”. Oprócz tego rodzaju motywów kradzieży, w wielu przypadkach odgrywały również rolę inne, a mianowicie pragnienie zdobycia pieniędzy przy

jednoczesnej niechęci do życia płciowego, spowodowanej zmęczeniem, zbytnią jego intensywnością.

Dla dziewcząt, które nie „startowały” z grup złodziejskich lub które nie kradły już wcześniej przed wejściem w kręgi prostytucyjne, zabieranie w taki czy inny sposób klientowi pieniędzy miało czasem charakter świadomej, a często, jak się wydaje, podświadomej chęci odegrania się na „frajerze”, wykpienia go, poniżenia. W „polowaniu na jelenia” — jak to się w ich języku nazywało — chciały one grać rolę myśliwego, a nie ofiary polowania.

Kradzieży przy użyciu przemocy, czyli rozbojów, dokonywały badane (11 przyp.) wyłącznie razem z mężczyznami, w mniej lub bardziej zorganizowanych grupach przestępczych. Na ogół odbywało się to w ten sposób, że prostytutki pełniące z ramienia grupy funkcję „wabia”, wywoziły amatorów płatnych przygód „miłosnych” w rzekomo dogodne dla tych celów miejsce, a tam koledzy ich rozprawiali się już z „głupimi frajerami” zabierając im co cenniejsze rzeczy, a czasem nawet pozbawiając ubrania. W cytowanych poprzednio wypowiedziach dziewcząt ulicznych i „gruzinek” znajdowały się relacje z tego typu napadów dokonywanych m. in. przez tzw. gigantów. Jak wskazują dane w tablicy obrazującej zagadnienia przestępczości, udział w rozbojach brały także czasem prostytutki lokalowe.

Chociaż badane przez nas dziewczęta z lokali miały na sumieniu mniej kradzieży i ogólnie mniej przestępstw przeciwko mieniu niż ich towarzyski z pozostałych grup, różnice te nie są bardzo wielkie i wskazują, że przestępczość tego rodzaju nie jest związana tylko z niektórymi środowiskami prostytutek. Znacznie mniejsza liczba skazań przypadająca w porównaniu z innymi na prostytutki lokalowe (w tym skazań za przestępstwa przeciwko mieniu) spowodowana jest, jak można przypuszczać, w pewnej przynajmniej mierze, większą zaradnością życiową i sprytem tych pierwszych, wynikającymi z ich ogólnie wyższego od koleżanek poziomu inteligencji.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia kilka rodzajów przestępstw uwzględnionych w podanym wykazie. Jeśli chodzi o czyny kwalifikowane z art. 245 kk, który głosi, że kto będąc dotknięty chorobą weneryczną naraża inną osobę na zarażenie tą chorobą, podlega karze więzienia lub aresztu, to sprawy sądowe z tego artykułu miało tylko 8 dziewcząt, lecz nie wydaje się, aby liczba ta była adekwatna do ilości badanych, które będąc chore wenerycznie powodowały zarażenie swych partnerów. Wykrycie sprawcy zarażenia jest niewątpliwie sprawą skomplikowaną w przypadku częstych stosunków płciowych z różnymi osobami, tym bardziej że początkowe objawy np. były są trudne do zaobserwowania. Zarówno klienci prostytutek nie zdają sobie nieraz sprawy, która z ich

partnerką była chora, o czym świadczy m. in. nierzadkie umarzenie tych spraw w toku śledztwa z braku dowodów winy<sup>1</sup>, jak i same prostytutki nie wiedzą często, który z mężczyzn zaraził je chorobą weneryczną. Trudno było ustalić ile wśród badanych chorowało wenerycznie, gdyż, jak się okazało, był to jeden z bardziej wstydliwych tematów, przy poruszaniu którego najwięcej chyba dziewcząt kłamało lub którego wręcz unikały. Wydaje się, że choroby weneryczne traktowały one jako swego rodzaju piętno zawodowe, a fakt zachorowania jako coś poniżającego. W wielu przypadkach zaobserwowano, że zdanie sobie sprawy, kto naraził na zarażenie chorobą weneryczną, wyzwalało u dziewcząt silną agresję w stosunku do tych osobników. Na podstawie zebranych wiadomości można przyjąć z zastrzeżeniami, że nieco więcej niż połowa badanych przynajmniej raz chorowała wenerycznie (głównie rzeżączka, potem kiła). prostytutki lokalowe dużo bardziej dbały o swoje zdrowie niż pozostałe dziewczęta. Wiele z nich (lecz nie wszystkie) chodziło do lekarzy (przeważnie do gabinetów prywatnych) dla sprawdzenia swego stanu zdrowia i w przypadku zarażenia chorobą weneryczną leczyło się systematycznie. U prostytutek ulicznych, a szczególnie wśród „gruzinek” sprawa leczenia wyglądała, oczywiście, znacznie gorzej.

Wracając do zagadnień związanych już ściśle z przestępczością dziewcząt<sup>2</sup> chcemy jeszcze odnotować krótko, że z art. 213 kk („Kto dopuszcza się czynu nierzadnego publicznie lub w obecności nieletnich — podlega karze aresztu do roku”) odpowiadały tylko 4 prostytutki<sup>3</sup>, chociaż fakty uprawiania prostytucji w takich sytuacjach miały miejsce niewątpliwie częściej;

z kilku artykułów rozporządzenia Prezydenta RP z 14. X. 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa miewały sprawy sądowe głównie „gruzinki” z racji swej bezdomności i braku stałego miejsca zamieszkania;

jedynie w naszym materiale usiłowanie zabójstwa miało charakter rabunkowy; brała w nim udział jedna z prostytutek ulicznych wraz ze swym kochankiem, który ją do tego namówił.

Pomijając, jako marginesową, kwestię „innych przestępstw” zaznaczonych w naszym wykazie, podamy jeszcze na koniec tablice informujące o ilości i długości pobytów w więzieniu badanych prostytutek. Ujmujemy

<sup>1</sup> Wg danych MO z 1960 r. na ogólną liczbę 77 wszczętych w ciągu roku spraw z art. 245 kk, przekazano do sądu z aktem oskarżenia 33 sprawy.

<sup>2</sup> Interesująco porusza kwestie prawne niektórych z omawianych tu przestępstw popełnianych przez prostytutki A. Gimbut w art. *O problemach prawnych prostytucji w Polsce i ewentualnych środkach jej zwalczania* („Państwo i Prawo” nr 8—9/1958).

<sup>3</sup> W 1960 r. wszczęto śledztwo z art. 213 kk tylko w 284 przypadkach — jak wskazują ogólnokrajowe dane z MO — a przekazano do sądu z aktem oskarżenia 186 spraw.

w nich łącznie odsiadywanie kary po wyroku i areszty śledcze w więzieniach. Natomiast nie uwzględniliśmy w wykazie 24-godzinnych aresztów w komisariatach milicji, w których zatrzymywano dziewczęta z tytułu zakłócania porządku publicznego, sprawdzenia dowodów tożsamości itp., lub po prostu w celu zniechęcania ich w ten sposób do uprawiania prostytucji; areszty te były niezmiernie częste<sup>1</sup>.

Jak wskazują informacje zawarte w tablicach, tylko dziewcząt nie przebywała ani razu w więzieniu<sup>2</sup>. Reszta odsiadywała różne kary i prze-

Tablica 19

Pobyty w więzieniu a kategorie prostytutek

Ilość pobytów w więzieniu	Kategorie prostytutek	„U“	„G“	„L“	Ogółem
1—2 razy		6—27%	3—19%	15—53%	24—36%
3—5 razy		12—55%	4—25%	10—36%	26—39%
6—10 razy		4—18%	7—44%	3—11%	14—22%
11 i więcej razy		—	2—12%	—	2—3%
Ogółem przebywało w więzieniu		22—100%	16—100%	28—100%	66—100%
Ogółem nie przebywało w więzieniu		7	1	8	16

Tablica 20

Łączna długość pobytów w więzieniu a kategorie prostytutek

Ilość pobytów w więzieniu	Kategorie prostytutek	„U“	„G“	„L“	Ogółem
6 miesięcy i krócej		3—14%		12—43%	15—23%
od 6 miesięcy do 1 roku		4—18%		4—14%	12—18%
od 1 roku do 2 lat		6—27%	4—24%	6—21%	15—23%
od 2 lat do 3 lat		6—27%	3—19%	5—18%	14—21%
od 3 lat do 5 lat		2—9%	3—19%	1—4%	6—9%
ponad 5 lat		1—5%	3—19%	3—19%	4—6%
Ogółem		22—100%	16—100%	28—100%	66—100%

<sup>1</sup> Wg danych MO w 1960 r. zanotowano w skali kraju 13 184 przypadków zatrzymań prostytutek w aresztach milicyjnych.

<sup>2</sup> Mimo że dane MO nie są oparte, oczywiście, na szczegółowych badaniach, ujawniony odsetek znanych milicji prostytutek, które przebywały w więzieniu, jest również wysoki; w 1961 r. wynosił on blisko 45%.

bywała w aresztach śledczych na ogół więcej niż 1 raz. Stosunkowo najwięcej dziewcząt zetknęło się z więzieniem 3 do 5 razy. prostytutki lokalowe najrzadziej tam trafiały — 53% przebywało w więzieniu tylko 1 lub 2 razy — i „siedziały” stosunkowo najkrócej, co z szeregu względów, o których mówiliśmy poprzednio, wydaje się zrozumiałe. Również dane dotyczące „gruzinek”, z których aż 56% przebywało w więzieniu 6 i więcej razy, potwierdzają uwagi dotychczas poczynione na ich temat. prostytutki uliczne zajmują pozycję pośrednią wśród badanych z pozostałych dwóch grup, zarówno ze względu na ilość pobytów, jak i na łączną długość okresu przebywania w więzieniach.

W oparciu o nasze badania dochodzimy do wniosku, że przestępczość, a w każdym razie pewne jej rodzaje, jest związana z zawodem młodocianej prostytutki, a mówiąc ściślej, ze środowiskiem, w którym ona się obraca uprawiając swój proceder i do którego się akomoduje. Do przestępstw związanych szczególnie z prostytutką, a więc w pewnym sensie zawodowych, zaliczamy nie tylko różne czyny zakłócające porządek publiczny, określane ogólnie mianem „chuligańskich”, ale również, wbrew opinii niektórych badaczy, kradzieże <sup>1</sup>. Być może, że kradzież nie była dawniej, ale staje się obecnie przestępstwem ściśle związanym z uprawianiem prostytutki przez wykolejone społecznie dziewczęta w środowisku wielkomiejskim <sup>2</sup>.

#### 6. PROSTYTUCJA I PRZESTĘPCZOŚĆ A KATEGORIE BADANYCH

Poprzednie rozdziały kończyliśmy przedstawieniem zależności, które w związku z omawianym zagadnieniem udało się ustalić. Uzyskane dane o prostytutce i przestępczości powiększyły zakres wiadomości o różnicach i podobieństwach między poszczególnymi kategoriami dziewcząt.

Korzystając w dalszym ciągu z testu  $\chi^2$  stwierdzono pewien wyraźny

<sup>1</sup> Por. np. uwagi M. Hagemanna, który na podstawie badań przeprowadzonych kilkadziesiąt lat temu w Niemczech stwierdził, że przestępczość wśród prostytutek jest mała i dotyczy głównie zakłóceń porządku publicznego. Okradanie klientów było zjawiskiem rzadkim (M. Hagemann: *Prostitution. Wesen, Problem und Lösungsversuche* (w) *Handwörterbuch der Kriminologie*, 1936, t. II, s. 413). Do podobnych wniosków dochodzi wspomniany już wielokrotnie klasyk problematyki prostytutki sprzed pół wieku K. Schneider, powołując się ponadto na wcześniejsze jeszcze badania Baumgartena, Aschaffenburga, Sichel i in.

<sup>2</sup> Potwierdza nasze wnioski Schermer, który przeprowadzał badania nad prostytutką w jednym z niemieckich miast kilka lat temu. Schermer stwierdza, że „oblicze” prostytutki zmieniło się bardzo od okresu, w którym badali to zjawisko Schneider czy Sichel. Cechą dzisiejszej prostytutki jest, jego zdaniem, znacznie większe i bardziej systematyczne związanie się jej z przestępczością. Schermer kładzie również nacisk na element „zawodowości” w przestępstwach prostytutek (podaję za K. Kiehne: *Op. cit.* s. 194—197).

związek między „sposobem” czy też „drogą” dojścia do prostytucji a kategorią dziewcząt. Okazało się, że prostytutki uliczne istotnie częściej niż dziewczęta z pozostałych grup stawały się prostytutkami bezpośrednio poprzez uczestnictwo w grupie chuligańsko-złodziejskiej ( $x^2 = 14,687$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,429$ ). Spośród „gruzinek”, w odróżnieniu od innych badanych, stosunkowo najczęściej zaczęło uprawiać prostytucję po wyjściu z więzienia ( $x^2 = 7,173$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,299$ ). Fakt ten łączy się m. in. z ich bezdomnością, brakiem dachu nad głową, czym w sposób istotny różnią się one nie tylko od prostytutek lokalowych ( $x^2 = 48,912$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,960$ ), ale również od prostytutek ulicznych ( $x^2 = 15,342$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,577$ ). W przeciwieństwie do nich, dziewczęta kategorii „U” i „L” miały nieraz oparcie u rodzin ( $x^2 = 9,460$ ;  $p < 0,01$ ;  $T = 0,339$ ). Typową „drogą” dojścia do prostytucji było dla dziewcząt kategorii „L” uczestnictwo w kręgach towarzyskich z lokali — czym bardzo różniły się od pozostałych prostitutek ( $x^2 = 27,165$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,583$ ).

W okresie uprawiania nierządu dziewczęta z grupy „U” i „G” znacznie częściej od prostitutek lokalowych popełniały różnego rodzaju czyny o charakterze „chuligańskim” ( $x^2 = 13,061$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,399$ ). Ich konflikty z władzami porządkowymi kwalifikowane jako przestępstwo oporu władzy zdarzały się również znacznie częściej ( $x^2 = 13,670$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,409$ ). Chociaż stosunkowo mniej dziewcząt kategorii „L”, niż pozostałych prostitutek, popełniało przestępstwa przeciwko mieniu, okazało się, że nie ma istotnej zależności między przynależnością do tej właśnie kategorii, a mniejszym, niż w przypadku dziewcząt „U” i „G”, odsetkiem osób popełniających ten rodzaj przestępstw. Dotyczy to przede wszystkim kradzieży, która stała się jednym z elementów „zawodu” prostytutki niezależnie od jej przynależności do tego czy innego środowiska.

Na skutek dokonywania przestępstw i podejrzeń o popełnianie przestępstw prostytutki lokalowe przebywały w więzieniu rzadziej od pozostałych osób ( $x^2 = 6,170$ ;  $p < 0,02$ ;  $T = 0,306$ ) i ogółem krócej ( $x^2 = 11,070$ ;  $p < 0,001$ ;  $T = 0,410$ ), co, jak sądzimy, należy tłumaczyć faktem znacznie mniejszego nasilenia wśród nich przestępstw i wykroczeń „chuligańskich”, tak licznie popełnianych przez „gruzinki” i prostytutki uliczne, a także ich ogólnie wyższym poziomem inteligencji, większym, sprytem i zaradnością.

#### WYNIKI KATAMNEZ

Katamnezy obejmują tylko okres 2 lat od czasu ukończenia badań, i dlatego dane dotyczące dalszych losów badanych dziewcząt mają z konieczności ograniczony zasięg. Ponieważ jednak czas trwania badań

łącznie z katamnezami wynosi ponad 4 lata, pewne wnioski prognostyczne wyłaniają się dość wyraźnie.

Zanim omówimy katamnezy dotyczące badanych prostytutek należy pokrótce ustalić, jak kształtowały się dalej losy 18 dziewcząt wykolejających się z grupy „W”, które prowadziły podobny tryb życia jak prostytutki uliczne w okresie poprzedzającym uprawianie prostytucji. Życie tych dziewcząt ułożyło się rozmaicie i przynajmniej w połowie przypadków trudno jeszcze postawić w stosunku do nich jakąś wyraźniejszą prognozę. W okresie przeprowadzania katamnez dziewczęta z grupy „W” były przeważnie w wieku 18—20 lat. Połowa spośród nich założyła własne rodziny, przy czym 6 dziewcząt wyszło za mąż za mężczyzn spoza środowiska wykolejającej się młodzieży, w którym się obracały. Wydaje się, że ich ogólna sytuacja jest już społecznie pozytywnie ustabilizowana, gdyż dobrze czują się w nowych rodzinach, pracują, a dwie z nich wychowują dzieci. Niechętnie wspominają swoją „bujną” młodość i unikają rozmów na ten temat, obawiając się deprecjacji w oczach swego aktualnego otoczenia. Natomiast losy 3 pozostałych dziewcząt, które założyły rodziny wiążąc się z chłopcami z kręgów młodzieży społecznie wykolejonej, nie ukształtowały się pomyślnie. Mężowie tych badanych nadużywają alkoholu, ponadto jeden z nich dwukrotnie karany był za kradzież, a drugi ma również opinię złodzieja. Pożycie tych trzech małżeństw nie układa się dobrze. Jedna z dziewcząt zaczęła pracować, ale sytuacja jej nie robi wrażenia ustabilizowanej, dwie inne, które nigdzie nie pracują, przebywają częściowo u mężów, z którymi się kłócą i którzy je biją, częściowo u swej rodziny. Przyszłość tych badanych, a zwłaszcza jednej z nich, która szczególnie źle żyje z mężem i uciekając od niego prowadzi intensywne życie seksualne z różnymi partnerami, nie skłania do pomyślniej prognozy.

Pozostała połowa badanych z grupy „W” (9 osób) nie założyła własnej rodziny. Dwie osoby podjęły pracę: jedna po całkowitym rozpadnięciu się grupy chuligańsko-złodziejskiej, której członkowie (wszyscy prócz niej) zostali skazani za kradzieże z włamaniem, druga — po dwuletnim pobycie w zakładzie poprawczym, pod wpływem starań i opieki kuratora sądowego. Jedna z tych dziewcząt została ekspedientką, druga — konduktorką; z pracy są zadowolone i dobrze wywiązują się ze swych obowiązków. Z powodu zerwania z dotychczasowym środowiskiem wykolejonej młodzieży, zmiany trybu życia i nowej pozycji samodzielnej, pracującej osoby — ich sytuacja w rodzinie uległa poprawie.

Pięć dziewcząt przebywa dotychczas w zakładach: dwie w zakładach wychowawczych dla młodzieży moralnie zaniedbanej; dwie w zakładach specjalnych dla dzieci niedorozwiniętych umysłowo; jedna — po dwuletnim pobycie w zakładzie wychowawczym mieszka obecnie w inter-

nacie przy szkole zawodowej. O dalszych losach tych badanych trudno oczywiście powiedzieć coś bardziej konkretnego, lecz opinie przesłane z zakładów zawierają dość pochlebną ocenę ich zachowania oraz stosunku do pracy i nauki, sugerując możliwość pewnych trwalszych pozytywnych zmian w ich postępowaniu.

Dotychczasowa ogólna sytuacja i warunki życia dwóch pozostałych dziewcząt z grupy „W” nie uległy zasadniczym zmianom. Tryb życia tych dziewcząt również nie zmienił się, a proces wykołejenia jeszcze się pogłębił. Jedna z nich związana jest z grupą młodzieży przestępczej i stoi, jak się wydaje, „na progu” prostytucji, druga, która bardzo często zmieniała swych partnerów seksualnych i być może brała już od nich pieniądze, siedzi obecnie w więzieniu za kradzież.

Wydaje się, że spojrzenie na dalsze losy dziewcząt, które w okresie badań nie uprawiały prostytucji *sensu stricto*, lecz wykazywały wiele podobnych objawów społecznego wykołejenia, co dziewczęta, które z czasem stały się prostytutkami, może mieć pewne istotne znaczenie dla profilaktyki i polityki resocjalizacyjnej. Okazuje się, że dostatecznie wczesne odizolowanie takich dziewcząt od grup młodzieży społecznie wykołejonej może mieć decydujący wpływ na ich dalsze losy i zmienić nawet całkowicie ich dotychczasowy tryb życia<sup>1</sup>. Przy braku aktywnej ingerencji z zewnątrz, przecinającej przede wszystkim więzy z tego rodzaju kręgami młodzieży, szanse zahamowania postępującego coraz bardziej procesu społecznego wykołejania się tych dziewcząt są bardzo nikłe i uzależnione właściwie od ewentualności zawarcia związku małżeńskiego lub trwalszego związania się z człowiekiem spoza dotychczasowego środowiska koleżeńkiego. Brak dostatecznie wczesnego zainteresowania się życiem takich właśnie wykołejających się społecznie dziewcząt i pokierowania ich losami może łatwo bardzo doprowadzić do następstw w postaci prostytucji.

Jak ułożyło się dalej życie dziewcząt, które w okresie badań uprawiały lub zaczynały uprawiać prostytucję? W czasie przeprowadzania ostatniej katamnezy wiek tych badanych wynosił w większości przypadków 22—25 lat, a przeciętna długość okresu uprawiania prostytucji 5,4 lat. W bardziej szczegółowym ujęciu przedstawia się to następująco:

<i>uprawiało prostytucję</i>	<i>liczba badanych</i>
1—2 lata	— 9
3—4 lata	— 31
5—6 lat	— 28
powyżej 7 lat	— 32

<sup>1</sup> Nasze doświadczenia i obserwacje z pracy kuratorskiej w sądzie dla nieletnich potwierdzają poczynione tu uwagi.

Przy konstruowaniu tego zestawienia napotkaliśmy dylemat trudny do rozstrzygnięcia: czy włączyć do czasokresu uprawiania prostytucji częste pobyty naszych badanych w więzieniu? Ostateczna decyzja wypadła pozytywnie z uwagi na to, że po kolejnych pobytach w więzieniu badane dziewczęta nie przestawały uprawiać swego procederu i nie zrywały z dotychczasowymi formami przestępczości. Przy ustalaniu długości okresu uprawiania prostytucji uwzględniono jednak, oczywiście, przerwy spowodowane wyłączeniem się niektórych badanych na pewien czas ze środowiska prostytutek. Tym właśnie należy tłumaczyć fakt uwidoczniiony w podanym zestawieniu, że część osób uprawiała prostytucję zaledwie 1—2 lata.

Dłuższe lub krótsze przerwy w uprawianiu prostytucji, które miały miejsce w ponad 30% przypadków, spowodowane były często związaniem się dziewczyny z jakimś jednym mężczyzną. Zdarzało się np., że badana zaprzestając uprawiania prostytucji przebywała kilka miesięcy ze swym dawnym „klientem”, mieszkała z nim razem, prowadziła mu gospodarstwo, towarzyszyła w podróżach itp. Lecz tego typu związki z „klientami” nie odznaczały się na ogół zbyt trwałością, gdyż nie sprzyjało jej środowisko, w którym się tworzyły. Bądź dotychczasowy „klient”, a obecny „przyjaciel” prostytutki, przyzwyczajony do częstych zmian partnerek lub nie wiążąc z jej osobą planów na dalszą przyszłość, porzucał ją po pewnym czasie, bądź ona, nie znajdując w nim przewidywanego oparcia lub nie mając ochoty na zrywanie z dotychczasowym środowiskiem, odchodziła od niego. Stosunkowo najtrwalsze związki, powodujące dłuższe przerwanie lub w ogóle porzucenie uprawiania prostytucji, miały miejsce wówczas, gdy dziewczyna żyła w konkubinacie lub wychodziła za mąż za człowieka spoza kręgu, w którym się obracała, i zrywała dla niego kontakty ze swym zawodowo-towarzyskim gronem<sup>1</sup>.

Ogółem wyszło za mąż 28 (34%) badanych prostytutek, przy czym fakt ten miał przeważnie miejsce w końcowym okresie badań, toteż dopiero w okresie przeprowadzania katamnez można było zorientować się bliżej, jak ułożyło się pożycie tych małżeństw<sup>2</sup>. Okazało się, że tylko 13 badanych dziewcząt, które wyszły za mąż (dwie z nich żyją w konkubinacie) za ludzi spoza swego dotychczasowego kręgu koleżeńkiego (8 osób

---

<sup>1</sup> Chociaż związki dziewcząt z mężczyznami z tego samego środowiska należały często również do trwałych, nie powodowały przerywania prostytucji, gdyż u ich podstawy leżała eksploatacja dziewczyny ze strony partnera lub wspólne przestępcze cele.

<sup>2</sup> Wg danych MO z ostatnich lat z terenu całego kraju — wśród ogółu prostytutek znanych milicji ok. 60% stanowią panny, ok. 20% rozwódki lub osoby pozostające w separacji małżeńskiej, ok. 10% meżatki i ok. 10% — wdow.

z grupy „U”, 1 — z „G”, 4 — z „L”) zerwało zupełnie z prostytutką. Badane te, będące już od kilku lat mężatkami, zajęte są domem, mężem i dziećmi, a niektóre z nich również i pracą zarobkową. Wszystkie te młode kobiety robią wrażenie osób dobrze zaadaptowanych w swych nowych rodzinach. Dalszych 5 mężatek, które również parę lat żyją już z mężem, nie przerwało uprawiania prostytutki. Fakt zamążpójścia wzmocnił jeszcze ich więzy ze środowiskiem prostytutek i złodziei, gdyż dwaj mężowie są sutenerami, trzeci, mimo stałej pracy, podejrzany jest o sute-nerstwo, a dwaj pozostali są złodziejami.

10 badanych rozeszło się z mężem po krótkim okresie czasu (od kilku miesięcy do 2 lat) i powróciło do uprawiania prostytutki. W 5 przypadkach dziewczyna nie chciała bądź nie umiała odejść całkowicie od swego kręgu towarzyskiego, a nie czując się silnie uczuciowo związana z mężem zrywała więzy rodzinne. W 2 przypadkach mężowie porzucili żony, odchodząc do innych kobiet. Jeden mąż, alkoholik, tak maltretował swą rodzinę, że żona z dwojgiem dzieci uciekła od niego. Pozostałe dwa małżeństwa rozpadły się dlatego, że młodzi małżonkowie bardzo źle żyli, ze sobą.

Spośród badanych prostytutek blisko połowa przynajmniej raz była w ciąży, a 25 miało dzieci, w czym większość — jedno<sup>1</sup>. 9 kobiet miało dzieci z mężem, 8 — z „przyjacielem”, a pozostałe 8 — z przypadkowym partnerem. Sytuacja mieszkaniowa i materialna niektórych prostytutek, m. in. wszystkich „gruzinek”, które zostały matkami, przesądzała z góry sprawę opieki obcych ludzi nad ich dziećmi. Kobiety bezdomne lub mieszkające kątem u ludzi prosiły już w szpitalu położniczym, aby dziecko przekazać rodzinie zastępczej lub powierzyć instytucji opiekuńczej, oświadczając wręcz, że będą musiały je zostawić, gdyż same nie mają gdzie mieszkać. Matki, które zabierały dziecko do „domu”, mimo? że nie miały stałego miejsca zamieszkania, na ogół już po krótkiej tułaczce również decydowały się je oddać. W stosunkowo najlepszej sytuacji były osoby, które mieszkały w tym czasie z „przyjacielem” lub u rodziny i mogły liczyć na jakąś pomoc i oparcie. Lecz te z nich, które nie przerwały uprawiania prostytutki, lub które po pewnym czasie wróciły do tego trybu życia, nie mogły pogodzić opieki nad dzieckiem z prostytutką. Powroty z „pracy” o bliżej nieokreślonej porze, częste pobyty w aresztach milicyjnych i szereg innych opisywanych już czynników, składających się na ogólnie nieuregulowany tryb życia, uniemożliwiały systematyczne zajmowanie się dzieckiem. Tak więc badane, które nie chciały porzucić swego dotychczasowego środowiska lub które nie umiały się już z niego wyplątać, po krótszych lub dłuższych nieudanych próbach

---

<sup>1</sup> Cztery badane miały dwoje dzieci, a jedna — troje.

pogodzenia roli matki i prostytutki, zostawiały dziecko rodzinie lub oddawały je do domu dziecka. Czasem sprawę oddania dziecka przesądzała interwencja kogoś z zewnątrz, kto domagał się odebrania matce władzy rodzicielskiej i umieszczenia jej syna czy córki w jakiejś instytucji opiekuńczej<sup>1</sup>.

Prawie połowa spośród badanych matek nie znała losów swych dzieci lub nie interesowała się nimi. Te z nich, które wiedziały, w jakim domu dziecka lub u kogo przebywa ich dziecko, podawały na ogół różne wyjaśnienia, będące racjonalizacjami mającymi tłumaczyć brak aktywnego zainteresowania losem syna czy córki. Brzmiały one np. następująco: „wstydziałam się tam (w domu dziecka) pokazać, tak wyglądałam”, „mam iść do niego z pustą ręką, to wolę wcale nie iść”, „na ulicę dziecka nie wezmę, żeby się tak nauczyło jak ja przeklinać. Niech nie wie, że ma matkę k...”.

Druga połowa matek interesowała się dziećmi w większym lub mniejszym stopniu. Niektóre z nich pomagały swej matce czy ciotce w opiekowaniu się dzieckiem, inne łożyły częściowo na utrzymanie, inne jeszcze odwiedzały tylko dzieci i przynosiły im prezenty. Te matki, które zerwały z prostytutką, same zajmują się dziećmi<sup>12</sup>.

Fakt założenia nowej rodziny był nieraz, jak widzieliśmy, powodem, dla którego dziewczyna przerywała uprawianie swego procederu lub nawet zrywała z nim całkowicie. Drugim takim powodem było podjęcie pracy. Chociaż próby starania się o pracę już podczas uprawiania prostytutki podejmowało wiele dziewcząt (ok. 50%), to jednak dłuższe, kilkumiesięczne przerwy w aktualnym trybie życia związane z podjęciem pracy zarobkowej, miały miejsce tylko u 16% badanych. Zaledwie 5 dziewcząt zerwało zupełnie z prostytutką dzięki pracy zawodowej<sup>3</sup> (dwie spośród nich uzyskały zatrudnienie łącznie z mieszkaniem w hotelu robotniczym).

Problem pracy prostytutek jest niezmiernie trudny i skomplikowany, o czym można było przekonać się bezpośrednio w trakcie badań. Poza

---

<sup>1</sup> Według danych z MO z 1961 r. 37% prostytutek znanych milicji ma dzieci, przy czym dzieci te (ogółem 4164) znajdują się w następujących miejscach: 25% w domach dziecka, 34% — u matek, 33% — u innych osób (w 8% — brak danych). W poprzednich latach odsetki te kształtowały się podobnie.

W r. 1959 na podstawie decyzji sądów umieszczono w domach dziecka i zakładach wychowawczych 194 dzieci prostytutek i osób oskarżonych o kuplerstwo, a w 1960 r. — 294 dzieci.

<sup>2</sup> Dzieci badanych prostytutek (ogółem 31) znajdują się w następujących miejscach: u rodzin badanych — 15, u badanych — 6, w domach dziecka — 7, u przybranych rodziców — 3.

<sup>3</sup> Nie wliczamy tu badanych, o których pisaliśmy poprzednio, że podjęły pracę już jako mężatki.

dość liczną grupą osób spośród badanych prostytutek, zgłaszały się do nas również nieznanie dziewczęta, uprawiające prostytucję, prosząc o pomoc w znalezieniu pracy<sup>1</sup>. Mimo nawiązania kontaktów z urzędem zatrudnienia, próby pomocy tym dziewczętom rzadko tylko mogły dać pozytywne rezultaty. Prace oferowane im były nieatrakcyjne i z reguły bardzo nisko płatne, niewysoki zaś poziom wykształcenia i brak kwalifikacji zawodowych utrudniał znalezienie lepiej płatnego zajęcia. Przeważnie proponowano dziewczętom prace gońca, (Sprzątaczkę, woźnej lub robotnicy rolnej. Inne zajęcia, m. in. robotnicy w fabryce, zdarzały się bardzo rzadko.

Bardzo małe zarobki i nieatrakcyjność możliwej do objęcia pracy nie zachęcały badanych do porzucenia dotychczasowego trybu życia. Fakt, że pieniądze uzyskiwane przez uprawianie prostytucji wielokrotnie przewyższały skromne pobory sprzątaczkę czy niewykwalifikowanej robotnicy, działał niezmiernie hamująco na próby zerwania z dotychczasowym procederem. Spośród kilkunastu dziewcząt, które zaczęły pracować, tylko  $\frac{1}{3}$  nie porzuciła zatrudnienia. U pozostałych, które wróciły do uprawiania prostytucji, poza wymienionymi wyżej względami dysproporcji w ilości pieniędzy, którymi mogły dysponować będąc prostytutkami, a zarobkami otrzymywanymi za pracę fizyczną, zaważyły również i inne. W kilku przypadkach dziewczęta porzuciły pracę, gdy zorientowały się, że zakład pracy został poinformowany o ich dotychczasowym trybie życia; w kilku innych przypadkach istotną rolę w przerwaniu pracy odegrały bardzo trudne warunki mieszkaniowe badanych, które nie miały żadnego stałego locum. Rozpatrując czynniki utrudniające tym dziewczętom proces asymilacji w miejscu pracy nie możemy pominąć jeszcze jednego, nader ważnego czynnika: jeśli dziewczyna nie przecięła całkowicie więzów ze swym dotychczasowym gronem koleżeńskim, to wpływ jego zaczynał czasem znowu odgrywać rolę, szczególnie w momentach niepowodzenia w pracy.

Wszystkie poczynione powyżej spostrzeżenia dotyczą głównie kwestii podejmowania pracy przez prostytutki uliczne i lokalowe. Sytuacja „gruzinek” wyglądała odmiennie, ponieważ dziewczęta te, nie mające gdzie mieszkać, pozbawione dachu nad głową, nie mogły być zatrudnione w żadnym zakładzie pracy. Próby zajęcia się tymi, badanymi, z których część prosiła nas również o pomoc w znalezieniu jakiegoś „kąta” i pracy, nie dawały pozytywnych rezultatów. Żaden zakład pracy nie chciał

---

<sup>1</sup> Istniejące przy komendach MO w miastach wojewódzkich i niektórych powiatowych sekcje do walki z nierządem, do których należy głównie ściganie przestępstw związanych z prostytucją, prowadzą również w miarę możliwości akcję, mającą na celu okazywanie doraźnej pomocy prostytutkom i kierowanie ich do pracy (żadna inna instytucja tymi sprawami dotąd się nie zajmuje).

zatrudnić osób bez kwalifikacji zawodowych, nie zameldowanych i nie mających gdzie mieszkać<sup>1</sup>.

Fakt, że spośród 82 badanych młodocianych prostytutek zaledwie 18 zerwało ze swym procederem (w tym 13 z powodu udanego małżeństwa, a 5 z powodu podjęcia pracy zarobkowej), ukazuje, jak niezmiernie trudny i skomplikowany jest w rzeczywistości problem resocjalizacji prostytutek.

#### WNIOSKI

Ponieważ na końcu każdego rozdziału przeprowadzaliśmy rekapitulację omawianych zagadnień z uwzględnieniem ich specyfiki w obrębie wyróżnionych kategorii prostytutek, powtarzanie tego raz jeszcze wydaje się zbędne. Obecnie, przypominając najważniejsze dane ogólne, chcemy omówić pokrótce wnioski wynikające z badań pod kątem widzenia ich znaczenia dla praktyki społecznej.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że jakkolwiek obecnie rozmiary prostytucji są u nas znacznie mniejsze niż w okresie przedwojennym, to jednak prostytucja nie może być uznana za zjawisko wykazujące tendencje do zaniku<sup>1 2</sup>. Szczególnie niepokojący jest fakt, że kategoria młodocianych prostytutek (do lat 25) utrzymuje się ciągle w rozmiarach ok. 40% ogółu kobiet uprawiających prostytucję<sup>3</sup>; jak widać dopływ dziewcząt do szeregów tych wykołejonych społecznie kobiet nie usta je.

Problem starych prostytutek<sup>4</sup> jest dość dobrze znany. Prostytutki takie uprawiające swój proceder wiele lat, nieraz dziesiątki lat, są osobami nie tylko wybitnie zdegradowanymi społecznie, ale i kobietami cierpiącymi zazwyczaj na ciężkie przewlekłe schorzenia, nałogowymi alkoholiczkami o wyraźnych znamionach głębokiej patologii; wymagają one przede wszystkim opieki psychiatrycznej. Resocjalizacja tej kategorii prostytutek, próby radykalnego oderwania ich od środowiska osób „marginesu społecznego” i całkowitej zmiany ich trybu życia są na ogół skazane na niepowodzenie.

---

<sup>1</sup>Jedynym możliwym wyjściem, na które trudno było na ogół zdecydować się tym kobietom, był wyjazd do PGR. Dwie z badanych pojechały jednak spróbować pracować na roli. O dalszych losach jednej z nich wiemy z jej krótkiej biografii (patrz rozdz. III, s. 225); losy drugiej — po jej wyjeździe na ziemie zachodnie — są bliżej nieznanne.

<sup>2</sup>Według danych Komendy Głównej MO liczba prostytutek znanych milicji wynosiła w 1958 r. — 5313 kobiet, w 1959 r. — 6565 kobiet, w 1961 r. — 7002 kobiety.

<sup>3</sup>Odsetek młodocianych prostytutek (do lat 25) wynosił w 1958 r. — 36,5% ogółu prostytutek, w 1959 r. — 37%, w 1960 r. — 38%, w 1961 r. — 38,5%.

<sup>4</sup>Odsetek prostytutek w wieku powyżej lat 40 wynosił w 1959 r. — 11,5%, w 1960 r. — 11%, w 1961 r. — 6,5%.

W odniesieniu do młodocianych prostytutek, które dopiero od niedawna zaczęły uprawiać prostytucję, stanowisko takie nie może być uznane za uzasadnione, mimo wielu negatywnych doświadczeń, które towarzyszą próbom resocjalizacji i tej grupy prostytutek. Konieczne jest jednak należyte docenianie znaczenia kilku zasadniczych czynników związanych z procesem wykołejania się .społecznych dziewcząt, które później stają się prostytutkami.

Przed wszystkim należy pamiętać o tym, że dziewczęta uprawiające prostytucję rekrutują się przeważnie spośród osób, które uprzednio wykazywały już inne wyraźne objawy wykołejania się, że prostytucja jest właściwie następstwem długo trwającego procesu narastania trudności w adaptacji społecznej, ostatnią w pewnym sensie fazą tego procesu. Symptomatyka towarzysząca wykołejaniu się społecznemu takich dziewcząt jest jaskrawa i na ogół łatwa do uchwycenia. Fakt, że rozpoznanie charakterystycznych objawów, poprzedzających prostytucję, nie nastęrcza zazwyczaj istotnych trudności, posiada nader ważne znaczenie dla profilaktyki — możliwości zapobiegania dalszemu rozwojowi procesu prowadzącego do prostytucji.

Wyniki badań, omawianych w niniejszej pracy, podobnie zresztą jak wyniki wielu badań zagranicznych, świadczą przede wszystkim o tym, że młodociane prostytutki rekrutują się spośród dzieci pochodzących w znakomitej większości z takich domów rodzinnych, które nie mogły zapewnić dziecku elementarnych warunków normalnego rozwoju psychicznego. Przypominamy, że 60% badanych nie miało pełnych rodzin, że zaledwie 17% dziewcząt spędziło dzieciństwo i wczesną młodość w jednym domu rodzinnym, że zmienność środowisk wychowawczych występowała w stopniu rzadko spotykanym (41% dziewcząt zmieniało „domy rodzinne” od 4—10 razy). Alkoholizm w środowiskach domowych (rodziców lub opiekunów) występował aż w 67% przypadków, przy czym niemal co czwarta spośród badanych dziewcząt wychowywała się w rodzinie, w której pili obydwój opiekunowie. 72% rodziców było analfabetami, bądź miało ukończone tylko kilka klas szkoły podstawowej (wielu z nich było już wtórnymi analfabetami). Złe pożycie rodziców, ciągle niesnaski i awantury w rodzinie stwierdzono w 70% przypadków, brak opieki nad dzieckiem w  $\frac{3}{4}$  przypadków (72% matek pracowało poza domem), poważne konflikty z macochą lub ojczymem miały miejsce w  $\frac{1}{3}$  przypadków, brutalne traktowanie dzieci w ok. 40% przypadków. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w  $\frac{2}{3}$  rodzin nie tylko badana, ale również przynajmniej jeden jej brat lub siostra wykazywali objawy społecznego wykołejania.

Aż 60% badanych dziewcząt miało w szkole opinię uczennic „trudnych” i tylko 49% ukończyło szkołę podstawową (część dziewcząt w za-

kładach wychowawczych i poprawczych); niemal co druga była co najmniej ociężała umysłowo (17% było debilkami). Wśród badanych 53% stanowiły dziewczęta o różnych patologicznych cechach osobowości; poważne trudności wychowawcze, jakie sprawiały w dzieciństwie, muszą być rozpatrywane nie tylko w powiązaniu z ujemnymi wpływami środowisk rodzinnych, ale i z psychopatologicznego punktu widzenia. W okresie poprzedzającym uprawianie prostytucji ucieczki z domu występowały w  $\frac{3}{4}$  przypadków, a ponad 40% badanych należało do grup chuligańskich i chuligańsko-złodziejskich. Tylko ok. 40% dziewcząt nie popełniało żadnych kradzieży. Badane dziewczęta rozpoczęły życie seksualne bardzo wcześnie: 44% — przed ukończeniem 16 lat, a 43% między 17 a 18 rokiem życia. Należy szczególnie mocno podkreślić, że przed okresem prostytucji większość badanych związana była blisko z różnymi kręgami młodzieży poważnie społecznie wykołejonej lub wręcz przestępczej.

Jak widać, zarówno dane dotyczące środowisk rodzinnych oraz kształtowania się losów badanych dziewcząt w dzieciństwie, jak i dane o procesie ich wykołejania się w okresie wczesnej młodości, pozwalały już dawno przewidzieć fakt pogłębiania się w przyszłości tego procesu, a nawet jego przebieg.

Wyniki badań świadczą jednak o tym, że w całym okresie dzieciństwa i młodości nie zastosowano wobec tych dzieci właściwych środków zaradczych, że mimo alarmujących sygnałów nie usiłowano zająć się ich losami w taki sposób, który mógłby skutecznie zapobiec dalszemu procesowi wykołejania. Co więcej, wyniki badań świadczą również o tym, że w okresie późniejszym, gdy dziewczęta te zaczęły już uprawiać prostytucję, tak samo nie stosowano wobec nich takich środków, które mogłyby im pomóc w zerwaniu z nowym procederem. W początkowej fazie uprawiania prostytucji pomoc taka była badanym dziewczętom szczególnie potrzebna. Zaledwie 30% badanych mieszkało w domu rodzinnym, a 33% stanowiły dziewczęta całkowicie bezdomne; warunki mieszkaniowe pozostałych były zupełnie nieustabilizowane, a sytuacja materialna wielu z nich („gruzinki” i większość dziewcząt ulicznych) kształtowała się nader krytycznie. Podkreślić należy przy tym, że przeciętny wiek badanych w chwili, gdy zaczynały uprawiać prostytucję, wynosił zaledwie 17,5 lat.

Biorąc pod uwagę całokształt omówionych powyżej czynników, wydaje się zrozumiałe, że dalsze losy badanych kształtowały się później tak właśnie, jak zostało to opisane w niniejszej pracy. Wybitne pogłębienie się procesu demoralizacji na skutek nowego sposobu zarabkowania, tryb życia związany z prostytucją, przestępczość jej towarzysząca, alkoholizm itp. elementy sprawiały, że więzy łączące te dziewczęta ze środowiskiem ludzi „marginesu społecznego” stawały się coraz silniejsze.

Stosowane wobec młodocianych prostytutek kary pozbawienia wolności w związku z popełnionymi przestępstwami nie mogły, oczywiście, okazać się skuteczne. Tylko  $\frac{1}{5}$  badanych dziewcząt nie przebywała w więzieniu; 3—5 razy przebywało w więzieniu 39% dziewcząt, 6—10 razy — 22%, a niektóre spośród nich (3%) — powyżej 10 razy. Po znalezieniu się na wolności nie mogły liczyć na niczyją pomoc i powracały do dawnego środowiska i trybu życia.

Na podstawie analizy wypowiedzi wielu badanych i osobistych kontaktów z nimi w okresie po wyjściu z więzienia, można było stwierdzić, że sankcje karne jeszcze bardziej pogłębiały proces ich społecznego wykolejenia. Dla każdego, kto zna dokładnie biografie tych dziewcząt i bierze pod uwagę cechy ich osobowości, jest chyba oczywiste, że wszelkie próby resocjalizacji młodocianych prostytutek przy stosowaniu metod pozbawienia wolności są z góry skazane na niepowodzenie. Jeśli uprzednio, przed okresem uprawiania prostytucji, zakład wychowawczy<sup>1</sup> o charakterze półotwartym mógłby niewątpliwie okazać się najbardziej właściwym środkiem reedukacyjnym, to po kilku latach uprawiania prostytucji nie można już liczyć na skuteczność metod, polegających na przymusowym pobycie w „ośrodkach pracy”, „specjalnych zamkniętych zakładach” i analogicznych instytucjach o charakterze mniej lub bardziej penitencjarnym. Przy podejmowaniu prób resocjalizacji prostytutek nieodzownym warunkiem ich skuteczności jest zapewnienie tym dziewczętom dachu nad głową i opieki wówczas, gdy są bezdomne i pozbawione zupełnie środków do życia, oraz okazywanie im pomocy w chwilach, gdy załamane różnymi niepowodzeniami pomocy takiej potrzebują i jej szukają. Sytuacje takie w ich życiu są częste; właściwe wówczas jednak postępowanie z młodocianą prostytutką zakłada konieczność indywidualnego zajmowania się nią, przy czym musi ono być oparte zarówno na bliskim i życzliwym stosunku do niej, jak i na dokładnej znajomości całej problematyki, a zwłaszcza procesu wykolejania się takiej dziewczyny, jej swoistych właściwości psychicznych związanych z uprawianiem prostytucji oraz znajomości kategorii prostytutek, do której ona należy.

Sprawy, związane z ułatwieniem prostytutkom zerwania z dotychczasowym środowiskiem i podjęciem pracy, nie powinny być od razu wysuwane na plan pierwszy. Problem zatrudnienia młodocianych prostytutek, nie posiadających na ogół żadnych kwalifikacji zawodowych i demoralizowanych znacznymi zarobkami, należy do najtrudniejszych do

---

<sup>1</sup> Zakłady wychowawcze dla takich dziewcząt powinny jednak daleko odbiegać od istniejących obecnie zakładów wychowawczych, w których nie uwzględnia się należycie wytycznych pedagogiki specjalnej.

rozwiązania. Bez spowodowania zasadniczej zmiany w ustosunkowaniu się młodocianej prostytutki do uprawianego procederu, bez przekonania jej o tym, że porzucenie dotychczasowego trybu życia łączy się z lepszymi perspektywami na przyszłość, niepodobna jest spodziewać się, aby zaczęła systematycznie pracować w zawodzie mało płatnym i mało atrakcyjnym.

Zagadnienie podstawowe sprowadza się jednak, jak wskazano powyżej, do tego, aby przeciwstawić się zawczasu pogłębiającej się demoralizacji takich dziewcząt, aby stosować właściwe środki zaradcze w okresie ich wczesnej młodości, gdy proces wykołejania się społecznego nie przekroczył jeszcze „progu” prostytucji. Wydaje się w związku z tym nieodzowne, aby ta kategoria dziewcząt podlegała kompetencji sądu dla nieletnich nawet wówczas, gdy w postępowaniu ich brak jest cech przestępstwa, kiedy jednak ucieczki z domu, promiskuityzm seksualny, włężanie się po ulicach w godzinach nocnych itp. symptomy sygnalizują wyraźnie powagę sytuacji. Losami dziewcząt, które zaczęły uprawiać prostytucję przed osiągnięciem pełnoletności, powinny oczywiście zajmować się tym bardziej sądy dla nieletnich. Modernizacja istniejących nielicznych zakładów wychowawczych dla dziewcząt i stworzenie kilku nowych zakładów — opartych na zasadach pedagogiki specjalnej z personelem o właściwych kwalifikacjach — powinno być uznane za sprawę o zasadniczym znaczeniu, wymagającą, jak najszybszej realizacji.